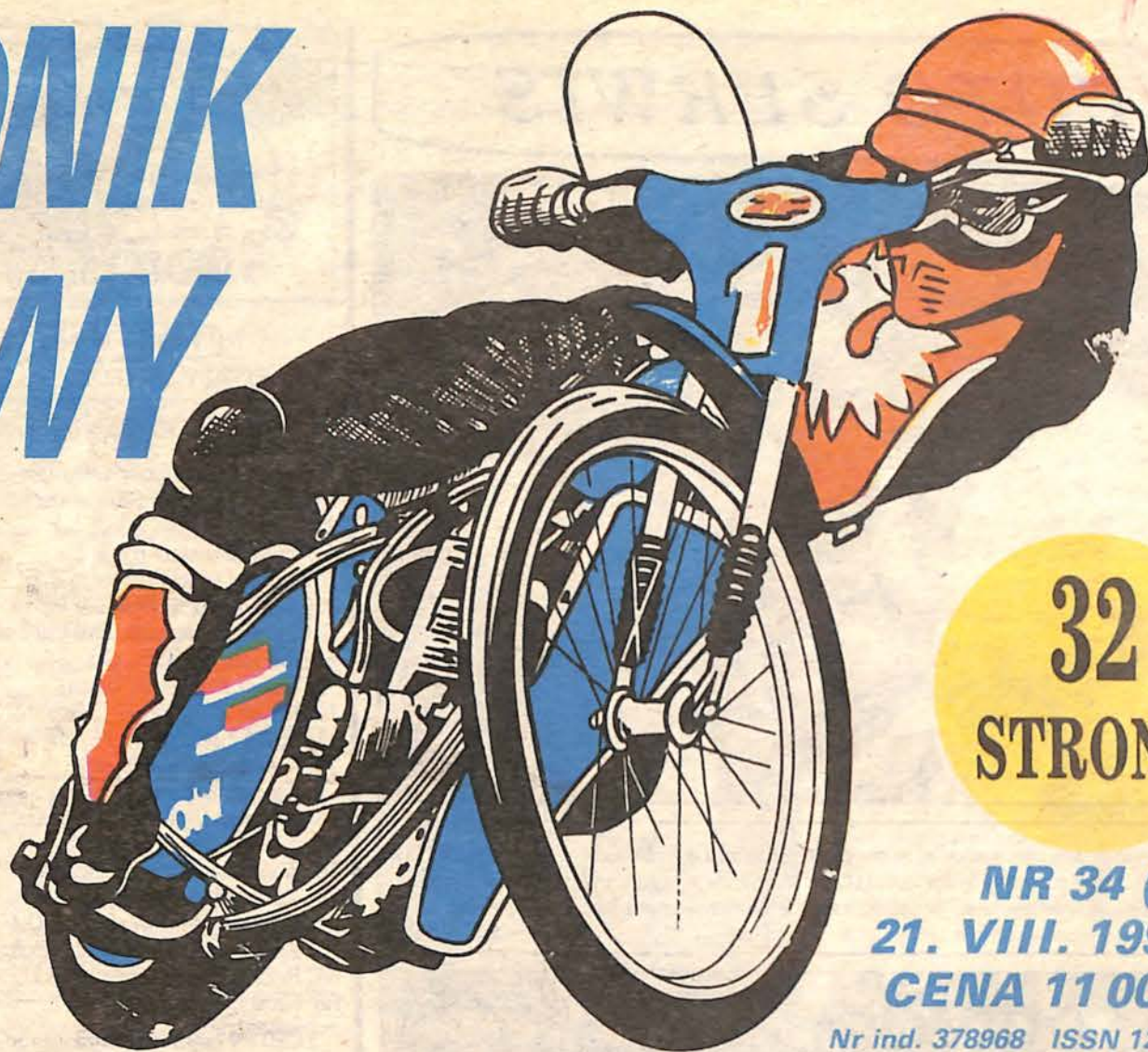


# TYGODNIK ŻUŻLOWY



## PRZED NIMI VOJENS

Indywidualne Mistrzostwa Świata '94 wkraczają w decydującą fazę — do rozegrania pozostał jedynie finał światowy w Vojens. Dwa półfinały — w Pradze i Bradford — wyłoniły szesnastkę finalistów, których sylwetki wewnątrz numeru prezentuje red. Robert Borowy, przypominając dotychczasowy dorobek finalistów i ich drogę do tegorocznego finału. Początek na stronie 5.

32  
STRONY

NR 34 (195)  
21. VIII. 1994 R.  
CENA 11 000 ZŁ

Nr ind. 378968 ISSN 1231-4013



Tomasz Gollob jest bez wątpienia najlepszym polskim żużlowcem. Należy też do grona faworytów w rywalizacji o medale IMS w Vojens.  
Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

# FOTO SERWIS



GKSŻ postanowiła ostro reagować na przypadki preparowania torów. Ostatnio za takie praktyki ukarano — kary pieniężne — Motor Lublin i Unię Tamów. Na zdjęciu Adam Łabędzki — Unia L., przekazuje swoje krytyczne uwagi o lubelskim torze żużlowym sędziemu Maciejowi Spychale.

Fot. Stanisław Szalak



Tradycją stało się, iż żużlowcy, którzy kończą karierę przekazują swój plastron swojemu następcy. Niedawno w Tarnowie odbyła się właśnie taka miła uroczystość. Plastron od Janusza Łukasika otrzymał Tomasz Rempała — brat Jacka i Grzegorza.

Fot. Stanisław Szalak



Żużlowcy Motoru, po wygraniu meczu z Polonią Bydgoszcz oddalili — przynajmniej na razie — widmo spadku do II ligi. Duży udział w zwycięstwie lublinian miał junior Robert Dados (z lewej). Obok Robert Jucha.

Fot. Marian Gorzelniak



7.08. — środa

## PÓLFINAŁY BRĄZOWEGO KASKU

GNIEZNO (sędziuje Jerzy Mądrzak)

lista startowa:

1. Robert Mikołajczak (Unia L.)
2. Marcin Urbański (Polonia B.)
3. Damian Baliński (Unia L.)
4. Adam Skórnicki (Unia L.)
5. Marcei Dubicki (Polonia P.)
6. Rafał Dobrucki (Polonia P.)
7. Mariusz Staszewski (Stal G.)
8. Piotr Rembas (Stal G.)
9. Tomasz Poprawski (Iskra)
10. Krzysztof Jabłoński (Start)
11. Paweł Łęcki (Iskra)
12. Leszek Sikorski (Start)
13. Tomasz Bajerski (Apator)
14. Grzegorz Walasek (Morawski)
15. Wiesław Jaguś (Apator)
16. Waldemar Walczak (Apator)
- R1. Przemysław Fajfer (Start)
- R2. Sylwester Moskwiak (Stal G.)
- R3. Arkadiusz Lewandowski (Polonia B.)
- R4. Robert Gwara (Polonia B.)
- R5. Rafał Sosna (Start)

LUBLIN (sędzię wyznaczy GKSŻ)

lista startowa:

1. Arkadiusz Stasik (KKŻ)
2. Sebastian Ulamek (Włókniarz)
3. Rafał Osumek (Włókniarz)
4. Sławomir Tabak (KKŻ)
5. Piotr Winiarz (Stal Rz.)
6. Bartłomiej Bardecki (Sparta)
7. Rafał Trojanowski (Stal Rz.)
8. Maciej Kuciapa (Stal Rz.)
9. Tomasz Słowiński (Motor)

10. Markusz Niemczura (Wanda)
11. Robert Dados (Motor)
12. Paweł Staszek (Motor)
13. Paweł Świerzb (Unia T.)
14. Dominik Żebrowski (Wybrzeże)
15. Robert Wardzała (Unia T.)
16. Mariusz Łazarz (Unia T.)
- R1. Arkadiusz Buczyński (Wybrzeże)
- R2. Rafał Haj (Sparta)
- R3. Grzegorz Ziaja (Wanda)
- R4. Piotr Mikuta (Unia T.)

20.08. — sobota

## FINAL IMŚ

VOJENS (Dania)

21.08. — niedziela

## XV RUNDA DMP

SPARTA — MOTOR (godz. 16.00; Roman Siwiak)

POLONIA B. — UNIA L. (Stanisław Pieńkowski)

UNIA T. — WŁÓKNIARZ (Jerzy Kaczmarek)

WYBRZEŻE — STAL G. (godz. 17.00; Marek Smyła)

MORAWSKI — APATOR (godz. 17.00; Józef Musiał)

## XV RUNDA DM II LIGI

KKŻ — WANDA (Krzysztof Woźniak)

ISKRA — POLONIA P. (godz. 17.00; Henryk Kowalski)

CEMWAP — STAL Rz. (godz. 17.30; Benon Dembiński)

ŚLĄSK — START (Jacek Ziółkowski)

GKM — RKM (Romuald Owsiany)

23.08. — wtorek

## PÓLFINAŁY IMP

TORUŃ (Romuald Owsiany)

PILA (Józef Musiał)

EGZAMIN NA LICENCJĘ „Ż”  
CZĘSTOCHOWA

25.08. — czwartek

FINAL SREBRNEGO KASKU  
CZĘSTOCHOWA

ROK ZAŁ. 1910  
**Centra** S.A.

UL. GDYŃSKA 31/33 61-016 POZNAŃ/POLAND

☎ 061 786-100 FAX 061 786-429

**POLECAMY PAŃSTWU SZEROKI  
ASORTYMENT NASZYCH  
WYROBÓW TAKICH JAK:**

**AKUMULATORY  
KWASOWE - SAMOCHODOWE**

**AKUMULATORY ZASADOWE**

**AKUMULATORY MINIATUROWE**

**BATERIE I OGNIWA**

**BIURO SPRZEDAŻY I MARKETINGU**

☎ 061 786-405 , 786-414 , 786-419

# NIC PRZY ZIELONYM STOLIKU

## Rozmowa z przewodniczącym Główniej Komisji Sportu Żużlowego ANDRZEJEM GRODZKIM

Działacze Klubu Sportowego Unia Leszno mają powody do radości, gdyż w nagrodę za dobrą organizację Mistrzostw Polski Par Klubowych otrzymali już jedną imprezę rangi światowej. Tak przynajmniej poinformowała prasa. Czy w związku z tym GKSŻ odstąpiła od obowiązującej w ubiegłym roku zasady, iż o przyznaniu zawodów szczebla światowego decyduje konkurs ofert?

— Kierownictwu Unii powiedziałem, że finał par, jak na warunki leszczyńskie i to co ostatnio działo się w tym klubie, to impreza była nieźle zorganizowana. Oczywiście, mam wielkie pretensje oto, co się stało po XXI wyścigu. Nie będziemy tolerować chuligańskich wybryków na żużlowych stadionach. Dlatego też, leszczyński klub będzie musiał ponieść konsekwencje za rzucone na tor butelki. Sprawą tą zajmiemy się jeszcze w tym miesiącu. Za to zachowanie kibiców, kara pieniężna wyniesie 20-30 mln zł. Ponieważ takie przypadki występują coraz częściej, będziemy musieli podnieść wysokość kary.

Uważam, że obiekt leszczyński spełnia podstawowe warunki, by był areną zmagania rangi mistrzostw świata.

— Wobec tego, jaka impreza będzie przeprowadzona na stadionie im. Alfreda Smoczyka.

— Oświadczam, iż nie obiecałem działaczom Unii Leszno, iż otrzymają jedną z trzech imprez, które FIM przydzielił naszemu krajowi. Są to: ćwierćfinał IMS, półfinał IMSJ i drużynówka. Jeszcze w sierpniu wyślemy do wszystkich klubów propozycję wstępnej deklaracji z ich strony organizacji wymienionych zawodów. Oczywiście, zgłoszenie się klubu nie będzie oznaczało automatycznie przyznania imprezy.

Wiele wyjaśni się po kongresie FIM — w październiku, gdzie zapadną decyzje o wysokości opłat za przyznanie licencji na organizację zawodów rangi światowej.

— Czy znane są stawki pieniężne za licencje?

— FIM czterokrotnie podnosiła tzw. wpisowe. Obliczyliśmy, iż kwota za trzy imprezy wyniesie ponad 500 mln złotych.

Po kongresie, gdy będą znane uwarunkowania, finansowe skierujemy do klubów pisma, w których określimy warunki finansowe i organizacyjne wymagane przy uzyskaniu zawodów światowych. Na przykład za ćwierćfinał IMS trzeba będzie wpłacić do 31.12. br. równowartość 4 tys. franków szwajcarskich.

— Jeżeli będzie kilku kandydatów do organizacji jednej z imprez, jakie wówczas będą decydowały kryteria o jej przyznaniu?

— Bardzo proste: konkurs ofert, kto da



„Sprawy związane z przydzieleniem zawodów rangi światowej nie będą załatwiane przy zielonym stoliku.”

Fot. Krzysztof Szczupiel

więcej. Sprawy związane z przydzieleniem zawodów rangi światowej nie będą załatwiane przy zielonym stoliku.

— Oprócz wpłaty, odpowiedniej kwoty do kasy FIM, organizator zawodów będzie musiał zapłacić odpowiedni „haracz” na rzecz PZMot.

— Główna Komisja Sportu Żużlowego potrzebuje pieniędzy, by wesprzeć naszych reprezentantów. Na przykład finaliści IMS w Vojens: Tomasz Gollob i Piotr Świsł — za awans — otrzymali po 75 mln zł. Nagroda FIM za pierwsze miejsce w półfinale wyniosła zaledwie 1100 franków szwajcarskich — jest to około 20 mln zł. Wszyscy zawodnicy biorący udział w eliminacjach mistrzostw świata znają regulamin finansowy. Między innymi za wywalczenie mistrzostwa świata w Vojens nasz żużlowiec otrzyma 220 mln zł., a nagroda FIM wynosi 7 tys. franków, co stanowi 100 mln zł.

— Słyszałem, że odżyła idea Grand Prix. Zgodnie z wcześniejszymi projektami jedna z rund miałyby się odbyć w Polsce. Który klub będzie gospodarzem GP?

— Prawdopodobnie idea Grand Prix będzie zrealizowana. Wówczas jedna z rund przeprowadzona będzie w naszym kraju. Kto będzie organizatorem nie mogę powiedzieć, gdyż przy jego wyznaczaniu obowiązują takie same zasady jakie dotyczą innych imprez. Zdecyduje konkurs ofert złożonych przez kluby.

— Dziękuję za rozmowę.

ADAM ZAJĄC

Żużel, patrząc na alfabet, jest ostatnim ze sportów: nawet żeglarstwo go wyprzedza. Parę lat temu, kiedy nasza dyscyplina leciała na łeb, na szyję ze światowych wyzyna do III ligi europejskiej zdawało się, że faktycznie będzie czerwona latarnią polskiego wyczynu.

Nasze orły i orłęża brały równo bity na torach obcych i swoich, obojętnie. Pokazywali Polakom plecy żużlowcy tych nacji, które wcześniej nie śmiały marzyć o dorównaniu im.

Zanosilo się na sytuację taką, jaka zapanaowała w lekkiej atletyce, boksie, podnoszeniu ciężarów, siatkówce i paru innych konkurencjach, uznanych niegdyś za „polskie”. Jak upadły tak się do dziś podnieść nie mogą. Żużel przy swojej specyfice — ważna rola sprzętu — narażony był na jeszcze boleśniejsze potłuczenie. Tymczasem ...

## ŻUŻLOWY FENIKS

Podobno raz na 500 lat (tak twierdził sienkiewiczowski Petroniusz) odradza się w Egipcie Feniks z popiołów. Gdyby miarę mitologicznego stwora przyłożyć do żużlowców z białym orłem, najbliższy sukces miałby miejsce gdzieś w połowie przyszłego tysiąclecia. Ciut odległa perspektywa.

Nasze dzielne Feniksy na szczęście skróciły okres oczekiwania z lat pięciuset do pięciu. To jeszcze nie to co było, jeszcze prym wiodą Duńczacy, Amerykanie, Anglicy, ale dystans znacznie do nich się zmniejszył. A to przy ogólnej bryndzy polskiego sportu coś znaczy. I to, że w naszych ligach chętnie jeżdżą światowe tuzy.

Popatrzmy: jeśli już w ligach innych dyscyplin trafi się cudzoziemiec, to zwykle taki, który u siebie nie ma miejsca, albo jest tańszy od krajowego zawodnika.

Do Górnika, Legii czy Lecha taki van Basten czy Papen nie przyjadą (chyba, że ze swoją drużyną sprawić im lanie), a tu proszę, sam wielki Hans trafił do Piły, mistrz świata do zespołu fabryki cukierków z Bydgoszczy, reszta tych z podium finałów MS zdobywa punkty dla Torunia, Gorzowa, Wrocławia, Leszna

Porównanie może nie do końca trafne,

bo żużlowiec może jeździć w kilku ligach, a piłkarz gra tylko w jednej, lecz coś w tym przecież jest. Jeśliby polski żużel sięgnął dna i przez te najbliższe 500 lat nie miał szans na odbicie, to by tu nie byli.

## LIGI, NASZE LIGI

W czerwcu zakończyła rozgrywki ekstraklasa piłkarska. Smutne to, ba, żalossne były widowiska. Poziom mierny, publiczności coraz mniej, sukcesów pucharowych i międzynarodowych żadnych, zaś z roku na rok coraz gorzej.

Z żużlem było podobnie, lecz potrafiąno

## ŻUŻLOWE REFLEKSJE „OSTATNI” ALE PIERWSI

przełamać kryzys i przynajmniej liga jest atrakcyjna. Tylu kibiców oglądających każdą kolejkę wszystkie inne ligi razem wzięte nie mają przez miesiąc. Sympatykom żużla za to należy się uznanie. Nie odstąpili od swych drużyn, nie pouciekali ze stadionów, są największymi sponsorami klubów. A że zachowanie..., no ale to inna kwestia, której też poświęcamy wiele miejsca.

Mówiąc o ligach zaznaczyć trzeba, że są dyscypliny popularne i takie, które na dobrą sprawę mało kogo poza samymi startującymi, obchodzą. Żużel zawsze należał do tych pierwszych, a dziś pod tym względem przoduje.

Owszem, są malkontenci, którzy powiadają, że zgoda, liga jest ciekawa, mecze emocjonujące, ale poziom niski. I że gdyby nie straniei, to spotkania zespołów wyłącznie w krajowych składach byłyby nudne.

Nie wiem, może tak, ale co tu gdybać, bierzmy rzecz taką jaka jest. Milan też bez Holendrów nie byłby prawdopodobnie naj-

lepszą drużyną świata, lecz włoscy tifosi nie rozważają co by było gdyby, tylko cieszą się z tego co mają.

Pewnie, chciałoby się w każdym wyścigu oglądać wspaniałą jazdę i walkę do ostatniego metra, techniczne fajerwerki, maszyny, które nie defektują, zawodników, którzy się nie przewracają, trenerów z mózgiem jak komputer ustalających zawsze optymalny skład, ale w żużlu startują żywi ludzie, a nie zaprogramowane mechanizmy.

Dlatego mówienie wyłącznie o minusach i kręcenie nosem na wszystko (w mniemaniu niektórych jest to dowód znajomości sportu i fachowości) jest trochę nie na

miejscu. Ligę mamy jaką mamy, oby nie była gorsza.

## BURZA NADCHODZI?

Słyszysz się także, iż nad żużlem gromadzą się ciemne chmury. Bo kluby są zadłużone, zawodnicy nie mają pieniędzy nie tylko na nowy sprzęt, ale i przeglądy, że frekwencja będzie spadać, prywatni sponsorzy znikną i w ogóle zanosi się na kłops.

Co do frekwencji przepowiadano jej spadek już rok temu i jakoś nie spadła, mimo coraz droższych biletów, dobrzy żużlowcy, tacy ze średnią 10 i więcej punktów mają na czym jeździć, choć jasne, że woleliby mieć sześć ekstra przygotowanych motocykli, a nie dwa, czołówka sponsorów ma, zapowiadany kłops jeszcze się nie smaży.

Owe narzekania i prorocтва są, trzeba przyznać, na rękę żużlowym słabeuszom, chętnie przyłączających się do chóru pesymistów. Nie przytaczam nazwisk, ale wystarczy przejrzeć sobie numery „Tygodnika” z rozmowami

z zawodnikami, którzy śpiewają na jedną nutę co to by oni nie działali, gdyby mieli dobry sprzęt, pieniądze na Lauscha i godziwe zarobki. Otóż w moim przekonaniu nic by nie działali. Komu Bozia nie dała talentu temu wręczenie dyplomu Oxfordu, bo to ma być warunek zadziwienia świata swą wiedzą, też nic nie pomoże.

Faktycznym problemem są pustawe kasy i długi klubów. Wszyscy oglądają się wstecz i z leką wspominają czasy, kiedy pieniądze po prostu były. Teraz trzeba je zdobywać. Potrzeby zaś rosną. Poza wszystkim innym modernizacji wymagają stadiony żużlowe. Ot, choćby taka rzecz — federacja piłkarska wymaga, aby na widowniach wymieniać ławki na krzeselka. Inaczej na takim obiekcie nie będzie wolno rozgrywać meczów międzynarodowych, pucharowych i wszelkich imprez w obsadzie międzynarodowej.

Lada moment takie żądania może postawić federacja żużlowa. A to oznacza wydatek grubych miliardów złotych. U nas tymczasem myśli się o oświetleniu niektórych stadionów. Przy sezonie trwającym od kwietnia do września i niedzielnych terminach meczów czy jest to akurat najpotrzebniejsze można dyskutować. Ale dobrze, niech jupiterzy będą — to nie zginie. Lecz chyba od krzeselek też nie da się uciec. Wymagają tego choćby względy bezpieczeństwa. Dramat na Heysel w Brukseli pokazał do czego prowadzi stłoczenie widzów na tradycyjnych trybunach.

## JEDNAK PIERWSI

Mimo wszystkich zagrożeń, obaw, pesymistycznych przepowiedni, braku potrzebnych środków zawodnicy uprawiający sport z ostatniej litery alfabetu pod wieloma względami przodują w Polsce, bijąc popularnością i zainteresowaniem tych z A, B i C. Umieli wyjść z dołka, nie zalamali rąk, nie stracili publiczności.

Rzecz teraz w tym aby ten stan posiadania utrzymać. Łatwe na pewno to nie będzie, lecz żużlowcy to twardzi ludzie, bo inaczej graliby w ping-ponga, a nie narażali się na torze, więc są wszelkie widoki, iż może to im się udać.

ROMULAD STANIEWICZ

## NIESŁUSZNIE OSKARŻONY

Regulamin zawodów na torach żużlowych zatwierdzony przez Polsko Związek Motorowy przewiduje przeróżne sytuacje wynikające podczas imprez, w tym składanie protestów (art. 101), które podlegają ogólnym przepisom Regulaminu Sportu Motorowego RP.

Kluby niezbyt chętnie korzystają z tej możliwości, bowiem kauce są solidne, a w razie nie uznania protestu trafiają na konto GKSŻ.

Ale taki potentant jak Sparta Wrocław może sobie na szeroki gest pozwolić. I pozwoliła. Rzecz działa się podczas finału Indywidualnych Mistrzostw Polski Juniorów w Tarnowie, gdzie dość nieoczekiwanie w walce o brązowy medal Rafał Dobrucki z Polonii Piła wyprzedził faworyta wrocławian, Piotra Barona.

## I JESZCZE POKRZYWDZONY

Zaskoczenie w ekipie znad Odry było tak duże, iż zaczęła węszyć jakiś szwindel. Bo jak? — Piotr startował na GM-ach prosto spod ręki Otto Weissa, a Rafał na jawie, klepanej w przydomowym warsztacie w Lesznie. Znaczący, że coś Dobrucki pokombinowali.

Sparta zakwestionowała więc pojemność silnika jawy, sugerując, że przekracza on dozwolone 500 ccm. Wpłaciła piętnaście milionów złotych kaucji, powołano komisję złożoną z dwóch mechaników, trzeba było poczekać aż silnik ostygnie i — wszystko okazało się w porządku. Protest został odrzucony, kaucja przepadła, wszyscy się rozjechali, a Rafał został z... rozebrany silnikiem, bo o złożeniu go już nikt nie pomyślał.

Dobrze, iż towarzyszący mu zawsze ojciec wie doskonale jak to się robi. W przeciwnym wypadku Rafał musiałby zapłacić innemu mechanikowi grubo ponad dwa miliony złotych za złożenie.

A ile ten chłopak się nadenerwował, zamiast cieszyć się z brązowego medalu! Komuś, może twórcom Regulaminu, zabrakło wyobraźni.

Nie może być tak, że rozbiera się komuś motocykl i zostawia bezradnego często zawodnika sam na sam z kupą żelastwa. A jeśli na drugi dzień też są ważne zawody?

Można tylko apelować do sumienia szacownych komisji technicznych, by co rozebrały, zmontowały z powrotem. Albo wprowadzić dodatkowy zapis do wspomnianego wcześniej art. 101 Regulaminu.

Nie dość, że protest był niesłuszny, to jeszcze pomówiony o nierzetelność zawodnik został dodatkowo ukarany.

(stan)

## Rozmowa z WŁADYSŁAWEM GOLLOBEM trenerem Polonii Bydgoszcz szkoleniowcem roku 1993 uznanym przez czytelników „TŻ” w dorocznym plebiscyście



„Tomaszowi musiałem przekazać uwagę, że od jego zwycięstwa zależy mistrzostwo Polski”.

Fot. Marian Gorzelniak

— Panie Władysławie, niepokoi nie tylko mnie, wzrastająca fala agresji części kibiców w stosunku do pana a przede wszystkim pańskich synów — Tomka i Jacka. Niemal wszyscy przyzwyczaili się już — delikatnie mówiąc — do niechęci do was, ze strony toruńskich kibiców. Niestety, to co działo się na leszczyńskim stadionie w czasie finału MPPK przeraża...

— Uważam, że takim zachowaniem nasi kibice wyznaczają sobie właściwe miejsce na międzynarodowej arenie sportu żużlowego pod względem kultury. Patrząc na to z politowaniem i pobłażaniem. Jeżeli pana obraża pijany i nieodpowiedzialny człowiek czy musi pan brać to wszystko sobie do serca?

— Jednak nie tylko pijani pseudokibice rzucają butelkami w kierunku Tomka i Jacka, obrażają ich...

— Na chamstwo niestety nie mam recepty. Nie zamierzam chodzić po stadionie i prosić o łaskawe widzenie startów Tomka i Jacka, ani też o akceptację naszych działań. Robimy to co jest zawarte w regulaminie sportu żużlowego.

— Jak długo team Gollobów wytrzyma psychicznie presję tego chamstwa. Niestety, kiedyś może przyjdzie kres wytrzymałości. Nie wierzę, by Tomek miał nerwy ze stali. Przecież może przy kolejnej prowokacji zareagować np. rzucić w kierunku chuligana młotkiem...

— Jeżeli Tomek rzuci w kierunku stadionowego chuligana, który go obraża, np. młotkiem, to uznane to zostanie jako wielce naganne. Głośno też będzie o tym w mediach. Ponieważ nie reaguje on na różnego rodza-

ju prowokacje, budzi to zdziwienie; uznaje się to za niernormalne zachowanie i dlatego nadal się go obraża.

Chciałbym, by niektórzy zrozumieli, że jeżeli ta sytuacja się nie zmieni, wówczas Polski reprezentacja będzie jeździła bez Tomasza Golloba. W ten sposób będziemy musieli zareagować na chamskie zachowanie w stosunku do najlepszego żużlowca Polski i czołowego jeźdźcy świata.

— Niektórzy twierdzą, że wzrost niechęci do was powodowany jest pańskimi kontrowersyjnymi wypowiedziami prezentowanymi w środkach masowego przekazu. Np. w Lesznie po finale MPPK, w czasie konferencji prasowej, doszło do incydentu między panem, a prezesem KS Unia Zbigniewem Potokiem.

— Moje słowa krytyki, wypowiedziane w czasie konferencji, dotyczyły poważnych uchybień organizatorów MPPK. Mówiłem między innymi o złych warunkach panujących w parku maszyn. Nie dość, że nie stworzono znośnych warunków do pracy przy motocyklach, to nie zabezpieczono stanowisk zawodników przed prowokacjami chuliganów. Po jednej i drugiej stronie parkingu są bardzo duże szczeliny między blachami zasłaniającymi przebywających tam żużlowców. Przez nie właśnie, stadionowa hołota pluła, obrzucała zawodników kamieniami, nie wspominając już o wyzwiskach. Zupełnie mnie nie obchodzi czy pijany pseudokibic wydziera się w moim kierunku, moich synów

## REPREZENTACJA BEZ TOMASZA GOLLOBA?!

czy kogoś innego. Po prostu w parkingu leszczyńskiego stadionu nie ma warunków do spokojnej pracy przy sprzęcie.

Jestem bardzo zaskoczony bezczelną wypowiedzią prezesa leszczyńskiego klubu na temat rezygnacji zawodników Polonii w wyścigu o Puchar Prezydenta miasta Leszna. Jakim prawem, pan prezes egzaminuje mnie w czasie konferencji, dlaczego nie wyjechaliśmy do tego wyścigu. Jest to po prostu dobra woła zawodnika.

Nie rozumiem też jakimi przesłankami kierował się szef leszczyńskiego klubu, który być może od piętnastu minut jest przy żużlu, komentując słuszność bądź nie, wygrania przez Tomka i Jacka mistrzostwa par. To tylko świadczy o kulturze tego pana.

— W czasie konferencji skrytykował pan organizację zawodów. Tymczasem opinie na ten temat są odmienne.

— Rzeczywiście, krytycznie oceniłem organizację finału. O niektórych mankamentach mówiłem wcześniej. W czasie konferencji organizatorzy zawodów sami chwaliли się, twierdząc, że zorganizowali imprezę na najwyższym poziomie. Jestem odmiennego zdania, np. przelot samolotu, który niemal zahaczył kołami o murawę boiska, jest wbrew przepisom. Może to być ozdobnik, ale nie ma to nic wspólnego z organizacją zawodów.

W ogóle co to znaczy dobra organizacja zawodów? Otóż można by powiedzieć, że byłaby ona dobra gdyby, przesunięto o 1,5 godziny rozpoczęcie zawodów, by żużlowcy nie musieli się smażyć w słońcu. Dobra organizacja zawodów, znaczy dostatek napojów chłodzących dla zawodników. W Lesznie ich zabrakło. Żużlowcy musieli korzystać z tzw. kranówki.

— Panie Władysławie, pana ocena jest sprzeczna z wystawioną przez szefa GKSŻ — Andrzeja Grodzkiego, który organizację finału uznał za wzorową.

— Przewodniczący Andrzej Grodzki ma prawo do własnej oceny. Na pewno z łoży honorowej wyglądało to inaczej niż z parkingu.

Uważam, że nie należy popadać w zachwyty z powodu organizacji finału MPPK. Wszystkie tej rangi imprezy są na podobnym poziomie organizacyjnym; czy dwie dziewczynki więcej, chodzące w krótkich spódniczkach po płycie stadionu, czy mniej, to większego wymiaru sportowego i organizacyjnego nie ma.

Dokończenie na stronie 12.

# PRZED NIMI VOJENS



Tak było przed rokiem w Pocking...

Fot. Waclaw Troszka

Przez gęste sito tegorocznych eliminacji IMS przebrnęła osiemnastka żuźlowców, która już niebawem — 20 sierpnia o godzinie 19.00 — stanie do walki o medale mistrzostw świata. Trudno jest przed inauguracyjnym wyścigiem wskazać faworytów turnieju, bowiem poziom prezentowany przez finalistów jest zbliżony. W sobotni wieczór, na torze w Vojens, będą decydować detale. Kto wytrzyma tę swoistą próbę nerwów, kto zdoła dobrze przygotować sprzęt, kto wreszcie będzie miał „swoją dzień”, ten może zostać mistrzem świata. Przypomnijmy, iż w 1936 roku „złoto” wywalczył Australijczyk, Lionel Van Praag, natomiast w ubiegłym Amerykanin Sam Ermolenko. Kto będzie tegorocznym królem „czarnego sportu”?

Przedstawiamy sylwetki finalistów IMS (dalsze na stronie 8), prezentując ich dotychczasowy dorobek w tych rozgrywkach oraz drogę do Vojens.



**JAN STAECHMANN (Dania)**  
ur. 05.06.1966

Debiutuje w finale.  
Fibnal Skandynawski, Eskilstuna — IX/8  
1/2 IMS, Praga — III/11+3

Bardzo pracowity zawodnik, jeżdżący w czterech ligach: duńskiej (Randers), angielskiej (Long Eaton), niemieckiej (M.S.C. Neubrandenburg) i polskiej (Większiarz Częstochowa). Finalista IMS juniorów z 1986 r. (VII miejsce). Dwa lata później wywalczył swój jedyny — jak do tej pory — medal w indywidualnych mistrzostwach Danii (brązowy). Od początku kariery należy do czołówki duńskich żuźlowców, lecz zawsze trudno mu było przedrzeć się na szczyt przez takich asów jak choćby: Gundersen, Nielsen, Pedersen czy Knudsen. Niedawny występ w Pradze pokazał, iż stać go na dobry rezultat również w finale.

Fot. Krzysztof Szczupal



**STEFAN DANNÓ (Szwecja)**  
ur. 10.02.1969

Debiutuje w finale.  
Elim. szwedzka, Kumla — IV/10.  
Final Skandynawski, Eskilstuna — VII/8  
1/2 IMS, Praga — V/11+1

Jedna z większych niespodzianek tegorocznych eliminacji IMS. Malo kto się spodziewał, iż zawodnik jeżdżący w barwach klubów Valsarna Hagfors (Szwecja) i Eastbourne (Anglia) zdoła uzyskać awans do ścisłego finału. Owszem, zawodnik „Trzech Koron” jest znany na żuźlowych torach, ale bardziej z dobrej postawy na 1000-metrowych obiektach. W latach 1991-93 trzykrotnie uczestniczył w finałach MS na długim torze. Według oceny fachowców ma niewielkie szanse w walce o medal w Vojens, ale nie można wykluczyć z jego strony milej niespodzianki.

Fot. Krzysztof Szczupal



**TONY RICKARDSSON (SZWECJA)**  
ur. 17.08.1970.

3 starty w finałach — 21 pkt.  
1991 Goeteborg II — 12  
1992 Wrocław XV — 5  
1993 Pocking XV — 4  
Elim. szwedzka, Kumla — III/12  
Final Skandynawski, Eskilstuna — III/12+2  
1/2 IMS, Praga — II/12

Startuje w trzech klubach: Valsarna Hagfors (Szwecja), Herning (Dania) i Unia Tarnów (Polska). Po niedawnej kontuzji Pera Jónssona ma szansę zostać liderem zespołu „Trzech Koron”. Sześciokrotny medalista mistrzostw świata seniorów: IMS — 2 srebrne i 1 brązowy, MŚP — 1 złoty i 1 brązowy oraz IMS — 1 brązowy. Ponadto jest brązowym medalistą IMS juniorów z 1990 roku. Jeździ bardzo skutecznie, zdecydowanie, choć może niezbyt widowiskowo. Ma ogromne szanse wywalczenia w Vojens miejsca na podium.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz



**SAM ERMOLENKO (USA)**  
ur. 23.11.1960

7 startów w finałach — 86 pkt.  
1985 Bradford III/13+1  
1986 Chorzów VII/9  
1987 Amsterdam III/24+2 — 13+11  
1988 Vojens IV/12  
1991 Goeteborg VII/9  
1992 Wrocław VIII/97  
1993 Pocking I/12  
Final Zamorski, Coventry — I/15  
1/2 IMS, Praga — IV/11+2

Wielka indywidualność światowego speedway'a. Startuje w czterech ligach: angielskiej (Wolverhampton), szwedzkiej (Skepparna Vastervik), niemieckiej (M.S. Norden) i polskiej (Polonia B.). Kolekcjoner medali mistrzostw świata. Do tej pory zbierał 16 „krajzków”: IMS — 1 złoty i 2 brązowe, DMŚ — 3 złote, 3 srebrne i 2 brązowe oraz MŚP — 1 złoty, 3 srebrne i 1 brązowy. W tym sezonie nie znajduje się w szczytowej formie, jednak ma ogromne szanse obronienia mistrzowskiej korony sprzed roku...

Fot. Stanisław Malas



**TOMASZ GOLLOB (POLSKA)**  
ur. 11.04.1971

1 start w finale 8 pkt.  
1993 Pocking VII/8  
1/4 kont., Marmande — V/10  
1/2 kont., Bydgoszcz — I/15  
1/2 IMS, Praga — I/14

Najlepszy od trzech sezonów żuźlowiec z kraju. W bieżącym roku startuje w trzech ligach: duńskiej (Fredericia), polskiej (Polonia B.) i niemieckiej (Bergrind Teterov). Ubiegłoroczny zdobywca Indywidualnego Pucharu Europy. W dotychczasowej karierze wystąpił w czterech finałach mistrzostw świata i Europy. W 1992 roku był piątym w gronie juniorów, w 1993 roku znakomicie spisał się w finale MŚPar (wywalczył w pojedynkę 15 pkt., co dało naszej parze V pozycję), dobrze pojechał w IMS w Pocking. W tym sezonie był ósmy w ME na trawie. Jest dwudziestokrotnym medalistą mistrzostw Polski.

Fot. Stanisław Malas



**JASON CRUMP (Australia)**  
ur. 16.08.1975

debiutuje w finale.  
Final Australijski, Mildura — III/11+3  
Final Wspólnoty Brytyjskiej, King's Lynn — X/7  
Final Zamorski, Coventry — VI/8  
1/2 IMS, Praga — VII/9

Wielka rewelacja tegorocznej sezonu międzynarodowego. Finalista indywidualnych mistrzostw świata na torze klasycznym wśród juniorów i seniorów oraz na torze długim. Już w ubiegłym roku dał się poznać z dobrej strony, będąc najskuteczniejszym jeźdźcą II ligi brytyjskiej oraz kandydatem do złotego medalu IMS juniorów, jednak w Pardubicach nie wystąpił ze względu na stan zdrowia. Był też rezerwowym w finale długiego toru. W tym sezonie startuje w trzech ligach: angielskiej (Poole), szwedzkiej (Getingar na Sztokholm) i polskiej (Stal Gorzów). „Czarny koń” finału IMS.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz

Biznesmen Zbigniew Morawski był pierwszym w Polsce człowiekiem, który w 1991 roku z zawodów żużlowych zrobił wielki show. Występy znanych artystów, orkiestra, zespół Magic Girls (wierni klubowi do dziś) — to tylko nieliczne atrakcje jakie towarzyszyły zawodnikom podczas imprez na stadionie przy ulicy Wrocławskiej. Kibice do dziś pamiętają rewanż za finał MŚ'91 parami, zorganizowany w per-

wynajmowany na potrzeby klubu. Dotychczasowy sternik zielonogórskiego speedway'a, nie pierwszy raz stwierdził, że jest gotów pójść na wszelkie układy. Zrezygnował nawet z funkcji prezesa (do końca sezonu).

Wiceprezydent Zielonej Góry, Edward Mincer (zagorzały sympatyk „czarnego sportu”, kibicujący przed laty toruńskiemu Apatorowi i nieżyjącemu asowi teamu Marianowi

## ZBIGNIEW MORAWSKI PODAŁ SIĘ DO DYMISJI

### ZIELONOGÓRZANIE POD NOWYM SZYLDDEM?

fekcyjny sposób. Ale to już historia...

Obecna sytuacja KS Morawski Zielona Góra jest bardzo trudna. Mistrzowie Polski z 1991 roku i zdobywcy Pucharu Polski 1992 zajmują ostatnie miejsce w pierwszoligowej tabeli, i zachowali już tylko iluzoryczne szanse utrzymania się w ekstraklasie.

W ostatnich dniach w Zielonej Górze, odbyły się spotkania przedstawicieli: władz wojewódzkich, miejskich oraz sponsorów z zarządem KS Morawski. O dramatycznej sytuacji klubu, wiadomo było nie od dziś. Dług wobec skarbu państwa wynosi prawie miliard złotych, a zawodnikom nie wypłacono ok. 300 mln. złotych. W pierwszym półroczu 1994 przychody wyniosły 3,577 mld. złotych, a wydatki — 3,496 mld. (najwięcej pochłonęły punkty zdobyte przez zawodników — 1,107 mld.). W klubie bardzo liczono na premię (600 mln. złotych) za zdobycie Pucharu Polski. Sponsor, wrocławska korporacja ASPRO nie wywiązała się ze zobowiązań, a zatrudniony przez prezesa Morawskiego — prawnik niewiele wskórał, no może poza zainkasowaniem honorarium (30 mln. złotych)...

Jedną z najważniejszych spraw jest własność stadionu żużlowego. Prezes Morawski zobowiązał się odstąpić od sądowej rewizji, a skomunalizowany obiekt byłby nieodpłatnie

Rosse powiedział: — *Nie wyobrażam sobie, aby Zielona Góra została bez żuźla. Miasto robi wszystko, aby utrzymać ten sport. W tej chwili mało istotne jest, czy drużyna startować będzie w I czy w II lidze.*

O dobrych intencjach wiceprezydenta świadczy zaoferowanie asowi KS Morawski — Andrzejowi Huszczy — 50 mln. złotych, natomiast przedstawiciel firmy Greek Company, zaproponował Sławomirowi Dudkowi — 10 mln.

Dalsze finansowanie KS Morawski w głównej mierze przez jednego sponsora, nie ma racji bytu. Wcześniej przekonali się o tym m.in. Maciej Marcinkowski z Wrocławia, Roman Niemyjski z Rybnika i Piotr Rolnicki z Machowej. Dlatego też w Zielonej Górze, potrzebą chwili stało się powołanie stowarzyszenia, które roboczo nazwano Miejskim Towarzystwem Żużlowym. Nowy klub, mógłby rozpocząć funkcjonowanie pod zmienionym szyldem po zakończeniu sezonu 1994. Sponsorzy zastanawiają się także nad powołaniem spółki akcyjnej.

Wokół zielonogórskiego żuźla rozpoczął się spory ruch, a to niezależni od sportowych wyników sezonu '94, niezłe rokuje.

MAREK STANISZEWSKI



Prezes Zbigniew Morawski odchodzi. Co prawda nie otrzymał jeszcze kwiatów i szampana za to co zrobił dla zielonogórskiego i polskiego sportu żużlowego (zdjęcie robiono na jednej z imprez przez niego organizowanych). Mamy jednak nadzieję, że jego bardzo duży wysiłek organizacyjny i finansowy będzie doceniony przez kibiców, żużlowców, a także władze lokalne i sportu motorowego.

Fot. Stanisław Malas

## LIGOWE OKRUCHY — XIV KOLEJKA

Rozpoczynamy od uzupełnienia relacji z meczu Wybrzeże Gdańsk — Unia Tarnów z poprzedniej kolejki. Spotkanie to oglądało 11 tysięcy widzów, czyli około 1/3 pierwszoligowej widowni XIII rundy.

\*\*\*

W niedzielę swój 1100. ligowy punkt zdobył jeździec Morawskiego Zielona Góra, **Jarosław Szymkowiak**. Zaczynał starty w lidze w 1986 roku i od razu w sezonie zdobył 84 punkty. Był to jeden z najlepszych debiutów w dziejach polskiej ekstraklasy. W kolejnych latach

zdybywał: 1987 — 82, 1988 — 105, 1989 — 167, 1990 — 190, 1991 — 110, 1992 — 151, 1993 — 114. Do niedzieli w 144 I-ligowych spotkaniach 25-letni zielonogórzanin uzyskał 1087 punktów.

\*\*\*

W XIV kolejce ekstraklasy swój 200. punkt na polskich torach zdobył „stranieri” Włókniarza, **Joe Screen**. Uczynił to w swym 16. występie w naszej I lidze.

\*\*\*

W XIV kolejce II ligi swoje „okrągłe” punkty zdobył: — **Jarosław Gała** — 500. (Q)

Sytuacja żużlowców Polonii-Jutrzenki pogarsza się z kolejki na kolejkę. Bydgoska drużyna zajmuje przedostatnie miejsce z 8 punktami. Generalnie w klubie nie dopuszcza się myśli o spadku do II ligi. Chociaż układ spotkań jest dość trudny — językiem uwagi może okazać się dodatni bilans małych punktów. Przedstawiciele Fundacji Polonia-Speedway, Marek Bukowski i Leszek Tillinger, próbowali na ostatnim spotkaniu z dziennikarzami poszukać przyczyn takiego stanu rzeczy w klubie. Trochę niespodziewanie, z ich wypowiedzi wynikało, że uszyszkiemu winna jest prasa, a przynajmniej jej część. Ale

przejście (za darmo) obu osiemnastolatków zgodzili się dopiero po derbach w Bydgoszczy, a teraz nawet zależy im na wzmocnieniu polonistów. Będą oni podejmować Spartę Wrocław w siebie, a ewentualna porażka mistrza Polski przybliżyłaby Apatora do tego tytułu. Działacze fundacji twierdzą, że po okresie „sprawdzania” torunianie podejmą rozmowę, by ich zatrzymać na stałe. Są oni w znacznym stopniu przygotowani do startów — dysponują własnymi skórami, kaskami i podwoziami. Od klubu otrzymali silniki Jawy 897. Działacze podziękowali za współpracę trzem zawodnikom z dotychczasowego

## DLA POLONII LARUM GRAJĄ

to tak na marginesie.

### SAM ERMOLENKO

Amerikanin w tym sezonie na pewno zawiódł. Działacze Polonii oceniają, że przez słabszą postawę mistrza świata drużyna przegrała co najmniej trzy mecze. Do spotkania ze Stalą Gorzów przygotował się bardzo poważnie. Przywiózł dwa silniki — cóż z tego jednak, skoro oba się zatarły. Na maszynie Tomka Golloba czuł się jeszcze w miarę dobrze, ale już na motocyklu Ruteckiego nie chciał nawet startować. Po tym meczu przeprowadzono z Samem „męską” rozmowę. Stwierdził, że jest mu przykro (sic!). Obiecał dać z siebie wszystko w czterech pozostałych meczach ligowych. Problemem może być jedynie spotkanie z Unią Leszno zaplanowane na 21 bm.

### MECZ Z UNIĄ LESZNO

Jak wiadomo, w sobotę 20 sierpnia, na torze w Vojens odbędą się finały indywidualnych mistrzostw świata, w których wystartują dwaj poloniści — Tomasz Gollob i Sam Ermolenko. Czy zdążą wobec tego dojechać na niedzielny mecz z Unią Leszno (Bydgoszcz, godz. 19.00)? Teoretycznie tak, ale przecież wszystko się może zdarzyć. Kierownictwo Fundacji, już od półfinałów w Bradford i Pradze, pertraktuje z władzami Unii na temat przełożenia tego spotkania. Niestety, jak na razie leszczyńianie są mało „elastyczni”. Proponowane terminy 13 lub 14 sierpnia z różnych — dodajmy mało istotnych — względów im nie odpowiadają.

### SYTUACJA KADROWA

Przed meczem ze Stalą Gorzów, w składzie polonistów pojawili się dwaj młodzieżowcy z Apatora (tzw. mały kontrakt) — Marcin Urbański i Arkadiusz Lewandowski. Niektórych może zdziwić ta nagła sąsiedzka pomoc, ale działacze toruńscy wiedzieli co robią. Na

składzie drużyny. Leszek Sokolowski sam zrezygnował ze startów, a w klubie specjalnie go nie zatrzymywano. W przypadku Piotra Pietscha i Pawła Jachyma zadecydowały, mówiąc językiem działaczy, „kłopoty wychowawcze”. Cytując ich dalej: „Pietsch skumał się z Jachymem i obaj jakby mniej interesują się żużlem”. Jedyny ślad po Pietschu w klubie to niedomyty motocykl. Nie sposób oprzeć się refleksji. Gdy działacze Polonii ujawnili pomysł sprowadzenia Jachyma do Bydgoszczy, część bydgoskiej prasy publicznie odradzała podpisanie kontraktu z zawodnikiem, któremu już dwukrotnie odebrano prawo jazdy za jazdę po spożyciu alkoholu. Teraz przyznają, że... nie był to dobry pomysł.

### NARYBEK

Praca z młodzieżą „leżała” w Polonii od dawna. Teraz powoli się to zmienia. Do szkolenia żużlowego narybku zatrudnieni zostali Wiesław Patynek i Henryk Glucklich. Są już pierwsze efekty ich pracy. Niebawem do egzaminu na żużlowca przystąpi trzech młodych zawodników: Marcin Ryczak, Marcin Kosiarz i Marian Halak. Obecnie po wstępnej selekcji do żużlowej szkoły uczęszcza dwudziestudwóch adeptów tego sportu.

### TOMASZ KAMIŃSKI

Stan zdrowia tego żużlowca stale się poprawia. Obecnie zaczyna już samodzielnie chodzić i lekarze zapowiadają rychłe wypisanie go ze szpitala. Fundacja opiekowała się zawodnikiem podczas leczenia. Pokrywano koszty zakupu leków, pacjentom tego oddziału ufundowano telewizor, a niebawem dojdzie do tego wideo. Tomek myśli o powrocie do żuźla — bez względu na to w jakiej lidze będzie występował Polonia.

TADEUSZ NADOLSKI

Doprawdy rzecz jest niezwykła i chyba tylko w Polsce mogła się zdarzyć. Z tego „prymatu” cieszyć się jednak nie ma powodu. Od zbudowania pierwszego toru żużlowego wiadomo było, iż żużel jest sportem nad wyraz niebezpiecznym, urazowym, skutki zaś kolizji często bywają tragiczne. Do dziś nic się w tej materii nie

przekazywania pieniędzy; w Lesznie jest możliwość przeprowadzenia pełnej rehabilitacji, tu opiekuje się nawet najciężej kontuzjowanymi zawodnikami znakomity kijowski masażysta — i rehabilitant, Jurij Karaczarow, nigdy nie odmawiający swej pomocy. On postawił na nogi sparaliżowanego wcześniej Piotra Pawlickiego.

powiedział, że własnym sumptem. Ani kierownictwa klubów, ani trenerzy, o lekarzach już nie mówiąc, nie starają się o kontakt z nim.

A on przecież nie będzie jeździł po całej Polsce i narzucał się ze swymi usługami. Kto natomiast przyjedzie do Leszna zawsze spotka się z życzliwością.

Ciekawe, prawda? Są chętni do pomocy, są tacy którzy jej potrzebują, a spotkać się nie mogą. I to żeby Fundacja działała w jakiejś konspiracji, dla wybranych, ale nie, często jest prezentowana na łamach „Tygodnika”, dotarcie do niej, choćby przez naszą redakcję to żaden problem.

(stan)

## KTO CHCE POMOCY? EWENEMENT NA ŚWIATOWĄ SKALĘ

zmieniło gorzej, coraz szybsze motocykle, presja kierownictw klubów i publiczności na zawodników, pogoń za nieźle płatnymi punktami, wreszcie słabe umiejętności połączone z ryzykanctwem i brawurą dużej grupy startujących kamikadze spowodowały, całą lawinę groźnych wypadków, a w ich efekcie ciężkich urazów i kontuzji.

Wymagają zwykle długotrwałego, kosztownego leczenia na które wielu poszkodowanych zwyczajnie nie stać. Kluby zaś tymi, którzy punktów już nie dostarczą przestają się interesować. Pozostaje więc inwalidzki, boczny tor życia, a i z nagrobków żużłowców można by stworzyć niemały cmentarz...

Szczęściem w tych nieszczęściach znalazła się grupa ludzi, bardziej lub mniej związanych z „Tygodnikiem Żużlowym” i utworzyła Fundację „Pomocna Dłoń”, której celem jest wspieranie zawodników (lub w przypadku najgorszego, ich rodziny) jacy odnieśli obrażenia na torze.

Pomoc nie ogranicza się wyłącznie do

Nic, tylko się cieszyć, że znaleźli się ludzie o życzliwym sercu, którzy nie zapominają o tych, o których zapomnieli macierzyste kluby, koledzy, a bywa że i rodziny.

I cóż się dzieje? Ano właśnie, tu jest ów ewenement: Fundacja sama szuka komu by mogła pomóc(!), bowiem kluby nie są bardzo zainteresowane współpracą z nią. Przykład z ostatnich tygodni: dość poważnej kontuzji (złamanie kości udowej) uległ junior Unii Tarnów, Grzegorz Mróz. Leczył się na miejscu, gdyż klub z jaskółką w herbie nie podpisał umowy z Fundacją. Czego się bać? Przecież to nie bank udzielający kredytów na lichwiarski procent, tylko instytucja, której celem jest pomoc. Grzegorz ten sezon ma z głowy, leczy się na miejscu, a kto wie czy pobyt w leszczyńskim ośrodku rehabilitacyjnym nie przywróciłby mu sprawności wcześniej. Raczej tak.

Jura Karaczarow na pytanie jak trafiają w jego ręce poszkodowani żużlowcy od-



Jura Karaczarow swoją pomoc zaofiarował Piotrowi Protasiewiczowi. Niestety skończyło się na jednym masażu.

Gdy odradza się na nowo sekcja w byłym ośrodku żużlowym, wszyscy sięgają pamięcią wstecz i przypominają sobie byłych zawodników, których występy zapelniały trybuny stadionów do ostatniego miejsca. Z czasem uwagę działaczy, kibiców i dziennikarzy sportowych bardziej przyciągają bieżące wydarzenia. Lecz o największych tej dyscypliny nie zapomina się nigdy, bo nie da się

## CENTUSIE ?

całkiem zapomnieć.

Zapowiedź startu Hansa Nielsena w Krakowie, podczas meczu ligowego Polonii Piła z Wandą Realbud, spowodowała większe niż zwykle zainteresowanie kibiców. Przyjechali sympatycy żużla nawet z miejscowości odległych o wiele kilometrów od Krakowa.

Wśród przybyłych na stadion był Eugeniusz Błaszak, do obecności którego krakowscy kibice zdążyli się już przyzwyczaić. Zdążyli go również polubić mimo, że nigdy nie był zawodnikiem Wandy.

Niestety, kapryśna aura pokrzyżowała szyki i mecz przelożono. Naraziło to drużynę Polonii i widzów spoza Krakowa na dodatkowe koszty.

Na bardzo ładny gest zdobył się właściciel firmy Auto-Gama z Nowej Huty, Jacek Gajda, który zaprosił Eugeniusza Błaszaka na mecz w nowym, uzgodnionym terminie. Oprócz zaproszenia zaproponował pełne pokrycie kosztów podróży.

Przy okazji przekonaliśmy się jak jeden dobry uczynek rodzi następny — kierownictwo krakowskiego klubu chcąc również okazać swoją gościnność opłaciło pobyt w hotelu sympatycznemu i pokrzywdzonemu przez los żużlowcowi.

Te miłe gesty nie idą jednak w parze z powszechnie panującą opinią, która określa krakowian jako centusiów trzymających się mocno za kieszeń. Kolejny raz okazało się, że stanowimy jedną wielką rodzinę i to bez względu na przynależność, czy sympatię klubową. Bez znaczenia jest również fakt, czy jesteśmy czynnymi, czy byłymi zawodnikami, kibicami, sędziami, czy żurnalistami. Łączy nas wszystkich wspólna namiętność — żużel. Tworzymy coś wspaniałego, coś, czego zazdroszczą nam członkowie tej rodziny w innych krajach i przedstawiciele innych dyscyplin sportu.

FM

Postarali się działacze gdańskiego Wybrzeża, w związku z rozegraną 4 sierpnia II rundą Pomorskiej Ligi Młodzieżowej. Jako, że wakacje w pełni panowie z sekcji, spodziewając się tłumów turystów przed wejściem na stadion uruchomili jedno okienko kasowe. A niech sobie przyjezdni myślą, jakie to tłumy przychodzą w Gdańsku nawet na zwawody młodzieżowe. I faktycznie tłok był. Po bilet stano mniej więcej „na długość dwóch, trzech spalonych papierosów”. Gdańsk turystyką stoi, a więc niech tzw. stonka buli! A co?!

Cztery dychy za akrobatyczne popisy młodzieżowej „elity” to i tak jak za darmo. A radocha

## GDAŃSKA „GOŚCINNOŚĆ”

jaka... Taki na przykład Kowalski. Toż to cyrkowiec z krwi i kości! Jeszcze punkty zdobywa! Gdy już przyjezdny dostanie się na odnowioną po dziesięcioleciach koronę stadionu i zasiądzie na pomalowanych, także po dziesięcioleciach, ławkach, chciałby zobaczyć pyszczki naszego żużlowego narybku. A niby po co? Spiker przeprosił, że nie będziemy młodzieży męczyć, jakąś tam prezentacją. Pewnie, że nie będziemy. Właściwie to już rozejdźmy się do domów. Nie będziemy przecież męczyć młodych jazdą w kółko. Niech odpoczną, są przecież wakacje! Prawda panowie?! No i nie daj Boże, jak taki turysta zgłodnieje. Jak bardzo, to musi drałować ze startu na wiraż. Spory kawalek pod górkę. W słońcu rzecz jasna. Przecież lato. A tak właściwie, to nie mógł przyjezdny zrobić sobie kanapek w ośrodku? Albo kupić chipsy na Jarmarku św. Dominika. Przecież bez kasy nie przyjechał nad morze! A właściwie to po co mu się chce brudzić żużel?! Niech faktycznie lepiej popluska się w morzu. Też brudnym. To tak na marginesie...

DARIUSZ GAJEWSKI

## PLAKAĆ SIĘ CHCE

Red. Romuald Staniewicz pisał niedawno (nr 21 „TZ”, „Zdziwienie Pana Tomasa”): „Pana nie lubią nie dlatego, że nazywa się Pan Tomasz Gollob, tylko dlatego, że reprezentuje Pan klub z Bydgoszczy skłócconey od lat z Toruniem”. Mnie (i myślę, że i Tomka) jednak to nie przekonało. To, że ja mam rację, potwierdzało się w każdym występie (nie tylko ligowym) bydgoszczanina. Chodzi konkretnie o szczególny sposób „dziękowania” Tomkowi za jego wspaniałą jazdę (i to wcale nie w Toruniu te „podziękowania” były najmocniejsze). Zamiast braw i kwiatów — butelki, puszki i co kto jeszcze miał pod ręką. Kolejne zawody dopisują następne dowody na to, że Tomka nie lubią nie dlatego, iż jest z Bydgoszczy, ale dlatego, że nazywa się GOLLOB.

Przedstawiona poniżej scenka, wbrew pozorom, nie pochodzi z kabaretu Olgi Lipińskiej, ale ze stadionu w Lesznie. A było to 31 lipca, podczas finału MPPK.

Wyścig XVII. Ostra walka między Andrzejem Huszcą i Dariuszem Śledziem. Obaj zawodnicy upadają. Kto zawinił? Żywo nad tym dyskutują kibice.

Kibic z Bydgoszczy: — I kogo tu wykluczyć?

Kibic z Leszna: — No, właśnie. Kogo? Kibic z Bydgoszczy (przeprowadza mały test) — Chyba Tomasza Golloba.

Kibic z Leszna (zadowolony z takiej wypowiedzi, wykrzykuje) — Tak, tak. Wykluczyć Tomasza Golloba!

Kibic z Leszna (po namyśle) — Zaraz. Przecież Gollob w tym biegu nie startował.

Śmieszne? Nie sądzę. Po prostu płakać się chce. Kiedyś może zabraknąć Tomka na polskich torach. Czy kibice nadal będą tak tłumnie przychodzić na stadiony, jak właśnie teraz by zobaczyć jazdę Tomka Golloba? Ilu z tych, którzy obecnie wygwizdują tego zawodnika, będzie wspominać z leką w oku: „Jak jeździł Gollob, to dopiero były pojedynki”. Oby taki dzień nigdy nie nastąpił.

GRAZYNA BUDYNEK



Fot. Wiesław Szmaga

Wkrótce rozegrany zostanie w Rzeszowie finał Srebrnego Kasku. W imprezie tej wystartuje dwóch przedstawicieli gdańskiego Wybrzeża — Marek Dera i Jacek Kalinowski. Dla czyniącego stale postępy Jacka Kalinowskiego będzie to drugi tegoroczny finał w konkurencji młodzieżowej.

— To drugi finał w twojej karierze. We wcześniej zakwalifikowałeś się do decydującej batalii o MIMP w Tarnowie.

— Nie wypadłem tam najlepiej. Powalczylem właściwie tylko w ostatnim wyścigu, w pojedynku z faworytami tej imprezy.

— Jak jesteś przygotowany do kolejnego finału?

— Czuję się dobrze, podbudował mnie psychicznie mecz ligowy z Unią Tarnów, wygrany przez nas bardzo wysoko. Dys-

— Podobno masz sponsora?

— Tak. Jest to firma „Transexpo”. Startuję w nowym kombinezonie. Poza tym na wyjazd otrzymałem busa.

— Czy masz szansę na dłuższą współpracę z tą firmą?

— Rozmawialiśmy już nawet o zakupie motocykli na przyszły sezon. Mając taką

— Mówiąc szczerze, dotychczasowy system był dla mnie dużo lepszy. Mogłem wystartować w pięciu wyścigach, byłem wycyfywany jedynie pod warunkiem słabej jazdy. Teraz startuję zaledwie trzykrotnie i doprawdy nie wiem, czy jeszcze pojade. Owszem, to także dopinguje, zmusza do zdobywania większej liczby punktów i wówczas można liczyć na dodatkowe pojedynki.

— Przed sezonem stwierdziłeś, że twoim głównym celem będzie wywalczenie stałego miejsca

w drużynie. Jak oceniasz swoje dotychczasowe starty?

— Przed rozpoczęciem startów bardzo chciałem utrzymać swoją ubiegłoroczną przeciętną z drugiej ligi. Udało mi się to z nawiązką, przynajmniej jak do tej pory. I z tego się bardzo cieszę. Miałem w tym roku kontuzję i mam nadzieję, że ich limit się dla mnie wyczerpał.

— Gdański zespół stoi przed szansą zdobycia medalu w rozgrywkach drużynowych. Co o tym sądzisz?

— W drużynie panuje doskonała atmosfera. W meczach ligowych komfortową sytuację wprowadza obecność Marvyna Coxa. Na pewno zrobimy wszystko, aby wypaść jak najlepiej.

— Dziękuję za rozmowę i życzę sukcesów.

Rozmawiał:

TOMASZ ROSOCHACKI

## JACEK KALINOWSKI

# Z NADZIEJAMI DO RZESZOWA

ponują niezłe przygotowanym sprzętem, wystartuję na Jawach 898 i myślę, że stać mnie na dobry wynik.

— Jakie miejsce uznasz za swój sukces?

— Uważam, że realna jest lokata w pierwszej piątce.

— Kogo najbardziej się obawiasz?

— Najgroźniejszymi rywalami będą Mirek Cierniak, Grzesiek Rempala, Piotr Baron, Tomek Bajerski oraz rzeszowianie, którzy wystartują przed własną publicznością i co najważniejsze na „własnych śmieciach”.

— Czy boisz się swojego klubowego kolegi, Marka Dery?

— W Rzeszowie każdy będzie chciał wygrać i podobnie myśli mój kolega. Tam każdy może zwyciężyć, będą jednak i przegrani. To normalne prawo rywalizacji. Z Markiem będę jechał tak, jak z innymi zawodnikami.

— pomoc będę mógł wreszcie pomyśleć o zawodowym kontrakcie. Chciałbym być zawodowcem. Mógłbym wówczas sam decydować o przygotowaniu sprzętu, który byłby moją własnością. Sam przygotowywałbym się do sezonu, wszak każdy doskonale wie, na co go stać i czego potrzebuje.

— Przed sezonem wspominałeś, że kontrakty które podpisywaliście, koncentrują się głównie na startach w lidze. Jazda w turniejach indywidualnych miała być waszą prywatną sprawą. Wtedy też wspominałeś, że start w finale MIMP — mimo eliminacji w Gdańsku i raczej pewnego awansu — będzie zbyt dużym wydatkiem dla twojego budżetu. Czy coś się zmieniło?

— Tak. Rozważyliśmy to w klubie. Kierownictwo zabezpieczyło mój wyjazd.

— Jakie jest twoje zdanie o tegorocznym ligowym regulaminie?

# PRZED NIMI VOJENS

Prezentujemy uczestników finału IMŚ w Vojens, który odbędzie się 20 sierpnia br. Sylwetki kolejnych finalistów na stronie 25.



**CRAIG BOYCE (Australia)**  
ur. 02.08.1967

Debiutant w finale.  
Final Australijski, Mildura — IV/11+2  
Final Wspólnoty Brytyjskiej, King's Lynn — VIII/8  
Final Zamorski, Coventry — III/12+2  
1/2 IMŚ, Bradford — VIII/8

Startuje w trzech zespołach: Polle (Anglia), Skepparna Vastervik Szwecja) i M.S. Norden (Niemcy). Od kilku już lat należy do ścisłej czołówki żużlowców z dalekich antypodów, ale jeszcze nigdy nie dane mu było zdobyć medalu mistrzostw świata. Był dwukrotnym finalistą MŚP w latach 1992-93. Zawodnik jeżdzący efektywnie, nie boi się ostrych startów. Polskim kibicom nie jest znany ze startów w naszej lidze, bowiem mimo wielu propozycji — nie zdecydował się na podpisanie kontraktu. Stanowi dużą niewiadomą przed finałem w Vojens...

Fot. Tomasz Rosochacki



**MARVYN COX (Niemcy)**  
ur. 11.07.1964

1 start w finale — 3 pkt.  
1986 Chorzów — XII/13  
1/4 kont., Neustadt — I/13+3  
1/2 kont., Bydgoszcz — II/13+3  
1/2 — Bradford — V/11

Startuje w trzech klubach: Valsarna Hagfors (Szwecja), S.C. Neuenknick (Niemcy) i Wybrzeża Gdańsk (Polska). Dwukrotny medalista mistrzostw Europy juniorów (1983 — brązowy i 1984 — złoty). Przez wiele lat nie mógł przebić się przez czołówkę żużlowców brytyjskich, choć to właśnie w barwach Wielkiej Brytanii zdołał wywalczyć srebrny i brązowy medal DMS w latach 1986-87. Był też czterokrotnym finalistą IMŚ na długim torze. Od dwóch lat reprezentuje niemiecką federację motocyklową i wierzy, że pod innym sztandarem zdoła sięgnąć po medal w indywidualnej konfrontacji.

Fot. Krzysztof Szczupat



**GREG HANCOCK (USA)**  
ur. 03.05.1970

1 start w finale — 2 pkt.  
1993 Pocking — XVI/2  
Final Amerykański, Ventura — V/15  
Final Zamorski, Coventry — IV/12+3  
1/2 IMŚ, Praga — VIII/8+3

Aktualny mistrz Stanów Zjednoczonych. Jest reprezentantem trzech drużyn: Cradley Heath (Anglia), Getingarna Sztokholm (Szwecja) i Unia Leszno (Polska). Na światowej scenie ujrzeliśmy go w 1989 roku, kiedy to wraz z kolegami z teamu USA zajął czwartą pozycję w finale DMS. Dwa lata później ponownie wystartował w DMS i tym razem cieszył się ze srebrnego „krajka”, natomiast w ostatnich dwóch sezonach zdobywał „złoto”. Ma również złoty i srebrny medal z finałów MŚP. Jest zawodnikiem błyskotliwym, ale nie zaliczonym do głównych faworytów nadchodzącej batalii.

Fot. Mirosław Wieczorkiewicz



**MARK LORAM (Anglia)**  
ur. 12.01.1971

Debiutuje w finale.  
Final Brytyjski, Coventry — VII/9  
Final Wspólnoty Brytyjskiej, King's Lynn — V/14  
Final Zamorski, Coventry — VIII/8  
1/2 IMŚ, Bradford — V/14

Startuje w trzech ligach: angielskiej (King's Lynn), szwedzkiej (Bysarna Gotland) i polskiej (Apator Toruń). Srebrny medalista IMŚ juniorów sprzed dwóch lat. Specjalista od jazdy na długim torze: od 1990 roku zawsze w finale tych rozgrywek. Również w bieżącym sezonie stanie przed szansą wywalczenia medalu (najbliżej był w 1992 r., kiedy to zajął czwartą lokatę). Brązowy medalista DMS sprzed swych lat. Największą nadzieją brytyjskiego speedwa'a, choć w dalszym ciągu uważa się, iż popularny „Loramski” znajduje się w cieniu Joe Screena.

Fot. Grzegorz Dziobak

# XXIX FINAŁ SREBRNEGO KASKU

Tegorocznym organizatorem finałowego turnieju o Srebrny Kask jest Gorzów. Niestety, w tym roku postanowiono zrezygnować z dwóch półfinałów (podobnie jak w Złotym Kasku), decydując się na rozegranie jedynie finału. Takie było życzenie przedstawicieli klubów, zaprezentowane na spotkaniu w Gorzowie, co jest decyzją bardzo kontrowersyjną. W mojej ocenie, jeśli organizuje się szereg turniejów młodzieżowych tzw. szkoleniowych, to chyba można było utrzymać poprzedni cykl rozgrywek...?

Turnieje o Srebrny Kask rozpoczęto w 1966 roku i miały stanowić cykl imprez dla najlepszych juniorów naszego kraju. Co prawda, o SK walczone już na początku lat sześćdziesiątych, ale była to impreza dla zawodników z drugiej ligi. Wraz z upływem lat prestiż SK wzrastał i stanowił jedną z ważniejszych nagród w krajowym

tych, którzy nie ukończyli 21 roku życia.

Pierwszym zdobywcą SK był reprezentant Kolejarza Opole, Zygfryd Friedek, który wyprzedził Wiktora Jastrzębskiego (Włóknierz Częstochowa) oraz Henryka Glucklicha (Polonia Bydgoszcz). W następnym sezonie triumfował Edward Jancarz (Stal Gorzów) przed Friedkiem i Bogdanem Szulukiem (Stal Toruń). W trzeciej edycji najlepszym okazał się Piotr Bruzda (Sparta Wrocław) pokonując Stanis-

(Stal G.) i niezmordowanego Huszcę.

Natomiast rok później wygrał Maciej Jaworek, kolejny zielonogórzanin. Drugie miejsce przypadło Markowi Kępie (Motor Lublin), a trzecie — Wojciechowi Żabiałowiczowi (Aparator Toruń).

Po pięcioletniej dominacji leszczyńsko-zielonogórskiej, w 1981 r. zwyciężył gdańszczanin, Mirosław Berliński. Na kolejnych pozycjach znaleźli się Herbert Karwat (Kolejarz) i Jaworek.

Późniejszy IMP z 1986 roku nie dał za wygraną i w 1982 r. ponownie stanął na najwyższym stopniu podium, wyprzedzając Wojciecha Żaluskiego (Kolejarz) i Andrzeja Gąbkę z Motoru.

Przed jedenastoma laty finał rozegrano w Toruniu i zakończył się wygraną Wojciecha Żaluskiego. Na drugiej pozycji zameldował się Krzysztof Grzelak (Stal G.), a trzeci był

## Gorzów czeka na młodzież



W ubiegłym roku w Machowej Srebrny Kask zdobył Tomasz Kruk.

Fot. Marian Gorzelniak

żuźli. Przeglądając listę triumfatorów tych rozgrywek można zauważyć, iż bardzo często czołowi polscy zawodnicy rozpoczynali swe piękne kariery od założenia na głowę właśnie Srebrnego Kasku. Mimo spadku wartości tej nagrody w ostatnich latach (cały czas wierzę iż jest to chwilowy kryzys), każdy żuźlowiec marzy o zwycięstwie w finale SK.

W pierwszych kilku latach o ostatecznej kolejności decydowały punkty zdobyte w kilku turniejach finałowych. Z czasem regulamin ulegał zmianom i — niestety — w tym roku nie ma nawet rund eliminacyjnych, co jest niekorzystne dla tych rozgrywek. Także limit wieku startujących w finałach żuźlowców ulegał zmianom. W latach 1966-69 mogli jeździć zawodnicy do 25 roku życia, potem zmniejszono limit wieku do 23 lat, a od 1980 roku widzimy tylko

Jerzego Rembasa (Stal G.) i swojego kolegę klubowego — Mariana Witelusa.

Jubileuszowy dziesiąty SK trafił do rąk Bolesława Procha (Falubaz), który pokonał Ryszarda Fabiszewskiego (Stal G.) i Eugeniusza Błaszaka (Start G.).

Kolejnym triumfátorem został Mariusz Okoniewski (Unia L.), a tuż za nim uplasowali się Roman Jankowski (Unia L.) i Andrzej Huszcza (Falubaz).

Ten ostatni w kolejnych dwóch sezonach nie miał sobie równych i dwukrotnie sięgał po SK. Najpierw pokonał Okoniewskiego i Kazimierza Adameczaka (Unia L.), a potem Henryka Olszaka (Falubaz) i Andrzeja Marynowskiego (Wybrzeże G.).

W 1979 roku SK powrócił do Leszna za sprawą Jankowskiego, który wyprzedził w łącznej punktacji Marka Towalskiego

lawa Kasę (Polonia B.) i Ryszarda Dziatkowiaka (Stal G.). W 1969 r. zwyciężcą został późniejszy dwukrotny mistrz świata, Jerzy Szczakiel (Kolejarz), który zdystansował Marka Cieślaka (Włóknierz) i Ryszarda Dziatkowiaka. Rok później główne trofeum trafiło do Zbigniewa Marcinkowskiego (Zgrzeblarki Zielona Góra), który tym samym zainaugurował znakomitą serię zielonogórskich zwycięstw w SK. Drugi był Paweł Protasiewicz (Zgrzeblarki), a trzeci Leszek Marsz (Wybrzeże Gdańsk).

Niespodziewane zakończyły się rozgrywki w 1971 roku, bowiem po wszystkich turniejach okazało się, iż aż trzech zawodników ma jednakową ilość punktów. Ponieważ nie było wyścigu dodatkowego, tym samym pierwsze miejsce przypadło Zenonowi Plechowi (Stal G.), Grzegorzowi Kuźniarowi (Stal Rzeszów) i triumfatorowi z poprzedniego sezonu, Marcinkowskiemu.

W kolejnej edycji chwile radości przeżyli sympatycy ROW-u Rybnik, gdyż SK zdobył Andrzej Tkocz. Drugi był Bernard Jäder (Unia Leszno), a trzeci Zygmunt Słowiński (Sparta).

W 1973 r. na najwyższym stopniu podium stanął Zbigniew Filipiak (Falubaz Zielona Góra), natomiast drugi był Bogusław Nowak (Stal G.), trzeci — Piotr Pyszny (ROW).

Kolejnym zawodnikiem, który sięgnął po SK był Gerard Stach (Kolejarz), który jednak kilka miesięcy później zginął na żuźlowym torze. Opolanin wyprzedził

Zenon Kasprzak (Unia L.).

Od kolejnego finału zaczęły się serie zwycięstw Ryszarda Dołomiszewicza z Poloni Bydgoszcz. Popularny „Dolek” aż trzykrotnie zwyciężył w SK, co jest rekordem trudnym do pobicia. W 1984 r. polonista wyprzedził Żaluskiego oraz Ryszarda Gabrycha (Polonia B.).

W następnej edycji triumfował Ryszard Francyszyn (Stal G.) przed Sławomirem Dudkiem (Falubaz) i Dołomiszewiczem.

W dwóch kolejnych finałach bydgoszczanin wygrywał najpierw z Piotrem Świsłem (Stal G.) i Zbigniewem Krakowskim (Unia L.), później z Cezarym Owiązkiem (Stal G.) oraz Piotrem Glucklichem (Polonia B.).

W ostatnich sześciu latach mieliśmy pięciu zwycięzców i każdy z nich z powodzeniem jeździ do dzisiaj.

W 1988 r. SK trafił do Jarosława Olszewskiego (Wybrzeże), który wyprzedził Waldemara Cieślewicza i Jacka Gomólskiego (obaj Polonia B.).

Przed pięcioma laty zasłużony sukces odniósł Piotr Świsł pokonując Tomasza Golloba (Wybrzeże) i Jarosława Szymkowiaka (Falubaz).

Drugi żuźlowiec z 1989 r. został pierwszym w następnym. Jeżdżący już w Polonii Bydgoszcz Tomasz Gollob wygrał z Szymkowiakiem i Olszewskim.

Później palma pierwszeństwa trafiła do Jacka Rempaly z Unii Tarnów, który pokonał Andrzeja Zarzeckiego (Morawski Zielona Góra) i Roberta Sawinę (Aparator).

W 1992 r. ponownie zwyciężył Tomasz Gollob a obok niego na podium stanęli dwaj żuźlowcy z Apatora — Tomasz Bajerski i Robert Sawina.

Przed rokiem w finale w Machowej najlepszy okazał się Tomasz Kruk z Morawskiego. Na dwóch dalszych pozycjach uplasowali się Mirosław Ciemiak (Unia T.) i Piotr Winiarz (Stal Rz.).

Kto zwycięży w 1992 r.?

MACIEJ

DYRCZAK

### KLASYFIKACJA DRUŻYNOWA SK

1. FALUBAZ (MORAWSKI)	9	5	4	18
2. POLONIA Bydgoszcz	5	2	5	12
3. STAL Gorzów	4	7	2	13
4. KOLEJARZ Opole	4	4	1	9
5. UNIA Leszno	2	3	3	8
6. WYBRZEŻE Gdańsk	2	1	3	6
7. UNIA Tarnów	1	1	—	2
8. SPARTA Wrocław	1	—	1	2
ROW Rybnik	1	—	1	2
STAL Rzeszów	1	—	1	2
11. WŁÓKNIARZ Częstochowa	—	2	—	2
12. APATOR Toruń	—	1	4	5
13. MOTOR Lublin	—	1	1	2
14. START Gniezno	—	—	1	1

Opracował:

MAD



musi mieć niezawodny sprzęt, fachową opiekę menedżersko-trenerską i serwisową, a do tego jeszcze — najzwyczajniej w świecie — odpowiednią dozę szczęścia...

W tych dniach wszystkie światła skierowane zostaną na uroczyste dnię miasteczko Vojens i jego kameralny, ale pojemny i funkcjonalny stadion Speedway Center. W sobotę, 20

ne ostatnio pytania brzmią: czy polski żużlowiec wreszcie, po latach suchy, znów stanie na podium IMS, jak wypadną biało-czerwoni, czy wracamy do światowej czołówki, o czym marzą rzesze kibiców? Odpowiedzi przyniesie rywalizacja na torze w Vojens. Zdarzyć może się wszystko, o czym wspominałem kilka akapitów wcześniej. Nawet tak,

prez żużlowych na ten sezon w Polsce, bardzo niefortunnie wyznaczono XV. kolejkę obu lig właśnie na 21 sierpnia. Wystarczyło pozostawić ten termin jako wolny od rozgrywek ligowych, kluby wykorzystywałyby go ewentualnie na imprezy towarzyskie, a całej sprawie po prostu by nie było. Nie sądzę, by autorzy kalendarza kierowali się złościwością.

## WSZYSTKIE ŚWIATŁA NA VOJENS

sierpnia, właśnie tam odbędzie się tegoroczny finał IMS — najważniejsza impreza międzynarodowa sezonu 1994! Podobnie, jak w Elgane, do prezentacji przed mistrzowskim turniejem uda się trzech Polaków — Tomasz Gollob, Piotr Świsłowski i Roman Jankowski (choć ten ostatni w roli rezerwowego). Nie będę powtarzał życzeń, jakie powszechnie kierowane są przez polskich kibiców pod adresem biało-czerwonych. Piękne jest to, że w obliczu rywalizacji żużlowców o mistrzostwo świata, sympatycy „czarnego sportu” odkładają na bok klubowe sentymenty i wspólnie tworzą ogromną rzeszę miłośników największego klubu, któremu na imię: Polska!

Z pewnością w Vojens kibice z Polski będą stanowić ogromną grupę. Kto wie, czy nie największą w tym międzynarodowym tłumie. Po długich latach ogromnych trudności z wyjazdem na imprezy zagraniczne, od kilku sezonów każdy sympatyk żużla bez przeszkód może odwiedzać wszelkie stadiony świata, jeśli tylko ma chęć i... trochę pieniędzy. Polscy fani zachowują się na zagranicznych stadionach bardzo sympatycznie. Wierzę, że tak będzie również w najbliższych dniach w Vojens. Już w ubiegłym roku, podczas finału mistrzostw świata par, z ogromną przyjemnością obserwowałem postawę polskich kibiców na stadionie w Vojens. Byli niezwykle serdeczni dla siebie nawzajem, choć przybyli tam z różnych stron kraju, ale równie sympatyczni dla fanów z innych państw, co spotkało się z równie pięknym odzewem ze strony tamtych.

Oczywiście, najczęściej powtarza-

że obrońca tytułu Sam Ermolenko nie znajdzie się w pierwszej dziesiątce, a Tomasz Gollob zdobędzie mistrzostwo świata, a wraz z nim na podium stanie Piotr Świsłowski! To nie są wcale tylko czcze marzenia. Realnie oceniając umiejętności i możliwości uczestników finału, każdy scenariusz (lub prawie każdy) jest możliwy. Kto wie, czy ogromnej roli, obok klasy zawodników i sprzętu, nie odegra właśnie wspomniany tutaj szczęście...

Wszelkie rozważania teoretyczne zakończą się już w sobotę w Vojens. Od pierwszego wyścigu o wynikach rozstrzygać będą sami finaliści w sportowej rywalizacji na torze. Z pewnością towarzyszyć im będą najlepsze życzenia i gorący doping ich sympatyków — polskich, szwedzkich, duńskich, angielskich itd.

Kiedy wielkie żużlowe święto w Vojens będzie dobiegać końca, spora grupka finalistów będzie sposobie się do podróży do Polski. Wszak w kalendarzu rozgrywek ligowych w naszym kraju, 21 sierpnia przewidziane są mistrzowskie mecze. Wokół tego terminu powstało dużo zamieszania i trudno się dziwić. Jeśli żadne ze spotkań nie zostanie przełożone, to cała trójka Polaków, a także kilku żużlowców zagranicznych (w zależności od tego, ilu i kogo wezwą „pod broń” kluby mające swych strażników w finale IMS) musi zdążyć do kraju nad Wisłą na ligowe potyczki. Nie dziwię się przepychankom, związanym z tym terminem spotkań ligowych, bo każdy ma swoje słuszne racje.

Główny problem polega na tym, że w okresie budowania kalendarza im-

Zwyczajnie zabrakło dalekowzroczności, bo chyba nie wiary w to, że Polacy będą reprezentowani w Vojens. Zamieszanie jest teraz niezmiernie. Pamiętać też należy, że ma ogromny trud i wyrzeczenia skazani zostali nie tylko żużlowcy (polscy i zagraniczni) jadący wprost z Vojens do naszego kraju, ale również ci najwierniejsi sympatycy „czarnego sportu”, którzy będą w Vojens, a potem ciupasem ruszą do Polski, by zdążyć na mecze ligowe. Nawet tak znakomity fachowiec, jak red. Władysław Pietrzak przyznał mi w ubiegłotygodniowej rozmowie rację: nie byłoby sprawy, gdyby nie wyznaczono właśnie na 21 sierpnia meczów w polskich ligach.

Placz nad rozlanym mlekiem zwykle nie daje żadnych efektów (choć nerwów i żalu powoduje co nie miara), toteż należy wyciągnąć odpowiednie wnioski i uniknąć podobnych sytuacji już od następnego sezonu żużlowego. Nie ma wszak nic gorszego, niż powtarzanie tego samego błędu...

Wszelkie niedogodności może jednak już w tym sezonie przyćmić dobra postawa biało-czerwonych w Vojens. Jakże wszyscy marzymy, by w pięknej rywalizacji z najlepszymi rywalami z innych krajów, polscy żużlowcy sięgnęli po najwyższe zaszczyty w światowym żużlu! Jeśli nie powiedzie się jeszcze tym razem, nie będzie powodów do rozpaczki. Jeśli natomiast marzenia spełnią się — radość polskich sympatyków „czarnego sportu” nie będzie miała końca... Doceniając klasę rywali i szanując ich, trzymajmy zatem kciuki za biało-czerwonych. Powodzenia!

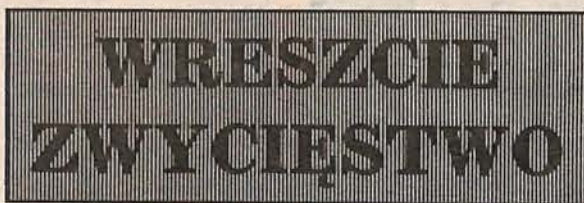
KRZYSZTOF HOŁYŃSKI

## GRUDZIĄDZ — 11.08.1994 — PLM

W kolejnej edycji Pomorskiej Ligi Młodzieżowej, za faworyta uchodził Apator Toruń. Jednak skład, w jakim torunianie przyjechali do Grudziądza, nie był na tyle mocny, by wygrać te zawody. W ekipie toruńskiej najlepiej zaprezentował się Wiesław Jaguś, który pokazał, że wie o co w tym wszystkim chodzi. Ale i z dwóch Maćków — Maćkowskiego i Maciejewskiego torunianie powinni mieć w przyszłości pożytek.

Zawody niespodziewanie wygrał GKM, w którym o dziwo wszyscy młodzieżowcy pojechali w śmienne. Piotr Markuszewski przyzwyczaił już kibiców do wyników, które osiąga; postawa pozostałej trójki jest naprawdę obiecująca, zwłaszcza, że grudziądzan czeka ciężki mecz u siebie z RKM-em. Właśnie od postawy młodzieży będzie w tym spotkaniu wiele zależało. Z dobrej strony pokazali się także Dera i Żebrowski z Wybrzeża. Jacek Kalinowski, który w III wyścigu prowadząc upadł, do końca zawodów nie pokazał się już na torze. Pierwszy bieg zawodów po pasjonującej walce wygrał Markuszewski przed Jagusem. Piotr wykreślił przy okazji najlepszy czas dnia — 69,59. VII wyścig był dwukrotnie powtarzany. Najpierw Buczyński dotknął taśmy, a w powtórcie nawaliła maszyna startowa. W XIV wyścigu Markuszewski zrobił klasyczną świecę i już do końca nie wystartował.

W sumie zawody mogły się podobać miejscowym kibicom, zwłaszcza, że ich pupile odnieśli długo



oczekiwane zwycięstwo.

### WYŚCIG PO WYŚCIGU

- I. MARKUSZEWSKI (69,59), Jaguś, Żebrowski, Pionke
- II. ULAWSKI (72,00), Buczyński, Sondej, Gwara
- III. DANIELEWSKI (72,22), Dubicki, Maćkowski, Kalinowski
- IV. DERA (70,91), Winnicki, Maciejewski, Kowalski
- V. MARKUSZEWSKI (70,00), Dera, Maćkowski, Piechocki
- VI. ULAWSKI (74,09), Maciejewski, Pionke, Światłowski (t)
- VII. JAGUŚ (71,47), Kowalski, Danielewski, Buczyński (t)
- VIII. DUBICKI (71,90), Żebrowski, Winnicki, Sondej
- IX. MARKUSZEWSKI (70,72), Dubicki, Buczyński, Maciejewski
- X. ULAWSKI (73,19), Żebrowski, Kowalski, Maćkowski

- XI. DERA (71,22), Danielewski, Sondej, Pionke
- XII. JAGUŚ (72,65), Winnicki, Światłowski, Gwara
- XIII. JAGUŚ (71,07), Dera, Dubicki, Ulawski
- XIV. KOWALSKI (71,81), Sondej, Światłowski, Markuszewski (w)
- XV. ŻEBROWSKI (73,38), Danielewski, Maciejewski, Gwara
- XVI. MAĆKOWSKI (73,29), Winnicki, Buczyński, Pionke
- XVII. WINNICKI (74,12), Maciejewski, Światłowski, Gwara
- XVIII. DANIELEWSKI (72,62), Buczyński, Sondej, Pionke
- XIX. KOWALSKI (73,16), Żebrowski, Ulawski, Maćkowski
- XX. JAGUŚ (70,93), Dera, Dubicki (t), Markuszewski (ns)

I GKM — 40 pkt.: Dariusz Winnicki — 10 (2,1,2,2,3), Dariusz Danielewski — 11 (3,1,2,2,3), Ulawski — 10 (3,3,3,0,1), Markuszewski — 9 (3,3,3,w,—).

II. WYBRZEŻE — 31 pkt.: Buczyński — 6 (2,1,1,2), Żebrowski — 10 (1,2,2,3,2), Jc. Kalinowski — 0 (u,—,—,—,—), Dera — 12 (3,2,3,2,2), Światłowski — 3 (t,1,1,1)

III. APATOR — 30 pkt.: Maćkowski — 5 (1,1,0,3,0), Maciejewski — 6 (1,2,0,1,2), Sondej — 5 (1,0,1,2,1), Jaguś — 14 (2,3,3,3,3)

IV. POLONIA P. — 18 pkt.: Pionke — 1 (0,1,0,0,0), Gwara — 0 (0,—,0,0,0), Kowalski — 9 (0,2,1,3,3), Dubicki — 8 (2,3,2,1,0), Piechocki — 0 (0).

NCD uzyskał w I wyścigu PIOTR MARKUSZEWSKI — 69,59 sek. Sędziował Roman Cheładze z Torunia. Widzów 300.

TOMASZ SMOLAREK

## POGODZIŁ FAWORYTÓW

Niewątpliwie Rune Holta i Jason Crump byli zdecydowanymi faworytami finału mistrzostw świata juniorów, przeprowadzonego w norweskiej miejscowości Elgane. Gospodarze niedopuszczali myśli, że ich pupil może przegrać, a fakt, że Crump wystąpi w wojens wśród najlepszych seniorów mówi sam za siebie. Można było spodziewać się, że o tytuł najlepszego powalczą także Karlsson, Topinka czy któryś z Polaków, **lecz korona mistrza zarezerwowana była dla innych. Mikael Karlsson pokrzyżował plany największym i chyba dobrze, bo taki jest urok sportu.** Holta od początku wygrał wyścigi jak chciał. „Zastopował” go dopiero Crump, któremu na początku nie szło tak dobrze. Przegrał z Ronni Pedersenem (ten zastąpił kontuzjowanego Niklasa Klingberga) i Tomaszem Topinką. Czech nie przystosował się do warunków torowych. W pierwszych trzech wyścigach jeździł chaotycznie. Później było lepiej. Zupełnie inaczej Jiri Stancl, który w dobrym stylu wygrał na początku, by później przyjeżdżał jako ostatni.

Olbrzymi wpływ na sytuację na torze miały warunki zewnętrzne. Na początku był on bardzo mokry i niebezpieczny. Zanotowano wiele upadków. Marian Jirout doznał kontuzji złamania jednej z kości dłoni, a Niemca — Mirko Woltera odwiedziono do szpitala ze wstrząśnieniem mózgu.

**Karlsson przystosował się do toru idealnie. Dysponował szybkim motocyklem, a co najważniejsze miał dobre starty. To w Elgane niewątpliwym atut.** Holta wydawał się być lepszym technicznie w trakcie trwania zawodów, lecz był chyba zbyt pewny zwycięstwa. Nieco zawiódł Crump, który dla niektórych wydawał się być nie do pobicia. Może przyczyną porażki była psychika (załamanie po przegranej z Pedersenem).

**Teraz o Polakach. Wypadli średnio. Co to znaczy? Bajerski — nadspodziewanie dobrze, Rempała tak jak oczekiwała kilkusobowa grupa kibiców z Polski, a Baron... fatalnie. Zaczę od torunianina. „Kontuzja i przebyta choroba dały znać o sobie” — powiedział Tomek. — „...A przegrałem z Holtą i Karlssonem, gdyż mam po prostu braki techniczne”.** Generalnie Bajerski zaskoczył agresywną jazdą (pojedynki ze Stancl'em) szczególnie pod koniec

zawodów. Rempała także jeździł dobrze. W swoim pierwszym starcie prowadził do ostatnich metrów z Topinką, lecz poniosło go na wyjściu z ostatniego wirażu i musiał uznać wyższość Czecha. O występie naszego faworyta, Piotra Barona nie można zbyt dużo napisać. W Elgane przegrywał z Cunhinghamem czy Anderssonem, czego chyba się nie spodziewaliśmy.

**Podsumowując występ Polaków: miłych doznań dostarczył Bajerski, lecz ślad po nich kompletnie wymazał Baron.**

Zawody wypadły poniżej oczekiwań, tylko kilka wyścigów było emocjonujących. Może wpływ na to miał specyficzny, krótki (286 metrów) tor. Nie było to chyba najlepsze miejsce na rozegranie finału. Tor położony gdzieś między polami, a skalistym brzegiem Morza Północnego, w miejscu z którego do najbliższego hotelu jest prawie 30 km, to nie miejsce na rozgrywanie finałów MŚ.

### WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. PEDERSEN (58,2), Crump, Svab, Magosi
- II. STANCL (58,9), Wolter, Cunhingham, Kessler
- III. HOLTA (57,7), Topinka, Rempała, Roth
- IV. KARLSSON (60,7), Bajerski, Andersson, Baron
- V. CRUMP (58,8), Rempała, Baron, Kessler
- VI. STANCL (59,4), Svab, Andersson, Roth
- VII. KARLSSON (59,2), Pedersen, Topinka, Jirout (u), (Wolter — u)
- VIII. HOLTA (60,1), Bajerski, Magosi, Cunhingham
- IX. TOPINKA (58,5), Crump, Bajerski, Stancl
- X. HOLTA (58,5), Karlsson, Kessler, Svab
- XI. PEDERSEN (59,9), Rempała, Cunhingham, Andersson
- XII. BARON (60,1), Roth, Cierniak, Magosi, (Wolter — ns)
- XIII. CRUMP (58,8), Holta, Cierniak, Andersson, (Wolter

- ns)  
 XIV. TOPINKA (60,1), Cunhingham, Baron, Svab  
 XV. BAJERSKI (60,2), Pedersen, Roth, Kessler  
 XVI. KARLSSON (59,0), Stancl, Rempała, Magosi  
 XVII. KARLSSON (58,9), Crump, Cunhingham, Roth  
 XVIII. BAJERSKI (61,0), Svab, Rempała, Cierniak (Wolter — ns)  
 XIX. HOLTA (60,2), Stancl, Baron, Pedersen  
 XX. TOPINKA (59,7), Andersson, Kessler, Magosi  
 XXI. CRUMP, Topinka  
 XXII. KARLSSON, Holta

### KLASYFIKACJA:

1. Mikael Karlsson (Szwecja) — 14 + 3 pkt. (3,3,2,3,3)
  2. Rune Holta (Norwegia) — 14 + 2 (3,3,3,2,3)
  3. Jason Crump (Australia) — 12 + 3 (2,3,2,3,2)
  4. Tomasz Topinka (Czechy) — 12 + 2 (2,1,3,3,3)
  5. Tomasz Bajerski (Polska) — 11 (2,2,1,3,3)
  6. Jiri Stancl (Czechy) — 10 (3,3,0,2,2)
  7. Ronni Pedersen (Dania) — 10 (3,2,3,2,0)
  8. Grzegorz Rempała (Polska) — 7 (1,2,2,1,1)
  9. Piotr Baron (Polska) — 6 (0,1,3,1,1)
  10. Antonin Svab (Czechy) — 5 (1,2,0,0,2)
  11. Glen Cunhingham (Anglia) — 5 (1,0,1,2,1)
  12. Daniel Andersson (Szwecja) — 4 (1,1,0,0,2)
  13. Gabor Roth (Węgry) — 3 (0,0,2,1,0)
  14. Mirko Wolter (Niemcy) — 2 (2,u,—,—,—)
  15. Robert Kessler (Niemcy) — 2 (0,0,1,0,1)
  16. Norbert Magosi (Węgry) — 1 (0,1,0,0,0)
  - R1. Mirosław Cierniak (Polska) — 2 (1,1,0)
  - R2. Marian Jirout (Czechy) — 0 (u)
- NCD uzyskał w I wyścigu RUNE HOLTA — 57,7 sek.  
 Sędziował R. van den Boonen z Holandii. Widzów 2.300.  
**PAWEŁ RUSZKIEWICZ**

## GDAŃSK — 14.08.1994

Organizatorzy i główny sponsor turnieju — „Tabaco Reynolds Poland” zadbali, by tegoroczny „Dominik” był interesujący. Na starcie stanęła niemal cała krajowa czołówka, a stawki uzupełniali zawodnicy zagraniczni — Marvyn Cox, Steve Schofield i Antonin Kasper.

Od początku trwała nieustępliwa walka o każdy punkt. Na zwycięzców poszczególnych wyścigów czekały nie tylko premie pieniężne, ale także atrakcyjne nagrody rzeczowe.

Po czterech seriach na czele znajdował się leszczynianin Adam Łabędzki, który miał komplet zwycięstw. O jeden punkt mniej zebrał Schofield. Szanse na podium mieli jeszcze Krzyżaniak (9 punktów) oraz Olszewski i Franczyszyn (po 8). O zwycięstwo w turnieju miał rozstrzygnąć wyścig XVII, w którym spotkali się najsukuteczniejsi do tej pory żuźłowcy. Po raz

toczył na linię startu i rozpoczął dalszy strajk, gdyż uważał, że arbiter chciał pomóc miejscowemu zawodnikowi w odniesieniu zwycięstwa w zawodach. Romuald Owsiany wezwał porządkowych, którzy jednak nie odważyli się usunąć zawodnika z toru. Łabędzki został wykluczony do końca zawodów za niepodporządkowanie się decyzji sędziego.

Krajowi żuźłowcy, występujący w turnieju, zgodnie poparli leszczynianina. Oni również podszli pod więzyczkę sędziowską. Roman Jankowski i Piotr Świst podjęli próbę negocjacji z arbitrem. Proponowali, by powtórzyć XVII wyścig w pełnym, czterosobowym składzie — wszak cała czwórka leżała na torze. Sędzia podtrzymał swoją decyzję. Łabędzkiego próbował usunąć z toru także tartorzysta równający tor. Najpierw przejechał dwa okrążenia mijając zawodnika raz z prawej, raz z lewej

podjął niezrozumiałą dla większości decyzję i to w tak ważnym momencie (wypaczył tym samym sportowy wynik), zabrakło mu też elastyczności (niepotrzebne wykluczenie Łabędzkiego), a także zdecydowania (nie potrafił doprowadzić zawodów do końca). Łabędzki na swój sposób wygrał z Owsianym — nie pozwolił mu zakończyć zawodów. Do sprawy jeszcze wrócimy.

### WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. SCHOFIELD (64,40), Świst, Krzyżaniak, Franczyszyn
- II. ŁABĘDZKI (65,09), Olszewski, Kasper, Kowalik
- III. WOŹNIAK (66,24), Jankowski, Sawina, Dera
- IV. COX (65,41), Kalinowski, Śledź, Piekarski
- V. OLSZEWSKI (65,00), Schofield, Dera, Piekarski
- VI. COX (65,44), Kowalik, Sawina, Świst
- VII. KRZYŻANIAK (66,34), Kasper, Jankowski, Kalinowski
- VIII. ŁABĘDZKI (65,94), Franczyszyn, Śledź, Woźniak
- IX. SCHOFIELD (66,53), Śledź, Kowalik, Jankow-

8. Dariusz Śledź (Sparta) — 6 (1,1,2,2)
9. Piotr Świst (Stal G.) — 4 (2,0,u,2)
10. Mirosław Kowalik (Apator) — 4 (0,2,1,1)
11. Roman Jankowski (Unia L.) — 4 (2,1,d,1)
12. Marek Dera (Wybrzeże) — 3 (0,1,0,2)
13. Jacek Kalinowski (Wybrzeże) — 3 (2,0,1,0)
14. Robert Sawina (Wybrzeże) — 3 (1,1,1,0)
15. Henryk Piekarski (Sparta) — 0 (0,0,0,0)
- Adam Łabędzki (Unia L.) — 12 (3,3,3,3) — zdyskwalifikowany

NCD uzyskał w I wyścigu STEVE SCHOFIELD — 64,40 sek. Sędziował Romuald Owsiany z Gdańska. Widzów ok. 8 tys.

**TOMASZ ROSOCHACKI**

## KRÓTKO...

### ZNÓW ULAMEK

Doskonale w turniejach zaplecza kadry juniorów spisuje się ostatnio częstochowianin, Sebastian Ulamek. Po sukcesach na torach Wielkopolski, tym razem triumfował w Krośnie, gdzie w turnieju podstawowym wywalczył komplet, przegrywając jedynie w wyścigu finałowym z Rafalem Wilkiem, któremu przypadła ostatecznie druga lokata. Trzecie miejsce zajął Piotr Winiarz, a czwarte pechowy uczestnik wyścigu finałowego (dwa upadki) Roman Raś. Szczegóły za tydzień.

### PRZESZKODZIŁ DESZCZ

Zaplanowany na minioną sobotę czwórmeć o drużynowe mistrzostwo Wielkopolski w Rawiczu, nie doszedł do skutku ze względu na opady deszczu.

### WYNIKI ZA TYDZIEŃ

Cykl wydawniczy „Tygodnika” nie pozwolił nam na zamieszczenie relacji z imprez rozegranych w świąteczny poniedziałek, 15 sierpnia br. (m.in. z turnieju o Puchar Totalizatora). Poinformujemy o nich w następnym wydaniu „TŻ”.

## ŁABĘDŹ ZATRZYMAŁ WIELBŁĄDA I TRAKTOR

kolejny błyskawicznym startem popisał się Łabędzki. Na wyjściu z pierwszego łuku odważnie i zarazem skutecznie zaatakował Kalinowski i on wysunął się na czoło stawki (jako trzeci jechał Schofield, za nim Sawina). Na drugim łuku cała czwórka wyróciła się. Wyścig został przerwany. Sędzia zawodów, Romuald Owsiany nakazał powtórkę wyścigu bez winnego — jego zdaniem — Kalinowskiego. Gdański junior nie zgadzał się z decyzją i udał się na linię startu, by przez telefon porozmawiać z sędzią. Po nieudanej próbie dyskusji Kalinowski zszedł z toru. Pozostała trójka wyjechała do powtórki. Gdy wszyscy stali już gotowi przy linii startu, sędzia wykluczył kolejnego zawodnika, tym razem Łabędzkiego, za to, że nie poddał się przed startem badaniom lekarskim.

Wykluczenie przekreślało szanse leszczynianina na końcowy sukces. Łabędzki nie dał jednak za wygraną, nie chcąc się zgodzić z decyzją. Nie opuścił toru. Przez jakiś czas jeździł po nim, a gdy zabrakło paliwa, zatrzymał motor i demonstracyjnie położył się na torze. Po chwili podjął jeszcze próbę dyskusji z sędzią przez telefon i gdy to nie przyniosło rezultatu — doprowadził mo-

strony. Po chwili zaczął kreślić kola, stale przybliżając się do protestującego zawodnika. Groźba rozjechania traktorem wcale nie zdeprymowała „Łabędzia”. Nieugięty siedział na motocyklu tuż przy starcie. Wówczas sędzia zdecydował się przerwać zawody i zdyskwalifikować Adama Łabędzkiego. Tym samym zwycięzcą turnieju został Steve Schofield, który wyprzedził Jacka Krzyżaniaka i Ryszarda Franczyszyna, a Adam Łabędzki — mimo, że zgromadził najwięcej punktów został zdyskwalifikowany. Jak przyznał po zawodach — uważa się za moralnego zwycięzcę turnieju.

Sędzia Romuald Owsiany miał władzę w rękach. Niestety, nie potrafił wyegzekwować jej od Łabędzkiego na torze. Gdy po turnieju rozmawiałem z Anglikami obaj zgodnie stwierdzili, że profesjonalny zawodnik musi podporządkować się decyzji sędziego i to bez względu na to, czy jest ona słuszna czy nie. Schofield dodał, że gdyby ktoś w podobny sposób buntował się w Anglii — po kilku minutach usunięto by go z toru za pomocą policji, gdyż kibice przychodzą na zawody, by oglądać turniej, a nie tylko jakieś przepychanki.

Zawinił więc i sędzia, i zawodnik. Arbiter — bo

- ski (d4)
- X. WOŹNIAK (67,65), Olszewski, Kalinowski, Świst (u2)
- XI. ŁABĘDZKI (66,91), Krzyżaniak, Cox, Dera
- XII. FRANCZYSZYN (66,56), Kasper, Sawina, Piekarski
- XIII. SCHOFIELD (66,32), Kasper, Woźniak, Cox (d1)
- XIV. ŁABĘDZKI (68,04), Świst, Jankowski, Piekarski
- XV. KRZYŻANIAK (67,06), Śledź, Olszewski, Sawina
- XVI. FRANCZYSZYN (67,50), Dera, Kowalik, Kalinowski

### KLASYFIKACJA:

1. Steve Schofield (Anglia) — 11 pkt. (3,2,3,3)
2. Jacek Krzyżaniak (Apator) — 9 (1,3,2,3)
3. Ryszard Franczyszyn (Stal G.) — 8 (0,2,3,3)
4. Jarosław Olszewski (Wybrzeże) — 8 (2,3,2,1)
5. Jacek Woźniak (Wybrzeże) — 7 (3,0,3,1)
6. Marvyn Cox (Anglia) — 7 (3,3,1,d)
7. Antonin Kasper (Czechy) — 7 (1,2,2,2)

Dokończenie ze strony 5.

— Coraz częściej słychać opinię, że Tomek jeździ niezgodnie z przepisami. W Lesznie część kibiców domagała się od sędziego by wykluczył go z niektórych wyścigów...

— Rozumiem leszczyńskich kibiców, którzy byli niezadowoleni, gdyż ich para nie zdobyła złotego medalu. Uważam, że team Unii musi jeszcze parę lat pojeździć by dorównać najlepszym. Nie wiem tylko

rażony na nieprzyjemności ze strony tamtych żuźlowców.

— Greg Hancock jest bardzo przeciętnym zawodnikiem. Przepuszczam, że powodowany złością, iż nie może wygrywać z Tomkiem, wyraził taką opinię. Jeżeli chodzi o zniżanie się, to bez tego, największą cenę zapłacił Per Jonsson za to, że sprokurował sytuację, według stylu zachodniego.

Tomek jest bardzo szanowanym zawo-

tu motocykla Jacka.

Ustalenie taktyki rozegrania meczu, czy wyścigu, to podstawowe zadanie trenera. Tak się złożyło, że robię to z moimi synami. Dobrze mi się z nimi pracuje, bo słuchają i robią to co im polecę.

— Czy mógłby pan wyrazić swoją opinię o sytuacji w jakiej znalazła się drużyna Polonii. Niektórzy znawcy żuźla twierdzą, że bydgoszczanie spadną wreszcie do II ligi.

— W niektórych ośrodkach żuźla jest to oczekiwany akt, gdyż wszystkie zespoły były już w II lidze tylko nie Polonia. Sytuacja naszego zespołu jest rzeczywiście trudna. Jednak nie straciliśmy wszystkich szans. Polonia jako jedyna drużyna przegrywa, jednym lub dwoma punktami, przy słabym składzie młodzieżowców i pechu mistrza świata. Mys-

lę, że przeliczono się z możliwościami Ermolenki. Gdyby Sam robił po dwanaście punktów, a nie sześć, osiem, nie byłoby problemu. Trudno w składzie dwóch i pół pełnowartościowych zawodników wygrywać mecze. Ale sądzę, że to się zmieni i zwycię nadzieję, że Polonia zostanie w I lidze.

— Ostatnio wiele się mówi, że po utworzeniu drużyny w Warszawie team Gollobów zasili zespół stolicy.

— Na to pytanie nie mogę odpowiedzieć. Poza wieloma rozmowami i propozycjami żadnych konkretnych decyzji w tej sprawie nie ma. Trudno więc mówić o czymś, co ma być w bliżej nieokreślonym czasie.

— Dziękuję za rozmowę.

ADAM ZAJĄC

# REPREZENTACJA BEZ TOMASZA GOLLOBA?!

czy Jankowskiemu starczy czasu w życiorysie. Natomiast Łabędzki musi jeszcze dużo popracować, by nie przyjeżdżać ostatni w tak marnej obsadzie jaka była w XXII wyścigu.

W mojej ocenie wyścigi parami polegają na takiej jeździe w parze, by wygrać co można, a w najgorszym razie zremisować. To jest podstawa sukcesu. W Lesznie widziałem tylko jedną parę, która jeździła mądrze, wygrała wszystko co miała wygrać. Inne natomiast rozbiły się i niewiele brakowało, by np. — tutaj zastrzegam się, jestem bardzo zaprzyjaźniony z Romkiem Jankowskim; Adama Łabędzkiego mniej znam, ale nie mam też do niego zastrzeżeń — para leszczyńska na własne życzenie wyładowały na bandzie. Nie wnioskuję kto był winien.

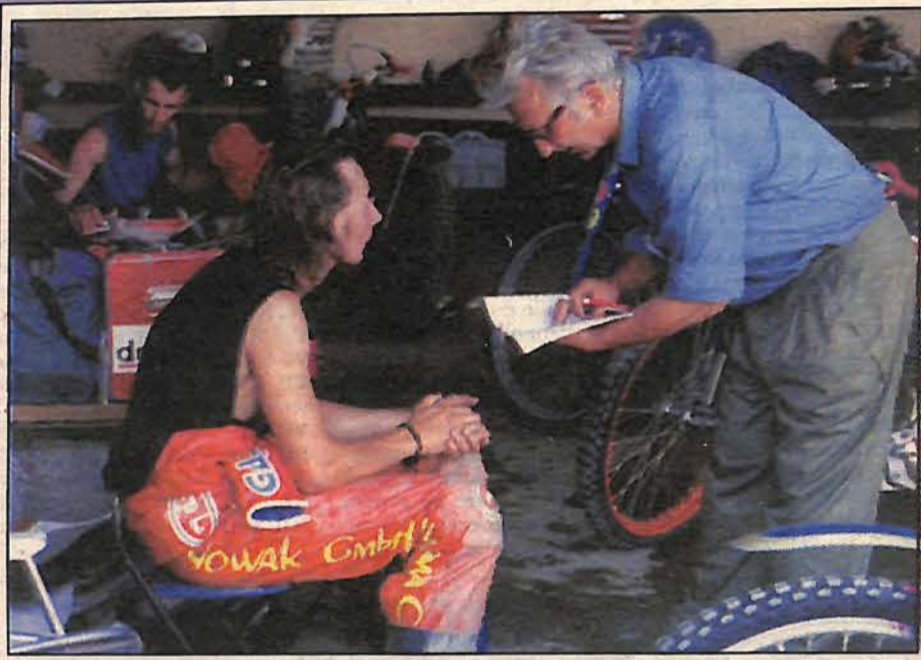
Dzisiaj w żuźlu by osiągnąć wynik, trzeba preferować jazdę kontaktową. Jednak wymaga to dużych umiejętności, a takie posiada Tomek.

— Czy nie obawia się pan zmywy zawodników przeciwko Tomkowi w myśl powiedzenia: „bij mistrza”. Słyszałem, iż Greg Hancock powiedział nieoficjalnie, że gdyby Tomasz jeździł tak w Anglii, wówczas mógłby być na-

dnikiem na Zachodzie. Oczywiście, jest paru zawistnych, ale generalnie ma posłuch; czołówka światowa liczy się z tym co prezentuje na torze i jak postępuje. Nie wykluczam oczywiście ekstremalnych ocen wyrażanych przez niektórych zagranicznych żuźlowców.

— Czy taktykę rozgrywania zawodów, team Gollobów ustala wspólnie, czy indywidualnie?

— Od taktyki jazdy drużyny Polonii jest menedżer Leszek Tillinger. Jeżeli chodzi o moich synów, to zależy od sytuacji. Często jakiś temat omawiamy razem. Ale są przypadki, że muszę któremuś z synów zwrócić uwagę na coś szczególnego, o czym nie musi wiedzieć drugi, gdyż nie wymaga tego taktyka rozegrania danego wyścigu. Na przykład w Lesznie, przed ostatnim decydującym pojedynkiem, nie mogłem powiedzieć Jackowi, że gdy będzie prowadził jego brat, jego miejsce nie będzie miało znaczenia. Natomiast Tomaszowi musiałem przekazać uwagę, że od jego zwycięstwa zależy mistrzostwo Polski. Na początku tego wyścigu wszystko układało się według ustalonej taktyki; prowadziliśmy 5:1, niestety, celu nie osiągnęliśmy z powodu defek-



„W Lesznie, przed ostatnim decydującym pojedynkiem nie mogłem powiedzieć Jackowi, że jego miejsce nie będzie miało znaczenia...”

Fot. Marian Gorzelniak

SPEEDWAY STAR & NEWS, April 6, 1957

THIRTEEN

## The arrival of the Swedish PART TEN speed devils

EVEN now there is one thing I cannot understand and that is why I was left out of the National team for a match against the Swedes. During training at the Budowlana stadium in Warsaw prior to the international, where 20 of Poland's leading riders were training, my form gave me no cause for doubt. We prepared ourselves diligently for the match against the Swedes.

The stakes were high. After several visits we were to meet the Swedes who were classed among the best in the world. Perhaps my getting during training was not sufficient guarantee to the selectors that in the meeting itself I would be able to score the valuable points needed and that I probably was I was left out.

To this day I feel hurt. Perhaps it is just my injured pride. Anyway I was very much upset that day when the speedway authorities made the decision that I was to be the reserve for the C.R.Z. versus Monarkerna match.

There was nothing I could do about it, but I could not stop thinking. Perhaps the selectors did not like my gait or maybe they even thought my riding would be inferior to the Swedish riders.

### SLIM CHANCE

Although the schools had returned from holidays some weeks before, the majority of Warsaw's young people were in the Budowlana stadium, which was packed to capacity. It grieved me when I thought that I was not to show my ability to the young fans. As a reserve what chances did I have? Very slim, because during these meetings which

### 'Na Oстрым Wirazu'

by Włodzimirz Szwendrowski



Photo above shows W. Szwendrowski (right) and his mechanic, Janicki after the match against Monarkerna in 1954. After the meeting both were presented with prizes, cigarettes and flowers.

a regretful look in his eyes. He told me that he could not understand why I had ridden as reserve. He also told me that he had not seen me in such good form for a very long time. But had my form really been so good?

The selectors obviously had a different opinion about it. Maybe they even decided after the match that they had judged me too severely. After all I hadn't done too badly during the meeting. In four races I scored seven points. People even said that I had done better than Kopyzynski who scored ten points in six races.

The day was now approaching when the answer to speedway

and secondly, because he wanted to give an example to me.

He always believed that the speedway records which he could not beat himself and the achievements which he had not experienced, would one day be felt by me. My father knew that I would do my utmost to fulfil his wishes.

Not since the war had so many people packed Wrocław stadium. The day of the match, which was the one after the Warsaw encounter with the Swedes, was in my opinion the first post-war rally of the speedway lovers of Poland.

The stadium seemed to be bursting with a crowd of 90,000. The streets around were also packed with about 25,000 more. Of course such a meeting could not be staged without my father making sure he was present.

### EXPERIS PLENIFUL

As it happened there was a meeting of motor experts in Wrocław that day, and my father being a fairly good one himself, attended the debate. After it he went to the stadium.

This match was to be raced under floodlights. The artificial lighting exaggerated impressions to riders as well as the fans. In the meeting there came entirely new emotional factors. In these circumstances, for example, one can see the rider's face, every musk on the track grows to the size of a serious accident, every shadow dramatizes the situation. The stadium atmosphere was tense. There were unspoken thoughts too many spectators which caused several incidents.

Whenever one of our boys displayed superiority to a Swede, there was such a stir among the masses of enthusiastic people that each time someone was hurt.

Zdjęcie to przekona chyba ostatnich niedowiarków. „Na ostrym wirazu” naprawdę znalazło się na łamach „Speedway Star and News”. Oto reprodukcja jednego z odcinków. Ilustracja do tekstu przedstawia Włodzimirza Szwendrowskiego i jego mechanika Janickiego po meczu przeciwko szwedzkiej Monarkernie w roku 1954.

Rep. Jerzy Kraśnicki

## „NA OSTRYM WIRAŻU” PO ANGIELSKU

Przed kilkoma miesiącami, dokładnie w styczniu w naszym cyklu wydawniczym „Półka kibica żuźlowego” przypomnieliśmy kibicom żuźla autobiograficzną książkę Włodzimirza Szwendrowskiego zatytułowaną „Na ostrym wirażu”. Warto podkreślić, iż ta wydana na początku lat pięćdziesiątych pozycja była pierwszą w naszym kraju książką traktującą o tematyce żuźla. Pozycja niezbyt obszerna, ale zawsze...

Przypomniana przez nas publikacja spotkała się ze sporym zainteresowaniem zwłaszcza młodych sympatyków sportu żuźlowego. Chociaż prawdę mówiąc nawet rówieśnicy pana Włodzimirza nie mieli zbyt dużej szansy zapoznać się wcześniej z treścią tej interesującej publikacji. Powód prozaiczny — wydano ją w niewielkim nakładzie. Mało kto natomiast wie, iż z książką „Na ostrym wirażu” mogli zaznajomić się nie tylko polscy kibice. Otóż na łamach brytyjskiego, dobrze znanego każdemu sympatykowi „czarnego sportu” periodykowi „Speedway Star and News (taki pierwotnie nosił tytuł) w roku 1957 właśnie książka Włodzimirza Szwendrowskiego była drukowana w odcinkach. Tak, to nie żart! Widać porażka mistrza świata Petera Carvena na torze warszawskiej Skry z nieznanym wówczas na światowych torach młodym żuźlowcem z Polski zrobiła na dumnych synach Alibonu spore wrażenie. Dość powiedzieć, że ówczesny naczelny redaktor „Speedway Star and News” John Anthony zdecydował się zamówić tłumaczenie i przedstawić tę książkę brytyjskim kibicom.

Załowac tylko można, że dotychczas nikt w naszym rozmiłowanym w żuźlu kraju nie zdecydował się przełożyć na język polski i wydać jedną z licznie wydawanych na Wyspie doskonałych publikacji żuźlowych. Wiele z nich jest naprawdę niezwykle wartościowych.

Swoją drogą, ciekawe ile w sumie książek wydano w Wielkiej Brytanii z myślą o fanach żuźla. U nas ukazało się w sumie zaledwie... pięć. Tak, to nie pomyłka. Po wspomnianej wyżej autobiografii „Na ostrym wirażu” ukazały się: „Czarny sport” autorstwa Andrzeja Martynkina (Sport i Turystyka 1972), „Wszystko o... Żużel, żuźlowcy... Bugusława Koperskiego (Krajowa Agencja Wydawnicza 1975), „Życie na torze” Jana Dalijewskiego (Krajowa Agencja Wydawnicza 1986) oraz „Speedway ponad wszystko” pióra Henryka Jezierskiego (Krajowa Agencja Wydawnicza 1989).

Cóż, przez długie lata w wielu krajowych oficynach wydawniczych nie oszczędzono papieru i farby drukarskiej na wszystko co wiązało się z „kopną” i to bez względu na wartość merytoryczną publikacji. Liczyła się li tylko tematyka, wszak futbol był oczkiem w głowie ówczesnych prominentów.

Mamy nadzieję, że właśnie nasza „Półka kibica żuźlowego” choć w części pozwoli nadrobić wieloletnie zaniedbania. Wkrótce kolejne publikacje.

JERZY KRAŚNICKI

# W STATYSTYCZNEJ PIGUŁCE I LIGA PO IV KOLEJCE

Minimalna liczba wyścigów L = 22

Ms	Nazwisko	Klub	M	B	I	II	III	IV	d	u	w	t	Pkt	Bn	R	Śr/M	Śr/B
1	T. Gollob	Polonia B.	14	77	47	21	7	1	0	0	1	0	190	10	200	14.286	2.597
2	P. Jonsson	Apator	6	30	21	6	1	0	1	1	0	0	76	1	77	12.833	2.567
3	J. Screen	CKM Włókniarz	5	27	15	9	2	1	0	0	0	0	65	4	69	13.800	2.556
4	L. Adams	Motor	10	53	33	14	5	0	0	0	1	0	132	1	133	13.300	2.509
5	M. Cox	Wybrzeże	12	65	39	18	5	1	1	1	0	0	158	3	161	13.417	2.477
6	T. Knudsen	WTS Polsat	13	70	43	18	5	2	2	0	0	0	170	3	173	13.308	2.471
7	S. Ermolenko	Polonia B.	9	43	28	6	3	2	2	1	1	0	99	2	101	11.222	2.349
8	T. Rickardsson	Unia T.	12	64	29	27	1	1	6	0	0	0	142	3	145	12.083	2.266
9	R. Jankowski	Unia L.	14	73	36	23	6	5	3	0	0	0	160	6	166	11.857	2.274
10	P. Baron	WTS Polsat	11	47	16	16	12	1	0	1	1	0	92	13	105	9.545	2.234
11	B. Hamill	Stal Brunat	5	26	16	4	1	1	3	0	0	1	57	1	58	11.600	2.231
12	J. Gollob	Polonia B.	14	77	33	26	9	4	2	0	3	0	160	10	170	12.143	2.208
13	G. Hancock	Unia L.	7	34	13	13	5	2	1	0	0	0	70	5	75	10.714	2.206
14	P. Świst	Stal Brunat	14	72	30	24	13	3	0	2	0	0	151	4	155	11.071	2.153
15	D. Śledź	WTS Polsat	14	75	33	19	12	7	3	0	1	0	149	9	158	11.286	2.107
16	J. Olszewski	Wybrzeże	14	73	31	16	14	6	5	0	1	0	139	4	143	10.214	1.959
17	J. Rempała	Unia T.	12	62	23	20	10	4	1	2	1	1	119	2	121	10.083	1.952
18	R. Sawina	Wybrzeże	14	67	18	25	15	7	2	0	0	0	119	11	130	9.286	1.940
19	S. Drabik	CKM Włókniarz	14	68	25	20	12	6	4	1	0	0	127	5	132	9.429	1.941
20	M. Kępa	Motor	14	71	26	20	13	8	2	0	2	0	131	6	137	9.786	1.930
21	J. Stachyra	CKM Włókniarz	14	69	19	23	19	6	2	0	0	0	122	11	133	9.500	1.928
22	J. Krzyżaniak	Apator	14	66	22	14	22	5	1	0	2	0	116	11	127	9.071	1.924
23	A. Huszcza	Morawski	14	74	27	21	14	7	1	1	1	2	137	4	141	10.071	1.905
24	G. Rempała	Unia T.	14	74	17	30	17	5	2	2	1	0	128	13	141	10.071	1.905
25	M. Kowalik	Apator	14	61	12	24	15	7	1	1	1	0	99	17	116	8.286	1.902

Ms	Nazwisko	Klub	Śr/B
1	T. Gollob	Polonia B.	2.597
2	R. Jankowski	Unia L.	2.274
3	P. Baron	WTS Polsat	2.234
4	J. Gollob	Polonia B.	2.208
5	P. Świst	Stal Brunat	2.153
6	D. Śledź	WTS Polsat	2.107
7	J. Olszewski	Wybrzeże	1.959
8	J. Rempała	Unia T.	1.952
9	R. Sawina	Wybrzeże	1.940
10	S. Drabik	CKM Włókniarz	1.941
11	M. Kępa	Motor	1.930
12	J. Stachyra	CKM Włókniarz	1.928
13	J. Krzyżaniak	Apator	1.924
14	A. Huszcza	Morawski	1.905
15	G. Rempała	Unia T.	1.905
16	M. Kowalik	Apator	1.902
17	T. Bajerski	Apator	1.878
18	A. Łabędzki	Unia L.	1.881
19	W. Zaluski	WTS Polsat	1.852
20	R. Franczyszyn	Stal Brunat	1.828

Ms	Nazwisko	Klub	Śr/B
1	P. Baron	WTS Polsat	2.234
2	G. Rempała	Unia T.	1.905
3	T. Bajerski	Apator	1.878
4	M. Cierniak	Unia T.	1.750
5	W. Walczak	Apator	1.622
6	Jc. Kalinowski	Wybrzeże	1.595
7	R. Flis	Stal Brunat	1.600
8	T. Świątkiewicz	Apator	1.590
9	W. Szuba	WTS Polsat	1.521
10	R. Mikołajczak	Unia L.	1.462
11	M. Dera	Wybrzeże	1.404
12	S. Ułamek	CKM Włókniarz	1.370
13	G. Mróz	Unia T.	1.326
14	P. Staszek	Motor	1.316
15	W. Jaguś	Apator	1.323
16	R. Osumek	CKM Włókniarz	1.292
17	G. Walasek	Morawski	1.167
18	M. Staszewski	Stal Brunat	1.077
19	T. Kruk	Morawski	1.056
20	P. Rembas	Stal Brunat	0.963

Ms	Nazwisko	Klub	Śr/B
1	P. Jonsson	Apator	2.567
2	J. Screen	CKM Włókniarz	2.556
3	L. Adams	Motor	2.509
4	M. Cox	Wybrzeże	2.477
5	T. Knudsen	WTS Polsat	2.471
6	S. Ermolenko	Polonia B.	2.349
7	T. Rickardsson	Unia T.	2.266
8	B. Hamill	Stal Brunat	2.231
9	G. Hancock	Unia L.	2.206
10	P. Vandirek	CKM Włókniarz	1.320



# PRZEGRANI NIE MAJĄ GŁOSU?

Mecz pomiędzy Stalą-Brunat i Morawskim, rozegrany w Gorzowie 7 sierpnia br., nie był wielkim widowiskiem, ale mógł się podobać licznie zebranej publiczności. Obie drużyny walczyły o zupełnie inne cele, ponieważ gorzowianie, po słabym początku sezonu, walczą o jeden z trzech medali, natomiast zielonogórzanie są poważnie zagrożeni spadkiem z ekstraklasy i praktycznie po przegraniu spotkania w Gorzowie tylko cud mógłby ich uratować przed opuszczeniem krajowej elity.

Tym samym czterdziestosemte derby Ziemi Lubuskiej odbywały się trochę w dziwnej atmosferze. Gospodarze cieszyli się ze zwycięstwa, goście byli załamani nie tylko kolejną porażką, ale także kontuzją Andrzeja Huszczy. Natomiast wszyscy martwili się, iż prawdopodobnie w przyszłym roku nie odbędą się popularne derby, gdyż obie drużyny będą jeździć w dwóch ligach. No cóż, taki jest ten sport...

Tuż po spotkaniu odbyła się, w przyklubowym ogródeczku, konferencja prasowa.

Zaobserwowałem dosyć smutny obrazek. Mianowicie, wokół trenera Stali-Brunat, Stanisława Chomskiego pojawiła się niezliczona ilość mikrofonów, było też wielu dziennikarzy z notatnikami. Szkoleniowiec zwycięskiej drużyny odpowiadał na liczne pytania, a w tym samym czasie opiekun Morawskiego, Czesław Czernicki siedział obok i smutnym wzrokiem patrzył na uśmiech swojego kolegi. Po chwili w całym zamieszaniu opuścił ogródeczek i nikt nawet tego nie zdołał zauważyć. On po prostu

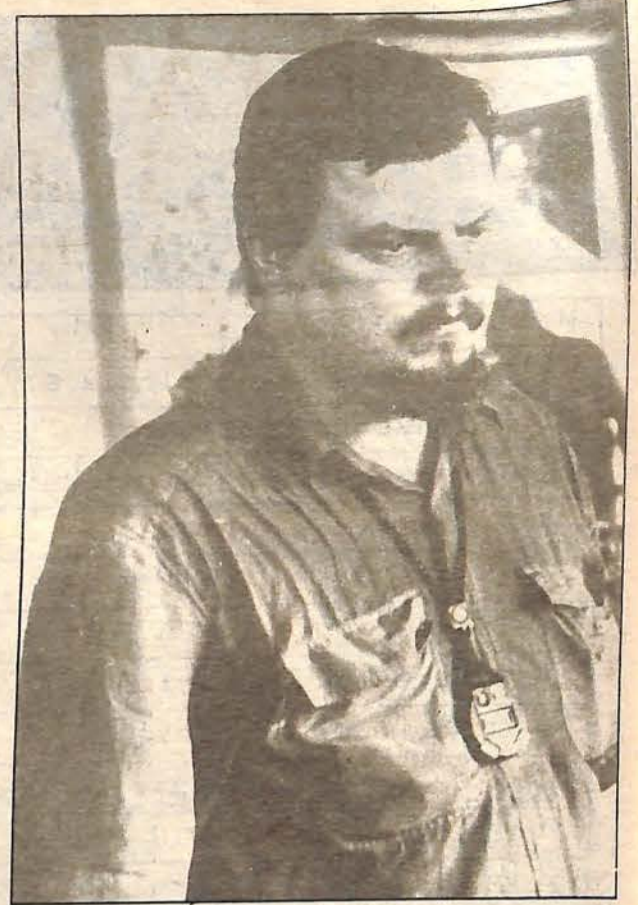
czuł się przegrany. Przed trzema laty triumfował z drużyną w mistrzostwach, teraz szykuje się do spadku. Taki jest los nie tylko zawodników, działaczy, ale przede wszystkim szkoleniowców. Pozostaje wierzyć, iż w 1996 roku trener Czernicki ponownie będzie z uśmiechem na twarzy odpowiadał na liczne pytania dziennikarzy, które będą dotyczyły walki zielonogórskiej ekipy o... medal mistrzostw Polski.

Jedno z pytań do trenera Chomskiego brzmiało: **Jak się pan czuje po serii zwycięstw swojej drużyny?**

— Zawsze uważałem, iż zdania nie zmieniam, iż należy rozliczać za pomocą rzeczowych argumentów. Nie może być z jednej strony hurra- optymizmu, a z drugiej... hurra- pesymizmu. Mnie osobiście też się wydawało, iż będziemy mieli lepszy początek sezonu, stało się inaczej, ale wierzę, że końcówka będzie po naszej myśli. Mamy przed sobą dwa niezwykle trudne mecze w Gdańsku i Częstochowie, gdzie faworytami nie będziemy, ale przegrać tam nie musimy. Na pewno, przy obecnej dyspozycji, stać nas na medal... — powiedział dosyć asekuracyjnie.

Jak będzie w rzeczywistości, rozstrzygną sami żuźlowcy w sportowej rywalizacji...

R.B.



Pozostaje wierzyć, że trener Czesław Czernicki ponownie będzie z uśmiechem na twarzy odpowiadał na pytania dziennikarzy.

Fot. Grzegorz Dziobak

— Na pismo Apatora dotyczące nieprawidłowości podczas meczu ligowego w Bydgoszczy, GKSŻ odpowiedziała, że nie dopatruje się winy sędziego zawodów, a do zaognienia atmosfery przed i w czasie spotkania przyczyniła się postawa dyrektora toruńskiego klubu, Ryszarda Kowalskiego.

— **Podobno nie miał pan prawa w ogóle zabierać głosu, bo nie był pan osobą funkcyjną w tym meczu. Jak pan przyjął stanowisko GKSŻ?** — zapytałem „głównego winowajcę”.

— Dla mnie jest to kuriozalne. Mogę to skomentować w sposób następujący. Ze stro-

munikacie?

— Dla mnie jest to dziwne. Moją opinię pochwalają również osoby z branży i znający temat. Też nie mają słów wyjaśnienia na to stanowisko, które zajęła GKSŻ. Mimo, że nigdy nie uważałem, że to gremium jest jakimś bardzo wysokim autorytetem, to nawet w najśmielszych oczekiwaniach czegoś takiego nie spodziewałem się! Być może o takich, a nie innych poczynaniach GKSŻ decyduje skostniała, niedemokratyczna struktura tej instytucji.

— **Czy zgodzi się pan ze stwierdzeniem, że apel wystosowany przez GKSŻ jest**

Spotkanie XV kolejki ekstraklasy żuźlowej, pomiędzy Wybrzeżem-Rafinerią Gdańsk i Stalą-Brunat Gorzów zostało zaplanowane na 21 sierpnia na godzinę 17.00. Nic by nie było w tym dziwnego, gdyby nie fakt, iż dzień wcześniej w duńskim Vejens odbędzie się finał Indywidualnych Mistrzostw Świata, z udziałem m.in. gorzowianina **Piotra Śwista**. Zawody w Danii rozpoczną się o godzinie 19.00

przełożenie meczu, gdyż nie są oni tym zainteresowani. Odnosimy wrażenie, że zostaliśmy ukarani tym, iż nasz zawodnik jeździ w fianie IMŚ — powiedział trener Stali-Brunat, Stanisław Chomski.

Szkoda, że do takiej nie fair postawy doszło, bowiem raz jeszcze możemy się przekonać, iż liga jest ponad wszystkim. Oczywiście, trudno wymagać,

## LIGA PONAD WSZYSTKO

i zakładając, że będą trwały kilka godzin, nie należy się spodziewać, iż gorzowianin ruszy w powrotną drogę przed północą.

Z Vejens do Gdańska jest — lekko licząc — ok. 1000 kilometrów. Do tego należy doliczyć dwa przejścia graniczne, z których jedno — niemiecko-polskie — jest znakomicie znane turystom jeżdżącym w zachodnim kierunku. Słowem, wychodzi na to, że Świst do Gdańska powinien zdążyć na ostatnią chwilę. Zresztą nie inaczej będzie w przypadku Billy Hamilla i Marvyna Coxa, którzy także na to spotkanie się wybierają. Pozostaje jednak pewna wątpliwość...

Zawodowstwo rządzi się swoimi prawami, niemniej pozostaje pytanie, czy awans do finału Indywidualnych Mistrzostw Świata reprezentanta Polski jest sukcesem całego naszego żużla, czy tylko prywatnym danego zawodnika.

— **Działacze Wybrzeża nie wyrazili zgody na**

żeby przekładać mecze ligowe, tylko dlatego, że jeden czy dwóch zawodników jeździ w eliminacjach mistrzostw świata na długim torze lub na trawie, ale jeżeli dochodzi do finału, wówczas chyba coś do powiedzenia powinna mieć GKSŻ.

Zastanawiające jest, dlaczego po ubiegłorocznej krytyce, kiedy to jedna z kolejek ligowych została zaplanowana na dzień finału w Pocking, centrala nie wyciągnęła wniosków i ponownie źle rozplanowała jeden z terminów. Natomiast nigdy nie ma kłopotów z finałem IMŚ juniorów. Czyżby z góry wiedziano, że w tym drugim finale wystąpi cała plejada polskiej młodzieży, a do Vejens pojedzie maksymalnie jeden reprezentant spod barw białoczerwonych? Jeśli tak, to rzeczywiście GKSŻ nie wierzy w naszych żuźlowców, a szkoda, bowiem innego zdania są tłumnie przychodzący na żużel kibice...

R.B.

## RYSZARD KOWALSKI NIE ZAOGNIŁEM SYTUACJI

ny formalnej rzeczywiście dyrektor klubu nie jest osobą funkcyjną podczas meczu. Jestem jednak człowiekiem z branży i sędzia chciał ze mną rozmawiać. Mógł zrezygnować z rozmów ze mną i poprosić do telefonu kierownika drużyny, którą to funkcję w Bydgoszczy pełnił Wojciech Żabiałowicz. Nie potraktowałbym tego jako „afrotu”. Nie uczynił tego, może ze względu na to, że jesteśmy przeciw z tej samej branży, może też dlatego, że moje uwagi były fachowe. Nie wpadł na to, iż jestem osobą niefunkcyjną podczas meczu, a dopiero przed GKSŻ, kiedy musiał coś wyjaśnić. Zresztą w sposób dziwny, tak, jak w komunikacie. Natomiast jeśli chodzi o zaognienie sytuacji to uważam, iż mój charakter nie jest taki, bym kiedykolwiek coś chciał zaognić. Od samego początku starałem się tonować wszelkie napięcia. Zresztą wielokrotnie prosiłem sędziego, by zszedł z wieżyczki i porozmawiał z zawodnikami obu zespołów. To nie było chyba podgrzewaniem atmosfery, a wręcz przeciwnie.

— **Jak to możliwe, że stanowisko zespołu powołanego przez Apator, którego pan, jako wieloletni sędzia i dyrektor klubu był przewodniczącym, tak różni się od tego zaprezentowanego przez GKSŻ w ko-**

tylko „odfajkowaniem” sprawy, czy jak kto woli zwykłym umyciem rąk?

— Na pewno. Zgadzałem się absolutnie z takim stwierdzeniem. Inicjatywa oddolna — nie tylko od nas, bo i inne kluby nieraz zwracały uwagę na szereg nieprawidłowości, szczególnie problem bezpieczeństwa nie spotyka się z konkretnymi działaniami ze strony centrali. Wspomniany apel był rzeczywiście „odfajkowaniem” sprawy, pileczka została odbita. To nie my — to szkoleniowcy, kluby. Wszyscy, tylko nie GKSŻ.

— **Jak po bydgoskich wydarzeniach układają się stosunki pomiędzy Apatorem i Polonią?**

— Są poprawne. Tak jak poprzednio rozmawiamy ze sobą po koleżeńsku. Potwierdza to chyba fakt, że wypożyczyliśmy do Bydgoszczy dwóch swoich wychowanków — Marcina Urbańskiego i Arkadiusza Lewandowskiego. Polonia poprzez kolegów Tillingera i Polkowskiego wystąpiła o nich i załatwiliśmy tę sprawę w ciągu 10 minut przez telefon. Dodam, że sami chcieliśmy, jadąc na derby do Bydgoszczy, zaproponować to Polonii, ale wydarzenia, które miały tam miejsca trochę przedłużyły to w czasie.

ROZMAWIAŁ:  
PIOTR BEDNARCZYK

## WOKÓŁ APATORA

Jacek Krzyżaniak kupił motocykl od Pera Jonssona. Na inwestycję zdecydował się dopiero w momencie, gdy jego wyniki oscylowały wokół 1 punktu w meczu ligowym. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Jacek był trzeci w Złotym Kasku i zdobył komplet w meczu ligowym z Unią Tamów. Przypomnę, że wcześniej na zakup motocykla od Pera zdecydował się Krzysztof Kuczwański.

Niestety, nie ma optymistycznych wieści od Pera Jonssona. Szwed nadal ma sparaliżowane nogi. W Toruniu wciąż trwa zbiórka pieniędzy na fundusz rehabilitacyjny tego zawodnika. Ładnie zachował się ostatnio prezes Sparty Andrzej Rusko, który sam zaproponował toruńczykom, by przed rozpoczęciem zawodów o Złoty Kask miejscowy Fan Club przeprowadził drugą już

zbiórkę pieniędzy wśród kibiców zgromadzonych na stadionie.

Tomasz Bajerski wyjedzie w przerwie między sezonami do Australii i Nowej Zelandii. Na cykl szkoleń i turniejów (nie tylko na klasycznych torach) zaprosił go Ivan Mauger. Przypominam, że już przed rozpoczęciem tego sezonu Tomek miał pojechać do Nowej Zelandii, lecz zamiar ten (po długich i żmudnych przygotowaniach) udaremnił... celnicy, którzy pomylili na granicy paszporty.

Toruńczycy nie myślą o rezygnacji z tytułu mistrzowskiego. Na mecz do Zielonej Góry (21 sierpnia) sprawdzą Marka Lorama, który przywiezie ze sobą sprzęt wprost z finału IMŚ. Krzyżaniak ma „rakietę” od Jonssona, ostro nad sprzętem pracował ostatnio Bajerski, a Kuczwański wybiera się do Szwecji, na dopieszczenie swojego najlepszego silnika przez mechanika Pera Jonssona.

(pb)

Tak nazywają go do dziś wszyscy sympatycy żuźla, nawet dzieci. Ma już swoje lata (39), jest najstarszym polskim żuźlowcem z ważną licencją, ale kibice ciągle uzurpują sobie prawo zuracania się do niego po imieniu. Jakby nie dostrzegali, że Jaziewicz to już poważna głowa rodziny — mąż eleganckiej żony i ojciec dwójki dorodnych dzieci. Po prostu kibice bardzo go lubią.

## ZACZYNAŁ W GORZOWIE

Był maj 1976 roku, gdy po raz pierwszy wystąpił w oficjalnych zawodach. Reprezentował „Stal” w indywidualnym turnieju młodzieżowym. Nigdy — jak powiada — nie zapomni tych zawodów; po pierwsze — debiuty zawsze długo się pamięta, a po drugie — był to bardzo dramatyczny występ. Czwarty bieg, wszyscy ruszają z kopyta. Jego maszyna idzie na pełnych obrotach, nabiera wielkiej prędkości. Ambicja i młodzieńcza fantazja nie pozwalają na zamknięcie gazu, przecież trzeba pokazać się z jak najlepszej strony. Przestrogi trenerów nakazujące mieć respekt przed potężną mocą motocyklowych silników nie idą w parze z niepohamowaną wolą walki. **Karambol. Franek wylatuje w powietrze. Po kilku saltach uderza z całą siłą w bandę.** Ludzie na trybunach struchleli. Karetka pogotowia z impetem ruszyła w kierunku szpitala.

To był pierwszy sportowy „wiraz” Jaziewicza. Niezwykle silny organizm wytrzymał wszystko, ale wydawało się, że ten chłopak już nigdy nie wsiądzie na motocykl. Kto tak myślał — mylił się. **Nie zraziły go do żuźla dwa lata trudnej rekonwalescencji, wielomiesięczne leżenie w gipsie. Przyszli znów na trening. Popatrzył z należytym szacunkiem na motocykl i... po chwili wahania wsiadł na niego.** Rozpoczął się kolejny etap sportowej przygody Jaziewicza. Znow przyszło mu się ścigać przed obcą publicznością, tym razem w Częstochowie. **Święte miasto — pomyślał, może będzie szczęśliwe.** Rzeczywiście wszystko poszło dobrze, wygrał nawet z Okupskim zaliczanym wówczas do czołowych zawodników w kraju, to była prawie sensacja. **Niedługo po tym wylądował w Ostrowie.** Tu akurat reaktywowano sekcję żuźlową, tu stworzono mu szansę ciągłych występów w pierwszym zespole.

## PRZEZ DŁUGIE LATA ODNOSIŁ SUKCESY

Na wielkiego mistrza się nie kreował, ale swą wartość znał i nigdy strachliwie nie wyjeżdżał na stadion. Wiele razy pokonał renomowanych, utytułowanych zawodników. Potrafił wywalczyć prawo startu w finałach

indywidualnych mistrzostw Polski, w turnieju o „Złoty Kask”, w międzynarodowych zawodach. Imponował refleksem i inteligentnym rozgrywaniem walki. Podobało się to kibicom, nie żalowali mu braw.

Od piętnastu lat dzielnie walczy o honor ostrowskiego żuźla, przez wszystkie te lata należał do filarów drużyny. Sprawiał radość kibicom wygrywając z Huszczą, Rembasem, Nowakiem, Drabikiem... W sumie kilka tysięcy razy stawał na starcie.

**Chciałem jeszcze w tym roku pojechać, choćby do polowy** — mówi nieco zawiedzionym głosem. **Byłem w lutym na badaniach lekarskich, trenowałem na sali. Liczyłem,**

**że zostaną potraktowani bardziej fair. Nie sądzę, abym zasługiwał jedynie na rolę ostatniego rezerwowego. Nielatwo**

**mi było podjąć decyzję rozstania się z torrem, przecież tyle lat byłem z nim związany...**

Franciszek Jaziewicz jeszcze raz — jak wszyscy wiedzą — pośpieszył z pomocą kolegom. Wystąpił w ostatnich dwóch meczach, by ratować „Iskrę”. I nie był statystą na torze. Póki starczyło sił walczył bardzo ambitnie, jak zawsze. Zdobył więcej punktów od młodszych zawodników jeżdżących na nowych maszynach.

Jazda na motocyklu nigdy nie przesłaniała mu oczu na inne ważne sprawy, toteż starannie się wykształcił, ukończył też kurs instruktorski dla trenerów sportu żuźlowego. Być może i na tym polu odniesie wielkie sukcesy, przecież wychował już kilku dobrych zawodników.

## JEST DUMĄ RODZINY



W gronie najbliższych: żona Renata, córka Magda i syn Adam.

Franek kocha sport, ale — czego nie kryje — najważniejsza jest rodzina. Podkreśla, że ogromną rolę w jego życiu odegrała żona. Jest wspaniałą kobietą, na której można bezgranicznie polegać.

— **Meza poznałam w niecodziennych okolicznościach** — wspomina pani Renata. **To było takie szczęście w nieszczęściu. Moja mama pracowała w szpitalu, w którym, po ciężkim wypadku w Lesznie leżał Franek. Zajrzałam pewnego razu na salę i dostrzegłam sympatycznego, eleganckiego choć w oplakany stanie chłopaka. No i tak to się zaczęło...**

## FRANEK

Kiedy pojawia się na torze — rodzina różnie reaguje. Żona nie może opanować zdenerwowania. Zdarzyło się, że pobiegła, nie zważając na porządkowych i regulaminy, ratować męża, gdy ten przewrócił się podczas jakichś zawodów. Córka powiada: **wierzę w tatę, on jest dobrym sportowcem, zawsze jakoś sobie poradzi.** Najbardziej ekspresyjny syn Adam, najczęściej krzyczy: **Tatusz gazu! Tatusz wyprzedzaj!**

Cała familia niedawno, zgodnym chórem jednak orzekła: **jesteśmy dumni ze swojego męża i taty, cieszymy się z jego sportowych sukcesów, ale teraz chcemy aby zajmował się tylko nami.** Społegliwi i kochający rodzinę Franciszek Jaziewicz przystał oczywiście na to. I tak zakończyła się jedna z ciekawszych karier, jednego z ciekawszych polskich żuźlowców.

JAN WOJTYŚIAK

## TRZYMAJĄ KCIUKI

Coraz większy popłoch wśród działaczy Apatora wzbudzają kolejne porażki Polonii Bydgoszcz. Jak tak dalej pójdzie bydgoszczanie spadną do drugiej ligi, a Apatorowi zagrozi krach finansowy. Wpływy z derby spotkania wyniosły w tym roku 1 miliard złotych. Najlepszy z pozostałych mecz to dochód rzędu 300 mln zł. Nie ma się więc co dziwić, że toruńczycy mocno trzymają kciuki za Polonię. Wiadomo, że jedni nie za bardzo lubią się z drugimi, lecz w sprawach finansowych nie ma sentymentów. Apator może pomóc Polonii poprzez pewną wygraną w przedostatniej kolejce z Motorem Lublin. Wcześniej wypożyzył dwóch swoich młodzieżowców. Czy „poloniści” skorzystają z tej pomocy i nadal będą jedynym zespołem, który nigdy nie spadł do drugiej ligi? Oby tak się stało. Sezon bez derbów — sezonem straconym — powiadają w Toruniu.

(pb)

Syn Phila, wnuk Neilla Streeta. Przed rokiem najlepszy żuźlowiec brytyjskiej drugiej dywizji, dziś as atutowy lidera ekstraklasy — piratów z Poole. JASON CRUMP „stranierni” Stali-Brunat Gorzów (żółto-błękitni znad Warty zawsze mieli szczęście do angażowania gwiazd nawet wschodzących) jak przed rokiem Joe Screen w Pardubicach, w krainie fiordów uchodzi za faworyta championatu w kategorii U-21. Porażka australijskiego „kangura”, byłaby doprawdy sensacją. I nic

## AUSTRALIJCZYK BŁYSKOTLIWI CZESI I WALECZNI WIKINGOWIE

to, że w Elgane startuje wielka nadzieja Norwegii — agresywny, ambitny Rune Holta. Czesi mają w finałowej batalii niezłą paczkę. Tomas Topinka, Jirzi Stancl, Antonin Svab i miniaturowy blondynek Marian Jirout. Nie powiodło się młodemu Czechom w „dorosłym” championacie, ale wśród rówieśników powinni być wodzirejami.

Szwedzi nie wymagają rekomendacji. „Srebrny” w Pardubicach Mikael Karlsson i z bogatym stażem w finałach Niklas Klingberg, walczyć będą o podium. **A bialo-czerwoni? Forma prezentowana przez nasze trio medalowych aspiracji następców Edwarda Jancarza i Zenona Plecha raczej nie potwierdza. Ale forma u progu kariery nie zawsze bywa stabilna... W tym tkwi wdzięk i urok młodości i trudnej żuźlowej profesji.**

JACEK PORTALA

Od redakcji: Gdy to wydanie „TŻ” dotrze do Czytelników, znane już będą wyniki z Elgane. Warto więc skonfrontować rzeczywistość z przewidywaniami naszego kolegi z „Głosu Wielkopolskiego”.

JACEK PORTALA

## ZADYSZKA DWÓCH UNII, DRAMAT POLONII SPEŁNIONE MARZENIA NAD GWDĄ

nic nie trwa zawsze. Zaiste przegrali bydgoszczanie kilka spotkań minimalnie. Ale cóż to za pociecha, symptomy kryzysu pojawiły się w Bydgoszczy już w ubiegłym roku, ale ligowy finisz '93 uwieńczony srebrnym krążkiem drużynowych MP, podziałal kojąco na wszystkich.

Huśtawka nastrojów towarzyszy nieustannie kibicom Leszna i Tarnowa. Nic z mocarstwowych planów nie pozostało. Rewanżowa runda ekstraklasy sprowadziła „Byków” i „Jaskółki” z obłoków na ziemię. I szczęśliwie się dla obu Unii złożyło, że kapitał w pierwszej rundzie zgromadzony, pozwala na spokojny sen zawod-

nikom i działaczom z Tarnowa i Leszna.

Finisz należy do obrońców tytułu. Choć Ryszard Nieścieruk świadomy jest niebezpieczeństwa grożącego Sparcie-Polsat ze strony najsilniejszych rywali. Nie spocznie w pościgu za mistrzem kraju i liderem tabeli ekipa Apatora Toruń mistrz 1985, '90, a więc zgodnie z tradycją może Wojciech Żabiałowicz pofrunie na ramionach swoich podopiecznych? A Stanisław Chomski nie traci nadziei. Tylko stalowców czeka w Gdańsku bój z prezentującym

wysoką formę Wybrzeżem-Rafinerią. Czas podzielenia medali i tytułów jeszcze nie nadszedł.

Już w grodzie Stanisława Staszica przygotowują klubowe sztandary na powitanie ekstraklasy. Polonia Piła konsekwentnie zmierza do upragnionego celu. Czekają pilan trudne potyczki w Rzeszowie i w Gnieźnie, ale chyba kapitału team Andrzeja Koselskiego beztrudnie nie roztrwonili. Wszak to zawodowa ekipa. Bój o drugą lokatę premiowaną awansem fascynować będzie kibiców do końca rozgrywek „drugiego frontu”.

# VOJENS — JAK VICTORIA

Spotykają się w XX — ostatnim — wyścigu. Sam Ermolenko z „5” — jak przed rokiem w Pocking. Gdy „Wujek” Sam stanął na starcie ostatniego biegu w Niemczech był już mistrzem świata. Twardy i dzielny. „Człowiek z żelaza” — jak mówi o reprezentancie USA Włodek Niemirski. Był to najwspanialszy sezon w karierze Amerykanina. Najlepszy w brytyjskiej i polskiej ekstraklasie, indywidualny mistrz świata, champion w drużynowej konkurencji, srebrny medalista w jeździe parami. We wszystkich klasyfikacjach pobił Wielkiego Hansa, choć kolidują oba wspaniałych żuźłowców w Pocking już zdążyła zostać legenda.

Hans Nielsen wystąpić ma w finałowej batalii w oryginalnym bucie. Zrost złamanych kości ma nastąpić bez interwencji chirurga. Czy Mozart speedway'a będzie w pełni sił jak znakomity piłkarz brazylijski Bebeto w USA, tak duński multi-medalista pragnie uczcić narodziny córeczki Daisy

złotym krążkiem i czwartym w kolekcji tytułem mistrza świata. Dwudziestym medalem z najszlachetniejszego kruszcza w pięknej karierze. I któż dogoni wspaniałego championa u schyłku stulecia. Już nikt... I trochę żal, że przepadł komplet medali w najmłodszej konkurencji.

Wśród elitarniej szesnastki w gronie faworytów głośno o Tomku Gollobie. Z trzech finalistów (Tomasz Gollob, Piotr Świst, „niemiecki” Anglik Marvyn Cox) strefy „ubogich” czyli kontynentalnej, tylko bydgoszczanina obawiają się możni finałowej rozgrywki. Jest trzeci z Pocking Chris Louis, Mark Loram na cudownie szybkiej „poziomej” Jawie ze „stajni” KLM. Głodny sukcesu i zgoła nieobliczalny Tony Rickardsson. Nie ma niestety Joe Screena, Gary'ego Havelocka, Leigha Adamsa, Billy Hamilla. Bo rola rezerwowego jest wyjątkowo niewdzięczna. Na pewno hitem należy uznać awans Jana Staechmanna, Jasona Crumpa. Josh Larsen miał w Pradze

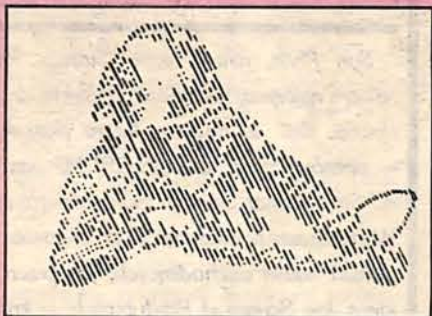
dużo szczęścia. Fortuna w najbardziej okrutny sposób zakpiła z Pera Jonssona. Ale kibice w Toruniu i w Polsce o nieszczęściu wspaniałego sportowca nie zapomnieli.

Mistrz Polski jest w kapitalnej formie. W czarnym kombinezonie, sylwetką i stylem przypomina asa atutowego duńskiej reprezentacji. Niebieskie motocykle różnią się tylko konstrukcją. Polak z Hansem Wielkim spotka się już u progu batalii o mistrzostwo świata. Rok temu rozprawił się w sposób nie budzący żadnych wątpliwości... Czy historia powtórzy się w sobotni wieczór 20 sierpnia. Młodość i fantazja są atutami Polaka.

Amerykanin miał przed ostatnią kontuzją kapitalne starty. Niszczył rywali, odbierał im szanse i nadzieję na zwycięstwo. Duńczyk w każdym calu jest perfekjonalistą. Ale młodszy z rodu Gollobów startuje dziś także skutecznie. A na dystansie walczy jak lew.

Więc... co najbardziej niecierpliwi fani biało-czerwonych odliczają już godziny od finału w królestwie duńskiego speedway'a.

JACEK PORTALA



## ŚLIZGIEM W PRAWO

W relacji z turnieju o Złoty Kask, który to turniej rozegrano ostatnio we Wrocławiu dałem jasno do zrozumienia, że był to teatr jednego aktora. Tomasz Gollob z bydgoskiej Polonii zdeklasował wszystkich rywali i trudno żeby było inaczej skoro jest naszym zdecydowanie najlepszym żuźłowcem. To już czołwka światowa. Tak więc był to „kask jednoosobowy”, aczkolwiek Dariusz Śledź, Jacek Krzyżaniak, czy Grzegorz Rempala walczyli naprawdę dzielnie, lecz walczyć mogli jedynie o drugie miejsce na podium. Kiedy w ubiegłym roku napisałem, że Śledź zdobył nie „Złoty” a tylko „wicekask”, bo nie było Tomasza Golloba, to szefowie wrocławskiego żużla mocno się na mnie obrażali. Prezes Sparty do dziś pokazuje ten artykuł mówiąc: „Patrząc jaki ten Czekański jest podły, deprecjonuje sukces własnego kolegi (tzn. Darka Śledzia)”. A prawda była przecież taka, że Darek nie zakwalifikował się wtedy nawet do finału (w tym roku jest dla mnie lepszym jeźdźcem). Żeby w nim mógł wystartować, musiał nie przyjechać na imprezę Sawina. Żeby wystartował Załuski, musieli nie przyjechać Dudek i Szymkowiak. I żaden z nich do Wrocławia nie przyjechał. Dlaczego? Oni już wiedzą... i ja też. Kiedyś do tego wrócę ze szczegółami. W tym roku oliwa wypłynęła na wierzch. Tomek Gollob wreszcie dotarł do Wrocławia i sięgnął po Złoty Kask jak po swój. I Darek Śledź jest zbyt inteligentnym człowiekiem (i żuźłowcem), by nie wiedzieć, że niestety bydgoszczanin na dzień dzisiejszy jest od niego lepszym zawodnikiem. Szybszym i skuteczniejszym. Zresztą na konferencji prasowej po ostatnim turnieju „ZK” spartanin skromnie i dowcipnie rzekł: „Tomek jest ode mnie wyższy, ale ja postaram się do niego dorównać”. Czyż to nie wspaniała sportowa postawa?

Nazywajmy rzeczy po imieniu i nie bą-

dźmy obłudni jak co poniektórzy działacze, pragnący za wszelką cenę pochwalić się sukcesem i nawet kiedy ten sukces ich podopiecznych jest problematyczny, dorabiają teorię do praktyki i puszą się taką victorią niczym zdobyciem mistrzostwa świata. Czy to, że lubię i cenię Darka Śledzia musi powodować, że będę pisał, iż na torze jest on lepszy od Tomasza Golloba? Czy to, że od lat przyjaźnię się z żuźłowcami Sparty, ponieważ z ich środowiska się wywodzę, musi powodować, że będę pisał, iż zawsze jeżdżą w zachwycającym stylu, choć czasem przecież „kaleczą sprawę” i widzi to cały stadion? Jak ja bym wyglądał wobec Czytelników? Jak szmata. Jestem recenzentem poczynań żuźłowców i tylko to mnie interesuje. Przyjaźnić się możemy przy piwku, ale na łamach

za wygranie wrocławskiego turnieju powiódz ze sobą do Bydgoszczy Tomasz Gollob.

A co to była za historia z oponami dla Tomka? Otóż, szef wrocławskiego „Jurexu” Jerzy Rusko (nie mylić z bratem Andrzejem) przed półfinałem IMSJ w Pradze obiecał młodszemu Gollobowi po jednej nowej oponie Dunlop (kupionej od Jaska Knapika) za każdy wygrany wyścig. Tomasz wygrał cztery wyścigi, dostał więc cztery opony, a piątą za zwycięstwo w całym półfinałowym turnieju. Wręczenia tej nagrody szef „Jurexu” dokonał przed zawodami o Złoty Kask, gdzieś cichutko z boku w parku maszyn, choć taka ceremonia powinna się odbywać przy prezentacji jeźdźców w blasku jupiterów. Być może chodziło tu o to, że opony owe powinien,

wach ani słowa, dopóki mnie o to nie poproszą sami zawodnicy, nie napiszę też dopóki nie skończy się sezon. Na razie trzeba Sparcie pozwolić, ku radości jej kibiców obronić mistrzowski tytuł, na co przyznacie, wrocławska drużyna ma wielkie szanse, choć nic nie jest jeszcze przesądzone. Należy zespołowi pozwolić się skupić na tej walce. Jest to tak sympatyczna i scementowana drużyna, że trudno nie czuć do niej sympatii i dlatego wściekam się, gdy ktoś próbuje tych ciężko pracujących chłopców robić w bambuko. Poza tym, według mnie, oni, choć herosi na torze, w życiu klubowym są jakby zastraszeni przez swoich bossów.

Pisałem, że konferencja prasowa po Złotym Kasku była głupia. Bo była.

## KASK JEDNOOSOBOWY

prasy, z tego powodu, nie będę „żenił kitu”. Kochajmy się jak bracia, liczymy się (ze swej pracy) jak Żydzi. To takie powiedzenie mego praszczura.

W relacji z ostatniego turnieju o Złoty Kask zjechałem organizatorów za mierną część artystyczną otwierającą imprezę, lecz przecież zapomniałem, iż po zawodach odbył się świetny pokaz fajerwerków. Ja go nie widziałem, gdyż zawodowe obowiązki wcześniej zgoniły mnie z trybuny, ale ci co widzieli, byli pokazem zachwyceni. Niech będzie. Ponadto przejechałem się po organizatorach za opóźnienie rozpoczęcia zawodów. Tymczasem słynny mecenas Andrzej Malicki oświecił mnie, iż w kwestiach regulaminowych jestem głupol i absolutna ciemnota. Jemu łatwo, bo przeszedł całe prawnicze studia, aplikował, a mnie biednego (tępego) żuczka wykopano na trzecim roku prawa i od tego czasu czuję awersję, do wszelkiego rodzaju przepisów, kodeksów, regulaminów. Malicki bije mnie tu na głowę i twierdzi, że w żużlu nakazuje się rozpoczynać imprezy od prezentacji zawodników, a ta akurat rozpoczęła się punktualnie o godz. 19.30. Zgodnie z planem. A o której ma się zacząć pierwszy wyścig, decydują już organizatorzy zawodów. Malicki ma pewnie rację, lecz z uwagi na harmonogram druku mojej codziennej gazety, było to wszystko dla mnie tragicznie za późno. Jeśli już jesteśmy przy Malickim, jak wieść gminna niesie, to właśnie on wycygał od Polifarbu motocykl, który jako nagrodę

według miejscowych, otrzymać któryś z żuźłowców Sparty, np. Baron, który tak jest finalistą IMSJ, tyle, że w konkurencji juniorów. Jerzy Rusko broni się, że gdyby Baron wygrał półfinał IMSJ w Gylli, to też by mu fundnął Dunlop. Poza tym Piotrek ma swego sponsora tzn. panią Krysię Kloc z „Krytexu”. Dziwna to sprawa, bo niedawno we wrocławskiej telewizji Piotrek wystąpił i ponoć powiedział widzom, iż nie ma pieniędzy na wyjazd na finał IMSJ do Elgany i w związku z tym szuka sponsora. Więc jak to jest z tym sponsoringiem? Czy ktoś to rozumie? W każdym razie Baron do Elgany jednak wyjechał.

Niedawno pisałem tekst „Moja Sparta kochana”, w którym posmarowałem wrocławski klub miodem. Chodziło mi głównie o chłopaków, czyli zawodników, których lubię i wiem, że się narażają nie za takie pieniądze jakby chcieli. Napisałem też, że Andrzej Rusko uratował wrocławski żużel. Bo w pewnym momencie bezkrólewie, kiedy Maciej Marcinkowski, którego jestem człowiekiem już nie mógł się tym zajmować, tak właśnie było. Trzeba być sprawiedliwym, więc oddaję Andrzejowi Rusko to co jego. Nie znaczy to jednak, że podoba mi się sposób w jaki prowadzi klub. Wiem bardzo dużo o tym co się we wrocławskim klubie dzieje, o pewnych niepokojach w jego łonie. Mam w Sparcie wielu przyjaciół, którzy zawsze wiedzą, że mogą na mnie liczyć i obdarzają mnie zaufaniem. Nie napiszę o tych spr-

Tomasz Gollob zamiast opowiadać o swoim zwycięstwie i planach na przyszłość, na polecenie „Papy” przypuścił frontalny atak na zniechęconego przez klan Gollobów „doktora N.”, jak raczył go nazywać, a kogo wszyscy wiemy. To było niesmaczne, zwłaszcza w kontekście tego, że „doktor N.” umiejętnie ustalając skład i wprowadzając zmiany taktyczne walczy ze swoją drużyną o kolejny tytuł mistrzowski, a „Papa” (Gollob), inspirator całej tej nagonki, dokonał nie lada wyczynu: mając w składzie dwóch Gollobów i mistrza świata Ermolenkę, spuszcza Polonię do II ligi! Czy moi koledzy po piórze z Bydgoszczy (a przecież oni znają się na żużlu świetnie) tego nie widzą? Taki zasłużony klub! Tomek oskarżył „doktora N.”, że ten w jakiejś gazecie zarzucił mu niebezpieczną jazdę. „Doktor N.” przejrzał wszystkie ostatnie swoje wypowiedzi i pisane przez siebie komentarze, i nigdzie takiego sformułowania nie znalazł. Nie tylko nie było tam żadnych zarzutów pod adresem Tomka, ale nawet nie było nic o samym Tomku. „Papa” wypuścił syna w ślepią uliczkę, pragnąc dopieć swemu wrogowi na jego śmieciach, czyli we Wrocławiu.

Drogi Tomasz! Mistrz świata, to nie tylko najlepszy żużlowiec, to także ambasador żużla, elegancki polityk. Weź przykład z Hansa Nielsena i ucz się od niego nie tylko szybkich startów, lecz godnego zachowania. A mistrzostwa Ci i tak życzę!

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

# MOTOCYKL MOJĄ SYMPATIĄ

Na łamach „Tygodnika Żuźlowego” dość często pojawiają się listy przedstawicielek płci pięknej, które boją się nad tym, że nie mogą uprawiać ukochanego przez nie żuźla. Piszą, że ich nieśmiałość prosiły w klubach o pozwolenie jazdy na motocyklu kwitowane są najczęściej uśmiechem politowania. Okazuje się jednak, że przy odrobinie dobrej woli i dziewczyna może dosiadać żuźlowego rumaka, a dzieje się tak w opolskim CemWap-ie, gdzie żuźlowe ostrogi zdobywa Sylwia Pszon. Ta sympatyczna dwudziestojednolatka także musiała stoczyć boje — i w klubie i z rodziną — ale w końcu dopięła swego.

— Skąd wzięły się tak nietypowe dla dziewczyny zainteresowania?

— Zawsze rozbiłam się na motorach, a przy tym bardzo polubiłam żuźel. Byłam częstym gościem na stadionie Kolejarskim, poznałam zawodników i nie robiłam też tajemnicy z tego, że bardzo chciałabym jeździć na żuźlu.

— Od tego jednak daleka droga na tor...

— Kiedyś, gdy Roland Wieczorek zobaczył mnie jak przyjechałam na swoim „simsonku” na stadion, zażartował, że chętnie by się ze mną na „maszynę” zamienił. Mnie nie trzeba było dwa razy tego powtarzać. Przyjęłam propozycję, a jemu było trudno się wycofać.

— Twoja przygoda z żuźlem trwa

już dość długo, ale dopiero niedawno stałaś się zawodniczką, która nawet popisuje się przed publicznością.

— U mnie było zupełnie inaczej, jak ze szkółkowiczami. W klubie dość długo nie chcieli wyrazić zgody na moje szkolenie. Ja im się nie dziwię — bo i po co, kiedy przecież przepisy zabraniają jazdy dziewczętom. Dopiero trener Spychała pchnął moją sprawę naprzód, a najwięcej nauczył mnie Piotr Żyto, kiedy jeszcze prowadził szkółkę.

— Wyobraźmy sobie co na twoje hobby powiedziała rodzina...

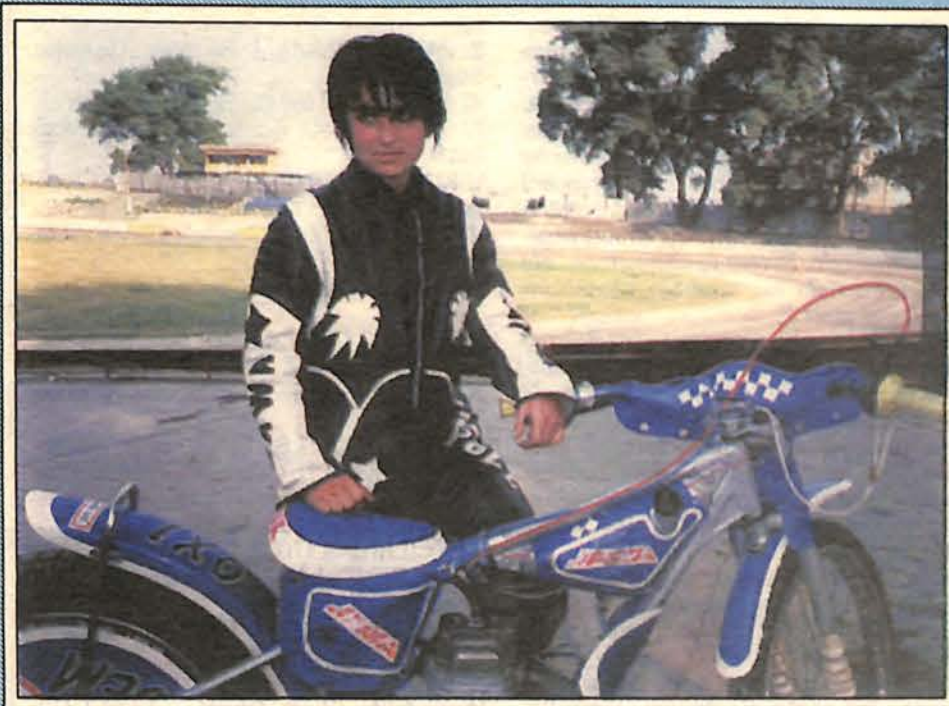
— Mama na początku nie chciała słyszeć o żadnej jeździe, ojciec przyjął inną postawę — uznał, że jeśli ma mi

to dawać przyjemność, satysfakcję, to niech się w to bawię. Rodzice jednak najmniej zadowoleni byli gdy dla żuźla rzuciłam pracę. Teraz pracuję jako sek-

wszystko. Nie sprawia mi kłopotów zmiana opony, normalny serwis. Tu nie ustępuję chłopakom.

— Nie bądź taka skromna. Twoje ostatnie popisy, z których — co przyznajemy — nie byłaś w pełni zadowolona, wzbudziły aplauz na widowni.

— Dziękuję, ale sama wiem, że niewiele jeszcze potrafię.



Czarny to mój ulubiony kolor, nawet samochód mam w tym kolorze.

Fot. (2x) Kazimierz Sempruch



„Moją jedyną sympatią na razie jest motocykl”.

retarka w opolskim dodatku do Gazety Wyborczej w Opolu i mogę po południu trenować.

— Słyszeliśmy, że dorobiłaś się już własnego motocykla?

— To nie tak. Jest to Jawa klubowa, w którą jednak sporo zainwestowałam. Klub oddał mi ją pod opiekę.

— Na inne zajęcia nie masz chyba wiele czasu?

— Zgadza się. Praca i stadion to moje dwa podstawowe adresy. Kiedy przychodzę do domu, padam ze zmęczenia.

— Rodzi się pytanie, po co ci to wszystko?

— Jak już mówiłam zawsze kochałam ten sport. Dziś jazda daje mi ogromną przyjemność, a i satysfakcję, że potrafiłam udowodnić sobie i niedowiarkom, że dziewczyna także potrafi jeździć na torze żuźlowym.

— Nie boisz się ryzyka, kontuzji?

— Na razie to chyba nie wchodzi w grę. Jeżdżę sobie sama, więc nic wielkiego mi nie grozi, choć muszą przyznać, że kilka razy zdrowo się potłukłam.

— Co już dziś potrafi Sylwia na torze?

— Przyznaję, że niewiele. Nie jestem jeszcze zadowolona z moich umiejętności. Za wolno jadę na prostych, w wirażach wchodzę na małym gazie, ale myślę, że niedługo lepiej opanuję już te czynności.

— A co potrafisz zrobić przy motocyklu?

— Oprócz remontów robię przy nim

— Jak przyjmują koleżankę zawodnicy z drużyny?

— Sympatycznie, chociaż potrafią sobie robić żarty. Zawsze jednak mogę liczyć na ich pomoc i myślę, że tak będzie stale. Teraz sporo mi pomaga trener Romuald Łoś, szczególnie w poprawianiu stylu jazdy.

— Widzimy ubraną cię zawsze w czarnym kolorze...

— To mój ulubiony kolor. Nawet samochód mam czarny.

— Jak na twoje motorowe zainteresowania patrzy twoja sympatia?

— Moją jedyną sympatią, na razie, jest motocykl. Naprawdę to nie mam czasu na amory. Po pracy biegnę na treningi — albo na torze albo w sali. Jestem prawie codziennie na stadionie i nie mam czasu na nic więcej. Sporo czasu zajmuje praca przy motocyklu.

— Jak widzisz swoje starty w przyszłości? Jeśli nie sportowo, to może zawodowo zwiążesz się z pokazowymi jazdami na żuźlodromie?

— Przyznam, że tak na to nie patrzę. W klubie namawiają mnie do zawodowstwa, ale o tym nie myślę. Najważniejsza jest sama możliwość jazdy. Być może w przyszłości pomyślę o zarabianiu w ten sposób pieniędzy.

TADEUSZ WYSPIAŃSKI  
KAZIMIERZ SEMPRUCH

WROCLAW

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

I. LECH (70,2), G. Rempala, Stasik, Przybyło

„NIE CHCEMY PUCHARU POLSKI”

O tych zawodach nie ma co pisać komentarza, czy relacji. Posłuchamy co mówi o nich trener Sparty Ryszard Nieścieruk: „Ten turniej, to był mecz pomiędzy Spartą-Polsat, a Unią Tarnów. Wrocławianie na swoich torze byli znacznie lepsi. Deszcz trochę pokrzyżował zawodnikom i publiczności szyki. Spadł po sześciu wyścigach i trzeba było zrobić kilkudziesięciminutową przerwę w imprezie. Potem ją wznowiono, ale na torze zrobiła się maź i o wszystkim decydował start”.

Z tą opinią zgadza się znany sędzia żużlowy Marek Smyła, który jest jeszcze bardziej surowy w ocenie tego „widowiska”. „Dla mnie były to bardzo słabe zawody i należałoby się zastanowić nad zmianą formuły tych rozgrywek, bo nie mają sensu turnieje z udziałem drużyn z czołówki ekstraklasy i drugoligowych średniaków, czy wręcz słabeuszy, którzy często desygnują do „walki” rezerwowe, bądź niepełne skład, gdyż i tak nie mają szans na sukces. W efekcie wyścigi w takich turniejach wyglądają żałośnie — z przodu jedzie dwójka pierwszoligowców, a trzysta metrów za nimi wloką się drugoligowcy. We Wrocławiu kibice skandowali: „Nie chcemy Pucharu Polski”. Tor po opadach deszczu (trzeba było z tego powodu przewracać na prawie godzinę zawody) był ciężki, ale po kosmetyce nadawał się do jazdy. Tylko w V biegu były emocje, gdyż szalejący przez cztery okrążenia Kuźdzał wyprzedził „uśpionego” Lecha, no i w VI Załuski powalczył z Cierniakiem. I to wszystko, czyli o wiele za mało. Przewaga uzyskana we Wrocławiu przez Spartę może jednak nie wystarczyć jej do awansu. Ostatni turniej będzie w Krośnie, a tarnowianie czują się tam świetnie.

Marek Smyła ma rację. Na pohybel Pucharowi Polski! Przynajmniej w tej formule.

- (u)
- II. ZAŁUSKI (68,4), J. Rempala, Grygolec, Sitek
- III. PETRANOV (69,0), Baron, Cierniak
- IV. ŚLEDŹ (68,4), Kuźdzał, Gancarz, Tabak (d4)
- V. KUŹDŻAŁ (69,0), Lech, Petranov, Grygolec
- VI. ZAŁUSKI (77,0), Cierniak, Gancarz, Stasik
- VII. J. REMPALA (76,9), Szuba, Przybyło, Tabak
- VIII. ŚLEDŹ (75,0), G. Rempala, Sitek
- IX. LECH (74,2), J. Rempala, Gancarz
- X. ZAŁUSKI (72,5), G. Rempala, Petranov, Tabak
- XI. KUŹDŻAŁ (71,8), Baron, Sitek, Stasik
- XII. ŚLEDŹ (69,1), Cierniak, Grygolec, Przybyło (t)
- XIII. ZAŁUSKI (72,2), Kuźdzał, Przybyło
- XIV. CIERNIAK (70,5), Lech, Tabak, Sitek
- XV. G. REMPALA (72,3), Szuba, Grygolec, Gancarz (d4)
- XVI. ŚLEDŹ (69,8), J. Rempala, Petranov, Stasik.

1. SPARTA — 42 pkt.: Śledź 12 (3,3,3,3), Baron 4 (2,—,2,—), Załuski — 12 (3,3,3,3), Lech — 10 (3,2,3,2), Szuba — 4 (2,2).

2. UNIA T. — 36 pkt.: J. Rempala — 9 (2,3,2,2), G. Rempala — 9 (2,2,2,3), Cierniak — 8 (1,2,2,3), Kuźdzał — 10 (2,3,3,2), Wawrzonek — NS.

3. STAL RZ. — 13 pkt.: Petranov — 6 (3,1,1,1), Gancarz — 3 (1,1,1,d), Sitek — 2 (0,1,1,0), Przybyło — 2 (u,1,t,1), Nr. 19 — brak zawodnika.

4. KKŻ — 5 pkt.: Stasik — 1 (1,0,0,0), Grygolec — 3 (1,0,1,1), Tabak — 1 (d,0,0,1), Nr. 8, 18 — brak zawodników.

NCD uzyskali w wyścigach II i IV WOJCIECH ZAŁUSKI i ROBERT KUŹDŻAŁ — 68,4 sek. Sędziował Benon Dembiński z Leszna. Widzów 2.500.

(Bart)

Na starcie gdańskiego turnieju DPP stanęły drużyny GKM-u Grudziądz, Unii Leszno, Stali-Brunat Gorzów i gospodarzy. Jednak już przed zawodami było wiadomo, że w turnieju liczyć się będą jedynie zespoły z Gorzowa i Gdańska.

Gospodarze stanęli przed szansą zapewnienia sobie awansu do finału rozgrywek (warunkiem było zwycięstwo w czwórmecczu) i tę szansę w pełni wykorzystali. Gdańszczanie rozpoczęli od mocnego uderzenia. Na dziewięć rozegranych wyścigów osiem zakończyło się ich zwycięstwem (tylko Woźniak, po mizernej jeździe był trzeci w 5 biegu). Miejscowych nękali gorzowianie, którzy przyjeżdżali do mety tuż za gospodarzami. To sprawiło, że przewaga gdańszczan po 9 wyścigach wynosiła „tylko” 7 punktów. Stalowcy — mimo, że ich szanse na zwycięstwo w czwórmecczu znacznie zmalały, nie zamierzali ustępować. Pechowa jazda Kalinowskiego (w 10 biegu walcząc o jak najlepszą pozycję upadł na pierwszym luku) i Sawiny (prowadząc na trzecim okrążeniu w XII wyścigu nie atakowany przez nikogo upadł) sprawiła, że Stal-Brunat zmniejszyła różnicę do dwóch punktów (po 12 wyścigach) i o wszystkim po raz kolejny rozstrzygały ostatnie wyścigi. W XIII zwyciężył Kalinowski mocno naciskany przez Flisa. W XIV start wygrał Woźniak, lecz już na prostej wyprzedził go Staszewski. Gdańszczanin nie dawał za wygraną, gonił rywala i na chwilę (na 1 luku 4 okrążenia)

znalazł się przed nim. Riposta Staszewskiego była jednak natychmiastowa i wyścig zakończył się jego wygraną. O zwycięstwie gospodarzy przesądził wyścig XV, w którym Olszewski nie dał szans Hućce. W ostatnim, walczących o zwycięstwo zespołowe, pogodził

GDAŃSK

ZWYCIĘSTWO NA MIARĘ AWANSU!

Markuszewski, który pokonał Sawinę i Palucha.

Oba walczące o wygraną zespoły dysponowały w miarę wyrównanymi składami (rywal z Gorzowa przyjechali do Gdańska bez startującego w lidze szwedzkiej Piotra Śwista). W zespole grudziądzkim można wyróżnić jedynie Markuszewskiego.

Kompletnym rozczarowaniem była postawa pierwszoligowej Unii Leszno, wśród których fatalnie zaprezentował się doświadczony Adam Łabędzki. Popelniał szkolne błędy (często na starcie robił świece, miał problemy z pokonywaniem zakrętów), nie dostrzegł też leżącego na torze Sawiny w XII wyścigu. Jadący przed nim Flis i Kornacki zdolali to uczynić „Łabędź” wpadł na gdańszczanina, na szczęście nie

BYDGOSZCZ

PAUZOWAŁ ŚLĄSK ŚWIĘTOCHŁOWICE

Z godzinnym opóźnieniem spowodowanym ulewą rozpoczęła się w Bydgoszczy IV runda Drużynowego Pucharu Polski. Najlepiej na rozmokłym, trudnym technicznie torze radzili sobie — oprócz zawodników gospodarzy Ruteckiego i Cieśliewicza — żużlowcy Motoru i RKM Rybnik.

Wynik turnieju rozstrzygał się w drugiej jego części. Po pierwszych biegach prowadzenie objął zespół RKM, który za sprawą udanie startujących braci Fliegertów, wspomaganym przez Tudzieza, stopniowo powiększał przewagę. Jednak bardzo dobra postawa lubelskiego młodzieżowca Staszka sprawiła, że do walki o zwycięstwo włączył się Motor. Wykluczenie Korbela w XI wyścigu dało lublinianom prowadzenie, jednak na krótko. Bezpunktowy start Dadosa w następnym wyścigu, przywrócił rybniczanie na czoło stawki. Zwycięstwo coraz lepiej spisującego się, również w startach ligowych, Staszka doprowadziło do remisu po XV wyścigu. Ostateczne, jednopunktowe zwycięstwo Motoru rozstrzygnęło się więc w ostatnim biegu, w którym Mordel pokonał słabiej spisującego się w drużynie RKM Pawliczka.

Mimo dobrej postawy Ruteckiego i Cieśliewicza, brak wsparcia pozostałych zawodników gospodarzy, dał Polonii dopiero III miejsce. Jeżdżący w Polsce na zasadach „małego kontraktu” młodzieżowcy toruńskiego Apatora — Urbański i Lewandowski, generalnie przegrywali starty w swoich biegach i nie potrafili później nawiązać walki z resztą stawki. Warto odnotowania jest zwycięstwo Głoda w XIV wyścigu co w jego przypadku nie zdarza się często, niezależnie od rangi zawodów.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. TUDZIEŻ (67,90), T. Fajfer, Dados, Lewandowski
- II. A. FAJFER (65,97), Pawliczek, Jucha, Urbański
- III. D. FLIEGERT (67,12), Cieśliewicz, Mor-

del, Sikorski  
IV. K. FLIEGERT (67,76), Staszek, Rutecki,

- Kulczak
- V. MORDEL (66,00), A. Fajfer, K. Fliegert, Głód
- VI. STASZEK (67,06), D. Fliegert, Urbański, T. Fajfer
- VII. CIEŚLEWICZ (66,81), Korbel, Dados, Jabłoński
- VIII. RUTECKI (65,50), Jucha, Tudziez, Sikorski
- IX. STASZEK (67,22), Pawliczek, Sikorski, Lewandowski (d4)
- X. MORDEL (65,81), Tudziez, Kulczak, Urbański
- XI. CIEŚLEWICZ (67,18), Jucha, Jabłoński, Korbel (w/u)
- XII. D. FLIEGERT (66,09), Rutecki, A. Fajfer, Dados
- XIII. DADOS (67,44), K. Fliegert, Sikorski, Głód
- XIV. GŁÓD (66,53), D. Fliegert, Jucha, Kulczak
- XV. STASZEK (67,28), Cieśliewicz, Korbel, Jabłoński
- XVI. RUTECKI (66,31), Mordel, Pawliczek, T. Fajfer

I. MOTOR — 31 pkt.: Mordel — 9 (1,3,3,2), Staszek — 11 (2,3,3,3), Jucha — 6 (1,2,2,1), Dados — 5 (1,1,0,3), Słowinski — NS.

II. RKM — 30 pkt.: Pawliczek — 5 (2,—,2,1), Tudziez — 6 (3,1,2,—), D. Fliegert — 10 (3,2,3,2), K. Fliegert — 6 (3,1,—,2), Korbel — 3 (2,w,1).

III. POLONIA B. — 23 pkt.: Rutecki — 9 (1,3,2,3), Cieśliewicz — 10 (2,3,3,2), Urbański — 1 (0,1,0,—), Lewandowski — 0 (0,—,d,—), Głód — 3 (0,0,3).

START — 12 pkt.: T. Fajfer — 2 (2,0,—,0), A. Fajfer — 6 (3,2,1,—), Kulczak — 1 (0,—,1,0), Sikorski — 2 (0,0,1,1), Jabłoński — 1 (0,1,0).

NCD uzyskał w VIII wyścigu ZDZISŁAW RUTECKI — 65,50 sek. Sędziował Romuald Owsiany z Gdańska. Widzów ok. 300.

(b)

mu się nie stało.

Do rozegrania pozostał jeszcze turniej w Lesznie (13 września), gdzie pauzować będzie zespół gorzowskiej Stali. Gdańszczanom do awansu potrzebny jest jeden punkt (trzecie miejsce w zawodach). Biorąc pod uwagę dotychczasową jazdę — CemWapu, GKM-u i Unii — wydaje się być już dzisiaj zapewnione.

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. WOŹNIAK (65,7), Flis, Żurawski, Skórnicki
- II. KALINOWSKI (67,3), Staszewski, Łabędzki, Skarżyński (w)
- III. OLSZEWSKI (67,6), Paluch, Kornacki, Banaszak
- IV. SAWINA (68,3), Hućko, Rypień, Winnicki
- V. MARKUSZEWSKI (66,3), Paluch, Woźniak, Łabędzki
- VI. KALINOWSKI (68,1), Hućko, Kornacki, Skórnicki (u4)
- VII. OLSZEWSKI (67,8), Flis, Rypień, Skarżyński
- VIII. SAWINA (68,8), Staszewski, Żurawski, Banaszak
- IX. WOŹNIAK (67,8), Hućko, Skarżyński, Banaszak
- X. PALUCH (69,9), Żurawski, Rypień (t),

- Kalinowski (w)
- XI. OLSZEWSKI (67,9), Staszewski, Markuszewski, Skórnicki (ns)
- XII. FLIS (68,4), Kornacki, Łabędzki, Sawina (w/u)
- XIII. KALINOWSKI (68,5), Flis, Banaszak, Winnicki
- XIV. STASZEWSKI (67,8), Woźniak, Kornacki, Rypień
- XV. OLSZEWSKI (68,4), Hućko, Żurawski, Łabędzki
- XVI. MARKUSZEWSKI (68,2), Sawina, Paluch, Skórnicki (ns)

I. WYBRZEŻE — 38 pkt.: Sawina — 8 (3,3,w,2), Olszewski — 12 (3,3,3,3), Jc. Kalinowski — 9 (3,3,w,3), Woźniak — 9 (3,1,3,2), Dera — NS.

II. STAL G. — 34 pkt.: Plauch — 8 (2,2,3,1), Hućko — 8 (2,2,2,2), Staszewski — 9 (2,2,2,3), Flis — 9 (2,2,3,2), Rembas — NS.

III. GKM — 18 pkt.: Skarżyński — 1 (w,0,1,—), Żurawski — 5 (1,1,2,1), Kornacki — 5 (1,1,2,1), Winnicki — 0 (0,—,—,0), Markuszewski — 7 (3,1,3).

IV. UNIA L. — 5 pkt.: Skórnicki — 0 (0,u,—,—), Baliński — 0 (u,—,—,—), S. Rypień — 2 (1,1,t,0), Banaszak — 1 (0,0,0,1), Łabędzki — 2 (1,0,1,0).

NCD uzyskał w I wyścigu JACEK WOŹNIAK — 65,7 sek. Sędziował Józef Piekarski z Torunia. Widzów ok. 3 tys.

TOMASZ ROSOCHACKI

ZIELONA GÓRA

nie niszczyć i czynić tak nie zamierzam. Krzysztofie, twierdząc jedynie, że sugerowana przez Ciebie teoria spiskowa jest wymysłem bujnej wyobraźni, a dziele-

SMUTNO W ZIELONEJ GÓRZE

W prograi czwórmeczu, w drużynie gospodarzy organizatorzy umieścili nazwisko Andrzeja Huszczy. Tymczasem kapitan Morawskiego, z malowniczym zabezpieczeniem na złamanym obojczyku — pamiętacie z niedzielnych derbów Ziemi Lubuskiej w 14. kolejce DMP w Gorzowie, ze smętną miną przyglądał się z trybun zmaganiom kolegów. Zastąpił go utalentowany junior, Grzegorz Walasek. W czwartym wyścigu. Na drugim łuku, podczas próby wyprzedzania rywala, młodzieńki żuźlowiec miał uślizg motocykla. Konsekwencją upadku jest kontuzja stawu skokowego lewej nogi. Jak się wydaje, przerwa w treningach i startach na szczęście nie potrwa długo. W kolejnych wyścigach, w kasku czerwonym z nr 1 jeździł rezerwowi Mariusz Szańczuk.

Od pierwszego wyścigu o końcowy sukces praktycznie rywalizowali reprezentanci Polonii Pila i Włókniarza. Gospodarze, z których po serii ligowych niepowodzeń — wyraźnie „uszło powietrze”, zaledwie w kilku wyścigach przypomnieli, że do końca bieżącego sezonu legitymują się jednak statusem drużyny ekstraklasy. Terminujący na torach zawodnicy Wandy-Realbudu Kraków nie mieli nic do powiedzenia, z wyjątkiem Krzysztofa Zielińskiego.

Poczucie zagrożenia, powszechnego niepokoju o przyszłość żuźla w Winnym Grodzie, poszukiwanie kandydata do funkcji dyrektora KS Morawski, brak wymiernych efektów niedaw-

nie Twoich koleżanek i kolegów na „dziennikarzy” i dziennikarzy, jest delikatnie określając nietaktowne. Przekazując Ci poprzednio na „lamach” krótką (i życzliwą) uwagę sądziłem, że uyciągniesz z niej nauki. Niestety.

O czwórmeczu niewiele interesującego można napisać i stąd temat zastępczy. W ogólnej szarży najbardziej widoczną była rywalizacja Polonii z Włókniarzem. Piłsi lider II ligi złożony z wychowanków „gorzowsko-leszczyńsko-zielonogórskich klubów” okazał się drużyną z charakterem i na tyle mocną, że na luksus dodatkowego odpoczynku mógł sobie pozwolić zwycięzca trzech wyścigów Jan Krzystyniak, Rafałowi Dobruckiemu okazał wzrost zupełnie nie przeszkadza i kolejny raz potwierdził postępy. Pozostała trójka w normie. Bardziej wyrównany skład polonistów sprawił, że byli górą. We Włókniarzu nieźle jeździli Sławomir Drabik, Janusz Stachyra i Eugeniusz Skupień, natomiast nie wiodło się Dariuszowi Rachwałikowi. W końcówce meczu posypały się silniki w motocyklach juniorów Morawskiego i dwa wyścigi gospodarze oddali bez walki.

*I jeszcze zdanie o sędziowaniu. W upalne popołudnie nieco zwolnione reakcje miał pan Jerzy Kaczmarek, natomiast refleksem godnym żółwia popisał się jeden z wirażowych, który przez około pół minuty, w trakcie trwania wyścigu zastanawiał się czy należy coś uczynić z motocyklem leżącym na środku toru. Kuriozalne sytuacja.*

WYŚCIG PO WYŚCIGU:

- I. DRABIK (66,9), Dobrucki, Szymkowiak, Niemczura
- II. STACHYRA (68,1), Kruk, Rzepka, Zięba
- III. KRZYSTYNIAK (68,3), Skupień, Dudek, Zieliński
- IV. OKUPSKI (68,9), Rachwałik, Krotysz, Walasek (w/su)
- V. STACHYRA (68,6), Zieliński, Gała, Szymkowiak
- VI. KRZYSTYNIAK (67,3), Drabik, Kruk, Krotysz
- VII. DUDEK (69,6), Rzepka, Niemczura, Rachwałik (w/su)
- VIII. DOBRUCKI 969,3), Skupień, Szańczuk, Zięba (d/4)
- IX. SZYMKOWIAK (68,3), Skupień, Gała, Kielbasa
- X. DOBRUCKI (67,9), Zieliński, Kruk, Ulamek (w)
- XI. DRABIK (68,4), Okupski, Dudek, Zięba
- XII. STACHYRA (69,0), Gała, Szańczuk, Kielbasa
- XIII. SKUPIEŃ (69,0), Okupski, Niemczura, Kruk (ns)
- XIV. KRZYSTYNIAK (68,6), Szymkowiak, Kielbasa, Rachwałik (d2)
- XV. DUDEK (68,7), Dobrucki, Stachyra, Krotysz
- XVI. DRABIK (69,4), Zieliński, Rzepka, Walasek (ns)

POLONIA P. — 34 pkt.: Rzepka — 4 (1,2,—,1), Dobrucki — 10 (2,3,3,2), Krzystyniak — 9 (3,3,—,3), Okupski — 7 (3,—,2,2), Gała — 4 (1,1,2).

WŁÓKNIARZ — 31 pkt.: Drabik — 11 (3,2,3,3), Stachyra — 10 (3,3,3,1), Rachwałik — 2 (2,u,—,d), Skupień — 9 (2,2,2,3), S. Ulamek — 0 (w).

MORAWSKI — 20 pkt.: Walasek — 0 (u,—,—,—), Dudek — 8 (1,3,1,3), Kruk — 4 (2,1,1,—), Szymkowiak — 6 (1,0,3,2), Szańczuk — 2 (1,1).

WANDA — 9 pkt.: Zieliński — 6 (0,2,2,2), Krotysz — 1 (1,0,—,0), Zięba — 0 (0,0,0,—), Niemczura — 1 (0,0,—,1), Kielbasa — 1 (0,0,1).

NCD: uz3 wyskał w I wyścigu RAFAŁ DOBRUCKI — 66,9 sek. Sędziował Jerzy Kaczmarek z Poznania. Widzów 1.000.

ROMAN SIUDA

TABELE PO IV RUNDZIE

GRUPA I

1. UNIA T.	3	8	116
2. SPARTA	3	7	103
3. STAL RZ.	3	2	44
4. KKŻ	3	1	23

GRUPA III

1. WŁÓKNIARZ	3	7	83
2. APATOR	3	6	80
3. MORAWSKI	4	5	78
4. POLONIA P.	3	5	76
5. WANDA	3	1	33

GRUPA II

1. RKM	3	8	107
2. MOTOR	3	8	92
3. ŚLĄSK	3	3	63
4. START	3	3	58
5. POLONIA	3	2	50

GRUPA IV

1. STAL G.	4	9	146
2. WYBRZEŻE	3	7	113
3. GKM	3	3	42
4. UNIA L.	3	2,5	44
5. CEMWAP	3	1,5	37

Za nami większość eliminacyjnych turniejów Młodzieżowych Drużynowych Mistrzostw Polski oraz Drużynowego Pucharu Polski. Myślę więc, że można pokusić się o pierwsze refleksje.

Zacznijmy od mistrzostw juniorów. Jak już wskazywałem w tym roku na lamach „Tygodnika Żuźlowego”, nie widać symptomów wzrostu rangi MDMP. Nadal zbyt często trafiają się turnieje, w których startują zespoły w mocno zdekompletowanych składach i często wygrywa po prostu ten, kto dysponuje w danym dniu czwórką zawodników. Klasyfikacyjnym tego przykładem jest wynik rywalizacji w grupie.

opieczni Stanisława Chomskiego i nie powinni oni zżarować szansy na awans.

Podobnie pięć zespołów rywalizowało w grupie IV, ale tutaj wielkich emocji nie było. Dominacja młodzieży Apatora-Elektrimu była wyraźna, kroku Bajerskiemu i spółce starali się dotrzymać jedynie żuźlowcy gnieźnieńskiego Startu.

Zatem w finale spotykają się: Stal Rzeszów, Włókniarz Częstochowa, Apator-Elektrim i chyba jednak Stal Gorzów. Kto wygra? Kolosalne znaczenie będzie miała lokalizacja turnieju, własny tor będzie w tym przypadku ogromnym handicapem.

CZWÓRMECZE POD LUPĄ

Najlepsi okazali się w niej żuźlowcy częstochowskiego Włókniarza, którzy jako jedyni nie mieli problemów ze skompletowaniem składu. Tak czy owak jednak awans częstochowian do finału, to dobry prognostyk dla żuźla pod Jasną Górą.

W grupie II dla wielu niespodzianką było wyeliminowanie mistrzów z ubiegłego roku — tranowską Unię, przez sąsiadów z Rzeszowa. Dla mnie nie jest to jednak żadna sensacja. W przeciwieństwie do Unii, która posiadała w składzie dwóch pewniaków (mowa oczywiście o Cierniaku i G. Rempale), w dodatku na półmetku rozgrywek straciła Grzegorza Mroza, rzeszowianie w każdym turnieju dysponowali wyrównaną czwórką dobrych zawodników i awans zdobyli zasłużenie.

W grupie III do zakończenia rywalizacji pozostał jeszcze jeden turniej. Ta grupa jest najbardziej wyrównana, teoretycznie szanse na awans zachowali jeszcze zawodnicy Stali-Brunat, Morawskiego, oraz teoretycznie Unii Leszno. Gospodarzem ostatniego turnieju są pod-

Jeżeli chodzi o Drużynowy Puchar Polski, to obserwując te rozgrywki łatwo o wniosek, że radzą sobie w nich ci, którym na nich zależy. Trudno na przykład, aby błyszczała w nich bydgoska Polonia-Jutrzenka, która nawet z braćmi Gollobami okazuje się być jednym ze słabszych zespołów w ekstraklasie, a bez nich nie ma najmniejszych szans na nawiązanie rywalizacji. „Odpuścili” sobie puchar takie zespoły jak Stal Rzeszów czy Unia Leszno. W poszczególnych grupach potworzyły się pary walczące o awans do finału. W grupie I są to Unia Tarnów i Sparta-Polsat, w II: Motor Lublin i RKM Rybnik, w III: Apator-Elektrim i Włókniarz Częstochowa, w IV: Stal-Brunat Gorzów oraz Wybrzeże-Rafineria. Pewni awansu mogą być już właściwie tarnowianie, przed ostatnim turniejem w Krośnie mają bowiem bardzo dużą przewagę małych punktów nad najgroźniejszym rywalem — wrocławską Spartą. Ale z ostatecznymi rozstrzygnięciami trzeba będzie jeszcze poczekać.

ROBERT NOGA



W końcówce meczu posypały się silniki w motocyklach juniorów Morawskiego i dwa wyścigi gospodarze oddali bez walki. Na zdjęciu Grzegorz Walasek, który uległ kontuzji i Czesław Czernicki.

Fot. Marian Gorzelniak

nych spotkań z udziałem nielicznych przedstawicieli zielonogórskiego biznesu — oto tematy rozmów na trybunach, na których zasiadła zaledwie garstka widzów.

Nawet spikerujący red. Krzysztof Holyński sprawozdawał bez typowego zaangażowania. Tym razem skoncentrował się na temacie miłym podniebieniu, wielokrotnie informując o możliwości zaspokojenia głodu i pragnienia w punktach malej gastronomii w zlokalizowanym na stadionie barze. Natomiast dał spokój dziennikarzom, pewnie usatysfakcjonowany repremendą jakiej im udzielił przed dwoma tygodniami na lamach „TZ”. Mnie prawie oszczędził jednakże ubolewając, iż dołączyłem się do chóru pismaków pragnących go zniszczyć. Nikogo

## ELITE LEAGUE — VIII KOLEJKA

Po wakacyjnej przerwie żużlowcy Elite League przystąpili do rewanżowej rundy rozgrywek. Sensacją VIII kolejki była porażka lidera tabeli, Ornarny ze Smederną w Eskilstunie. Zespół Piotra Śwista „zaserwowal” kibicom prawdziwe emocje. Po pięciu biegach, gospodarze prowadzili 15:9. Goście doprowadzili do remisu po ósmym wyścigu — 24:24. Teraz nastąpiła seria pięciu biegów nierozstrzygniętych. Gospodarze wygrywali, a goście pilnowali drugich i trzecich miejsc. **W przedostatnim wyścigu para Smederna, Olsson — Świst prowadziła 4:2, jednak Klingberg zdołał wyprzedzić gorzowianina i uratował remis — 42:42.** O zwycięstwie gospodarzy zadecydowała doskonała jazda Nahlina i Hamilla, którzy w piętnastym wyścigu „przewieźli” Tatum i N. Karlssona na 5:1. Była to pierwsza porażka Ornarny w tym sezonie. W innych meczach nie zanotowano niespodzianek. Bysarna wysoko pokonała Vastervik, ani przez chwilę nie tracąc inicjatywy. W drużynie gości tylko Ermolenko pojechał na swoim poziomie, inni — zwłaszcza Jorgen Johansson i Joakim Karlsson — zawiedli. Wśród gospodarzy świetnie pojechał młody Marcus Andersson (11+2). „Indianie” z Kumli bez trudu poradzi sobie z Getingarną. Henka Gustafsson (13+2) był niepokonany i przekroczył granicę 1000 zdobytych punktów w meczach ligowych. Ma ich na swoim koncie 1006. Drużyna braci Ivarssonów wygrała z Valsarną, w szeregach której jedynie Cox i Rickardsson stawili gospodarzom zacięty opór.

**SMEDERNA 47:** Billy Hamill 13, Peter Nahlin 10, Tony Olsson 10, **Piotr Świst 7 (1,1,2,3,0)**, Magnus Zetterstrom 4, Frank Richt 3, Raymond Smed 0.

**ORNARNA 43:** Peter Karlsson 9, Kelvin Tatum 9, Niklas Karlsson 9, Niklas Klingberg 7, Christer Rohlen 6, Mikael Karlsson 3, Tomas Olsson 0.

Widzów 1003.

**BYSARNA 58:** Mark Loram 12, Marcus Andersson 11, Kenneth Lindby 10, Dennis Lofqvist 10, Chris Louis 9, Lars Jansson 4, Magnus Johansson 2.

**VASTERVIK 32:** Sam Ermolenko 15, Jorgen Johansson 7, Jorgen Hultgren 7, Christer Jonsson 2, Joakim Karlsson 1, Robert Johansson 0, Martin Svensson 0.

Widzów 921.

**INDIANERNA 57:** Henrik Gustafsson

13, Lars Gunnestad 13, Gary Havelock 10, Magnus Oscarsson 8, Stefan Andersson 6, Goran Flood 5, Tomas Karlsson 2.

**GETINGARNA 33:** Joe Screen 10, Jimmy Nilson 10, Greg Hancock 6, Mats Malmberg 4, Jimmy Engman 3, Daniel Andersson 0, Mattias Engman 0.

Widzów 904.

**VETLANDA 49:** Conny Ivarsson 12, Claes Ivarsson 11, Leigh Adams 11, Mikael Rittervall 8, Mikael Olsson 4, Conny Samuelsson 2, Anders Henriksson 1.

**VALSARNA 41:** Marvyn Cox 13, Tony Rickardsson 11, Jonathan Forsgren 6, Robert Eriksson 5, Lillebror Johansson 3, Arnt Forland 3, Per Karlsson 0.

Widzów 977.

W tabeli prowadzi Ornarna — 12 pkt. przed Indianerną, Bysarną i Valsarną po 8 pkt. Ostatnie miejsce zajmuje Smederna — 6 pkt.

### DIVISION I — VIII KOLEJKA

Nie pomogła doskonała dyspozycja Jacka Krzyżaniaka w meczu Masarna z Rospiggarną. Torunianin wywalczył w sześciu startach aż 15 punktów i był jedynym zawodnikiem gospodarzy, który nawiązywał wyrównane — i zwycięskie — pojedynki z Kyllingstadem, Stenlundem i Teurnbergiem. Niestety, jego partnerzy klubowi nie dostroili się do niego poziomem. Masarna w dalszym ciągu zamyka ligową tabelę, zaś Rospiggarna przewodzi w II lidze bez straty punktu.

### WYNIKI:

**MASARNA 37:** Jacek Krzyżaniak — 15 (3,2,3,3,3,1), Jonas Gronstrand 8, Johan Liljegren 6. **ROSPIGGARNA 53:** Einar Kyllingstad 13, Erik Stenlund 13, Mikael Teurnberg 13, Stefan Hjerne 8.

**FILBYTERNA 62:** Stefan Ekberg 13, Fredrik Johansson 12, Michael Reinholdsson 10, Petri Nurmesniemi 9, Petri Kokko 9. **GRIPARNA 27:** Jarno Kosonen 10, Mats Bostrom 7, Tommy Lindgren 6.

**KORPARNA 49:** Magnus Damberg 15, Pierre Strom 11, Lennart Kruger 10, Ronnie Jensen 8. **VARGARNA 41:** Patrik Karlsson 12, Allan Nielsen 9, Johann Andersson 8.

**DACKARNA 45:** Anders Kling 12, Herman Moodysson 8, Tony Zetterstrom 8, Bo Eriksen 8. **KAPARNA 45:** Jens-Henry Nielsen 15, Jan Andersson 12, Kenneth Nystrom 11.

## LINKOPING

Zwycięzca Filbyter Cup — po biegu barażowym — został Stefan Hjerne z Rospiggarny przed Matsem Malmbergiem (Getingarna), obaj zgromadzili po 13 punktów. Na trzecim miejscu — również po dogrywce — uplasował się Mattias Engman (Getingarna), a na czwartym — Conny Axelsson z Nassjo. Zawody cieszyły się sporym — jak na szwedzkie warunki — zainteresowaniem. Na trybunach zasiadło aż 800 widzów.

W otwartych klubowych mistrzostwach Indianerny zwyciężył Daniel Andersson ze stołecznej Getingarny, który w dodatkowym biegu pokonał Magnusa Oscarssona (Indianerna). Obaj — w 4 startach — uzyskali po 11 „oczek”. Dalsze dmiejsca: 3. Lars Jansson (Bysarna) 10; 4. Henrik Tolkstam (Indianerna) 8; 5. Stefan Larsson (Indianerna) 8; 6. Peter Karlsson II (Indianerna) 7.

## KUMLA

W otwartych mistrzostwach Eskilstuny wygrał zawodnik Smederna, Frank Richt, który w dodatkowym wyścigu pokonał swojego kolegę klubowego, Magnusa Zetterstroma i Roberta Johanssona (Vastervik). Cała trójka wywalczyła po 14 punktów.

## ESKILSTUNA

## VASTERVIK

Conny Ivarsson został triumfatorom Toyota Open, tradycyjnego turnieju rozgrywanego corocznie w Vastervik. Zawodnik Vetlandy wygrał wszystkie swoje wyścigi i zdobył komplet punktów. O drugie miejsce musiano stoczyć bieg barażowy, z którego zwycięsko wyszedł Anders Kling, pokonując przedstawiciela gospodarzy, Christera Jonssona. O pechu może mówić Jorgen Hultgren, któremu defekt motocykla przeszkodził w zajęciu miejsca w czołowej trójce. Z innych bardziej znanych jeźdźców, Dennis Lofqvist zrezygnował po drugim starcie, a Joakim Karlsson — po defekcie w pierw-

szym wyścigu. Zawodom towarzyszyło niktę zainteresowanie. Zaledwie 365 płacących widzów zjawilo się na trybunach.

1. Conny Ivarsson (Vetlanda) 15; 2. Anders Kling (Dackarna) 12+3; 3. Christer Jonsson (Vastervik) 12+2; 4. Magnus Zetterstrom (Smederna) 11; 5. Jorgen Hultgren (Vastervik) 10; 6. Claes Ivarsson (Vetlanda) 10; 7. Daniel Andersson (Getingarna) 9; 8. Mikael Rittervall (Vetlanda) 8; 9. Marcus Andersson (Bysarna) 8; 10. Patrik Karlsson (Vargarna) 6; 11. Kenneth Lindby (Bysarna) 5; 12. Tony Zetterstrom (Dackarna) 4; 13. Robert Johansson (Vastervik) 4; 14. Mathias Karlsson (Vargarna) 2; 15. Denis Lofqvist (Bysarna) 1; 16. Joakim Karlsson (Vastervik) 0.

Triumfem zawodników miejscowej Rospiggarny zakończył się

## HALLSTAVIK

tradycyjny turniej Roslagen Open rozegrany w Hallstaviku. Zwyciężył z kompletem punktów — Mikael Teurnberg, przed Einarem Kyllingstadem (14) i żużlowcem Vetlandy Mikaelem Olssonem (12). Dalsze miejsca zajęli: 4. Raymond Smed (Smederna) — 10; 5. Patrik Karlsson (Vargarna) — 10; 6. Daniel Andersson (Getingarna) — 10; 7. Juha Moksunen (Rospiggarna) — 9; 8. Emil Lindqvist (Rospiggarna) — 9; 9. Per Karlsson (Valsarna) — 7; 10. Tomas Aronsson (Ornarna) — 6; 11. Mats Malmberg (Getingarna) — 5; 12. Tomas Messing (Rospiggarna) — 4.

## FANFARY MECZOWE



oferuje  
importer



Firma

# HOBBY SPORT

ul. Michałowskiego 18  
51-637 Wrocław  
tel. 071/486999 ★ fax. 071/605854

Uwaga!

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową.

# W STATYSTYCZNEJ PIGUŁCE

## II LIGA PO IV KOLEJCE

Minimalna liczba wyścigów L = 22

Ms	Nazwisko	Klub	M	B	I	II	III	IV	d	u	w	t	Pkt	Bn	R	Sr/M	Sr/B
1	H.Nielsen	TS Polonia P.	6	31	27	3	0	0	1	0	0	0	87	2	89	14.833	2.871
2	A.Kasper	SKS Start G.	11	59	43	11	1	2	1	0	1	0	152	0	152	13.818	2.576
3	Z.Adorjan	ZKS Stal Rz.	11	57	39	11	2	1	3	0	1	0	141	3	144	13.091	2.526
4	J.Krzystyniak	TS Polonia P.	14	65	37	17	8	2	0	0	1	0	153	11	164	11.714	2.523
5	R.Holta	GKM Grudziądz	6	30	15	11	3	0	0	1	0	0	70	4	74	12.333	2.467
6	R.Dobrucki	TS Polonia P.	14	57	24	20	11	0	1	0	1	0	123	18	141	10.071	2.474
7	R.Saitgariejew	TŻ Iskra O.	12	73	48	15	5	1	2	1	0	1	179	0	179	14.917	2.452
8	L.Bodi	KKŻ Krosno	9	47	20	23	2	2	0	0	0	0	108	2	110	12.222	2.340
9	K.Okupski	TS Polonia P.	14	70	30	26	7	2	4	0	1	0	149	15	164	11.714	2.343
10	J.Petrikovics	GKM Grudziądz	6	32	20	4	4	2	1	0	0	1	72	1	73	12.167	2.281
11	A.Pawliczek	RKM Rybnik	14	67	27	20	14	4	0	0	2	0	135	18	153	10.929	2.284
12	M.Starostin	Wanda-Realbud	7	45	26	11	1	2	3	0	2	0	101	1	102	14.571	2.267
13	J.Gomólski	SKS Start G.	14	70	29	23	14	3	0	0	1	0	147	9	156	11.143	2.229
14	L-H.Joergensen	RKM Rybnik	8	36	15	12	3	3	3	0	0	0	72	7	79	9.875	2.194
15	P.Markuszewski	GKM Grudziądz	13	61	21	23	10	5	1	0	1	0	119	12	131	10.077	2.148
16	Z.Kasprzak	TS Polonia P.	11	48	22	10	6	8	2	0	0	0	92	11	103	9.364	2.146
17	D.Fliegert	RKM Rybnik	14	64	25	21	11	5	2	0	0	0	128	7	135	9.643	2.109
18	G.Petranov	ZKS Stal Rz.	14	67	27	21	11	2	3	3	0	0	134	7	141	10.071	2.104
19	H.Bem	RKM Rybnik	13	56	20	19	8	5	3	0	1	0	106	11	117	9.000	2.089
20	E.Tudzieź	RKM Rybnik	14	48	18	15	8	4	3	0	0	0	92	8	100	7.143	2.083
21	R.Wilk	ZKS Stal Rz.	12	49	16	15	10	4	2	0	2	0	88	14	102	8.500	2.082
22	J.Łukaszewski	Wanda-Realbud	12	52	19	14	16	1	0	1	1	0	101	6	107	8.917	2.058
23	J.Głogowski	KKŻ Krosno	13	68	21	26	16	3	2	0	0	0	131	3	134	10.308	1.971
24	M.Korbel	RKM Rybnik	14	61	18	21	13	4	4	1	0	0	109	11	120	8.571	1.967
25	B.Ciupak	KKŻ Krosno	14	68	21	23	16	2	4	0	1	1	125	8	133	9.500	1.956

Ms	Nazwisko	Klub	Sr/B
1	J.Krzystyniak	TS Polonia P.	2.523
2	K.Okupski	TS Polonia P.	2.343
3	A.Pawliczek	RKM Rybnik	2.284
4	J.Gomólski	SKS Start G.	2.229
5	R.Dobrucki	TS Polonia P.	2.175
6	P.Markuszewski	GKM Grudziądz	2.148
7	Z.Kasprzak	TS Polonia P.	2.146
8	D.Fliegert	RKM Rybnik	2.109
9	G.Petranov	ZKS Stal Rz.	2.104
10	H.Bem	RKM Rybnik	2.089
11	E.Tudzieź	RKM Rybnik	2.083
12	R.Wilk	ZKS Stal Rz.	2.074
13	J.Łukaszewski	Wanda-Realbud	2.058
14	J.Głogowski	KKŻ Krosno	1.971
15	M.Korbel	RKM Rybnik	1.967
16	B.Ciupak	KKŻ Krosno	1.956
17	A.Fajfer	SKS Start G.	1.944
18	J.Gała	TS Polonia P.	1.935
19	L.Matysiak	ŚLĄSK Św-ce	1.912
20	R.Kempiński	GKM Grudziądz	1.897

Ms	Nazwisko	Klub	Sr/B
1	R.Dobrucki	TS Polonia P.	2.175
2	P.Markuszewski	GKM Grudziądz	2.148
3	E.Tudzieź	RKM Rybnik	2.083
4	R.Wilk	ZKS Stal Rz.	2.074
5	A.Fajfer	SKS Start G.	1.944
6	P.Winiarz	ZKS Stal Rz.	1.889
7	M.Kuciapa	ZKS Stal Rz.	1.852
8	R.Trojanowski	ZKS Stal Rz.	1.483
9	P.Styczyński	Wanda-Realbud	1.458
10	I.Kwieciński	KKŻ Krosno	1.440
11	M.Latosi	TŻ Iskra O.	1.433
12	S.Sitek	ZKS Stal Rz.	1.345
13	M.Nowak	SKS Start G.	1.340
14	M.Niemczura	Wanda-Realbud	1.302
15	M.Sosna	OTŻ Cemwap	1.276
16	D.Wach	OTŻ Cemwap	1.114
17	M.Bas	ŚLĄSK Św-ce	1.049
18	K.Chiński	ŚLĄSK Św-ce	0.919
19	R.Raś	KKŻ Krosno	0.891
20	W.Kielbasa	Wanda-Realbud	0.857

Ms	Nazwisko	Klub	Sr/B
1	H.Nielsen	TS Polonia P.	2.871
2	A.Kasper	SKS Start G.	2.576
3	Z.Adorjan	ZKS Stal Rz.	2.526
4	R.Holta	GKM Grudziądz	2.467
5	R.Saitgariejew	TŻ Iskra O.	2.452
6	L.Bodi	KKŻ Krosno	2.340
7	J.Petrikovics	GKM Grudziądz	2.281
8	M.Starostin	Wanda-Realbud	2.267
9	L-H.Joergensen	RKM Rybnik	2.194
10	S.Tihanyi	Wanda-Realbud	1.963

**STATYSTYKI**  
na stronie 13 i 21  
opracowali:  
**JAN NOWICKI**  
**TOMASZ STARKOWSKI**

## JASON CRUMP



Fot. Stanisław Malas

— Jason, końcem zeszłego roku, przepowiedziałem, że sezon '94 będzie rokiem Jasona Crumpa i nie myliłam się...

— Dziękuję ci za uznanie. Niewielu dziennikarzy dawało mi szansę.

— Jesteś w finale juniorów i wybierasz się do Vojens. Zanim pomówimy o twoim sukcesie w półfinale IMSJ, mogę powiedzieć, że w drodze do Vojens pomogli ci troszkę koledzy...

— Wiem jak to wyglądało, ale w King's Lynn podczas Commonwealthu nikt mi nie ułatwił zadania, naprawdę. Natomiast w Coventry podczas Finału Zamorskiego... Leigh Adams trochę mi pomógł. Nie ukrywam tego i nie zaprzeczam.

— Czego oczekujesz po finale w Vojens?

— Na pewno nie medalu... Ciągle jeszcze jestem w szoku, że dotarłem do finału. Coko-

wolony.

— Nie pytam cię jak trafiłeś do żuźla, bo mając takiego ojca na pewno wiele odziedziczyłeś w genach. Czy ktoś wywierał na ciebie presję, żebyś poszedł śladami ojca?

— Nie. Od zawsze uwielbiałem motocykle, ale dopiero mając dwanaście lat odkryłem żuźel i w miarę upływu lat zaczynałem mnie wciągać coraz bardziej. Ja naprawdę kocham żuźel i lubię to co robię. Wiem, że jest wokół wielu sfrustrowanych i znudzonych żuźlem, ale ja do nich nie należę.

— Wszystko się układa po twojej myśli. Awansowałeś do wielkich finałów; drużyna Poole, gdzie w tym sezonie

## JAKI OJCIEC, TAKI SYN...

lwiek tam uda mi się osiągnąć, będzie to cenne doświadczenie. Taki debiut w moim wieku daje dobry początek w karierze.

— Innymi słowy: z awansu cieszysz się jak dziecko.

— Tak, to prawdziwa przyjemność zmierzyć się z najlepszymi, będąc wciąż juniorem. Nie mogę powiedzieć, że boję się Nielsena czy Ermolenki. W Vojens wszyscy będą groźni; przeważnie w tego typu imprezach zawodnicy jeżdżą bardzo dobrze. Najważniejszy jednak dla mnie będzie finał w Norwegii. Od początku sezonu nastawiałem się pod jego kątem.

— Wygrałeś półfinał na Węgrzech, pokonując Piotra Barona.

— Jak pewnie wiesz, motocykl Barona zawiódł i nie było walki, ale jestem przekonany, że gdyby doszło do konfrontacji, wygrałbym z Baronem, czułem to od początku zawodów, że ścigam się o pierwsze miejsce na podium. Miałem problemy ze sprzętem w pierwszym wyścigu, potem musiałem się ścigać z dalszych pozycji, ale w rezultacie wygrałem i jestem z siebie więcej niż zado-

jeżdżisz, sięgnie niedługo po tytuł mistrza I ligi.

— Kiedy się wygrywa drużynowo, to jest to zupełnie inny sport. Atmosfera w drużynie i na stadionie jest wspaniała, przychodzi sporo kibiców, żeby nas dopingować, a my naprawdę mamy radochę. Mogę powiedzieć, że dobrze się bawię...

— A jak bawiłeś się w Polsce?

— Powiem ci szczerze, że od mojego wypadku, w pierwszym meczu, trochę się boję jeździć w Polsce od mojego wypadku w pierwszym meczu. Byłem ciężko przerażony. Ten... mam powiedzieć nazwisko?

— Oczywiście.

— Bajerski po prostu skręcił mi przed nosem, pozostawiając mnie bez szans. Wszedłem cało. Potem nawet zaprosili mnie jeszcze raz do Wrocławia na mecz, zdobyłem 10 punktów, ale nie pozbyłem się strachu.

— Strachu przed czym?

— Przed determinacją polskich zawodników. Wydaje mi się, ale nie chce nikogo urazić, że Polacy na siłę i za wszelką cenę chcą wygrać z obcokrajowcami, a to za

Chris Louis był mistrzem świata juniorów. W ubiegłym roku wywalczył też tytuł drugiego wicemistrza świata w gronie seniorów. Zaczął jeździć na żuźlu dość późno, chyba dopiero wtedy, gdy mu „stuknęło” osiemnaście lat. Zdążył jeszcze jednak wywalczyć championat juniorów. Tak wielki to talent. Wcześniej ścigał się na motocrossie. W speedwayu miał wspaniałego nauczyciela w osobie swego ojca Johna Louisa, byłego wielkiego żuźlowca i nie mniej fachowego trenera. Kiedyś ponoć

robi. To jest „pełna dedykacja dla żuźla”. Chris poza tym jest bardzo sympatycznym i chętnym do pomocy człowiekiem. W czasie meczu ligowego (a z tego co pamiętam jest chyba kapitanem Ipswich) sprawia wrażenie, że bardziej go obchodzą występy jego kolegów z zespołu niż własne wyścigi. Ciągle jest w parku maszyn przy kumplach, coś im doradza, a gdy po udanym biegu zjeżdżają z toru, podbiega do nich, poklepuje po plecach, dziękuje za dobry wynik i dodaje

ność, życzliwość dla ludzi, a przede wszystkim z uwagi na niezwykle bojowy styl jazdy zyskał duże uznanie u wrocławian.

Mnie wścieka, że jest tak bardzo w cieniu rozreklamowanego Joe Screena (też świetny żuźlowiec). Niektórzy dziennikarze angielscy wręcz z żalem pisali, że to właśnie Chris się dostał do tegorocznego finału IMSJ, a nie Joe. Doszukiwano się tu nawet nieczystych praktyk Johna Louisa, który jest coachem reprezentacji Anglii.

## DLACZEGO CHCĘ, ŻEBY CHRIS LOUIS ZOSTAŁ MISTRZEM ŚWIATA?

Chris miał niezłe starty, lecz później jakby zatracił tę umiejętność. Spod taśmy ruszał więc na dalszych pozycjach, ale jak lew rzucał się na rywali i wyprzedzał ich niczym tyczki slalomowe. Myślę, że tak od roku, młody Louis ostro wziął się za doskonalenie sztuki szybkiego startu i spod taśmy rusza już znacznie zwaśniej. To w imprezach typu mistrzostwa świata jest bardzo ważne. Tam nie występują kelnerzy, których łatwo można minąć. Tam właśnie często decyduje szybki start. Chris o tym wie i dlatego w ubiegłym roku w Pocking stanął na pudle.

Widziałem go w tym sezonie w ligowym meczu Ipswich — Cradley. Niestety, znów przegrywał starty, ale jakże walczył na trasie! Poezja.

Ten człowiek ciężko pracuje na sukces. Wiem, że wstaje rano, idzie do warsztatu i „zasuwa” tam przy motorach do wieczora. Naprawdę jest w pełni zaangażowany w to co

animuszu. Prawdziwa dobra dusza zespołu.

Pamiętam, że gdy byliśmy z Adamem Łabędzkiem w Coventry na finale IMSJ, w którym leszczynianin startował, to Chris bardzo się nim zaopiekował. Przygotował mu swój najlepszy motocykl. Woził tą maszynę na trasie Ipswich-Coventry-Ipswich, gdyż padał deszcz i co chwila przekładano owe zawody. W parkingu podczas finału pomagał „Łabędziowi” jako mechanik (wraz ze swoim pomocnikiem) i służył radą. Kiedy Markowi Hućce „poszła” jakaś część w motorze, Chris natychmiast na moją prośbę, wyjął taką samą ze swej skrzynki z narzędziami i dał zawodnikowi Stali Gorzów. I oczywiście nie chciał za to żadnej zapłaty.

Młody Louis to wspaniały kumpel. Poznałem go dobrze, gdyż Maciek Marcinkowski upatrzył go sobie i ściągnął do wrocławskiej Sparty-Aspro. Chris z uwagi na swoją skrom-

ność, życzliwość dla ludzi, a przede wszystkim z uwagi na niezwykle bojowy styl jazdy zyskał duże uznanie u wrocławian.

Mnie wścieka, że jest tak bardzo w cieniu rozreklamowanego Joe Screena (też świetny żuźlowiec). Niektórzy dziennikarze angielscy wręcz z żalem pisali, że to właśnie Chris się dostał do tegorocznego finału IMSJ, a nie Joe. Doszukiwano się tu nawet nieczystych praktyk Johna Louisa, który jest coachem reprezentacji Anglii.

Te zarzuty były wręcz wstętnie. Ale sport żuźlowy tonie w bagienku, nie tylko w Polsce. W Anglii również. Każdy ma chyba swego ulubionego żuźlowca, którego lubi oglądać na torze najbardziej. Moim jest właśnie Chris. Bo ma duszę wojownika. Oczywiście to wszystko, co piszę jest subiektywne, bo się z młodym Louisem zaprzyjaźniłem, bo się przyjaźnię też z jego ojcem Johnem i Magdą Zimny-Louis. Ale to przecież dobrze mieć przyjaciół, zwłaszcza takich. W tym całym zabagnionym speedwayu może być jednak miejsce na serdeczną przyjaźń i ludzkie odruchy.

Chris Louis nie będzie w Vojens faworytem, lecz ja będę za niego trzymał kciuki, nie jako dziennikarz, bo w tej roli muszę być zimnym, obiektywnym obserwatorem, będę je trzymał jako przyjaciel. Good luck Chrisi!

BARTŁOMIEJ CZEKAŃSKI

„wszelką cenę” jest bardzo niebezpieczne. Z drugiej strony, nie dziwię się, bo ja bym też chciał wypaść jak najlepiej przed taką liczną publicznością. Czy wiesz, że w Polsce mecze ligowe to jak mistrzostwa świata?

— Wiem Jason, miałam okazję obejrzyć kilka meczy w Polsce i wiem, że te tłumy na trybunach zapierają dech w piersi. Czyli podoba ci się atmosfera na stadionach w Polsce, tylko boisz się polskich zawodników.

— Nie jestem jeszcze obznajomiony z... twardym żuźlem, takim wiesz, kiedy wszystko rzuca się na jedną szalę.

— A Gorzów, twój klub?

— Bardzo sympatycznie, Piotr Świsł to mój kolega... cieszę się, że zakwalifikował się tak jak ja do Vojens. Działacze z gorzowskiego klubu znaleźli mnie w Australii. Ja nawet nie myślałem o startach w Polsce. Mam dużo meczy na długim i trawiastym torze w Niemczech i ostrzegałem ich, że nie będę mógł jeździć za wiele, ale... i tak mnie wzięli. Kolejne doświadczenie w mojej karierze.

— Na zakończenie powiedz nam dwa słowa o swoim życiu prywatnym.

— Muszę?

— Musisz, bo kibiców w Polsce interesują takie rzeczy, zresztą nie tylko w Polsce, wszędzie.

— Mam dziewczynę, teraz jest w Anglii, ale tylko przez miesiąc, bo studiuje w Australii, więc nie może mi towarzyszyć.

— Rozmawiałam niedawno z innym Australijczykiem. Shanem Parkerem. Jego romans zakończył się szybko, ponieważ jego dziewczyna nie chciała mieszkać w Wielkiej Brytanii. Nie obawiasz się, że w twoim przypadku może być podobnie?

— Jeżeli mam być szczerzy, obawiam się. Ale jeszcze się tym nie martwię.

— Jason, życzę ci powodzenia w obydwu finałach.

— Dziękuję.

MAGDALENA ZIMNY-LOUIS

## REWANŻ FINAŁÓW

Żuźlowcom Finlandii w pełni udało się rewanż w spotkaniach ze szwedzką młodzieżówką. W pierwszym meczu W Hyvinkaa gospodarze — bez Ylinea — pokonali pewnie „Trzy Korony”, chociaż na półmetku przegrywali 26:28. Druga część spotkania stała już pod znakiem dominacji gospodarzy, którzy ostatecznie wygrali ośmioma punktami. Najlepszym zawodnikiem meczu był doświadczony Juha Moksunen, który zdobył „maksę”. Goście wystąpili bez „Anglików” — Mikaela Karlssona, Niklasa Klingberga i Jonathana Forsgrena. Najskuteczniejszymi Szwedami byli Tomas Olsson i Daniel Andersson.

FINLANDIA — 58 pkt.: Juha Moksunen — 18 (3,3,3,3,3,3), Marko Hyrylainen — 15 (3,3,2,2,3,2), Kai Laukkanen — 8 (1,2,1,2,1,1)

SZWECJA — 50 pkt.: Tomas Folsson — 15 (2,3,2,3,3,2), Daniel Andersson — 12 (1,2,2,2,2,3), Robert Eriksson — 9 (3,1,3,0,1,1)

Drugi test-mecz w Bjorneborgu przymiósł ponowne zwycięstwo gospodarzom, tym razem aż 15 punktami. Najlepszymi zawodnikami obu drużyn był Marko Hyrylainen i Robert Eriksson. Bezpośrednie pojedynki obu zawodników rozstrzygnął Fin na swoją korzyść.

FINLANDIA — 61 pkt.: Marko Hyrylainen — 16 (3,1,3,3,3,3), Kai Laukkanen — 13 (2,3,3,1,3,1), Juha Moksunen — 11 (3,2,1,d,2,3)

SZWECJA — 46 pkt.: Robert Eriksson — 14 (3,3,2,2,3,1), Daniel Andersson — 10 (1,2,2,2,1,2), Frank Richt — 10 (u,3,1,1,2,3).

G.D.

— Piotrek na wejściu w drugi łuk nabral takiego szwungu, że czwartej pozycji mógł przejść jadącego przed nim Ryśka, a nawet, będącego na drugiej pozycji Todda Wiltshire'a. Jednak atakujący z piątego miejsca Leigh Adams, nie zważając na niebezpieczeństwo, wszedł w drugi wiraż nie wylamując motocykla i tym samym podciął „Dolka”, który uskakując w bok trafił na mniej przyczepny odcinek toru. Upadając, stworzył przeszkodę dla nadjeżdżających zawodników. Per Jonsson natychmiast uciekł na wewnętrzną stronę, natomiast Świst musiał pojechać po szerokim łuku. Co prawda zdołał cudem ominąć partnera, ale nie zdołał już ani zeskoczyć z motocykla, ani wejść ślizgiem kontrolowanym. Do bandy było zaledwie 2 metry. Po chwili uderzył w nią i zamiast się od niej odbić — jak to zwykle bywa — wylamał kilka desek, wpadł na pas bezpieczeństwa, złamał słupek bandy i wyleciał w górę wyrzucony jak z katapuły. Następnie spadł głową w dół, odbił się od

schodów i znowu wyleciał w górę. Trzecim razem spadł plecami na trybuny. Wyglądało to okropnie — ze łzami w oczach relacjonował, tuż po powrocie do kraju, Stanisław Maciejwicz.

Sam zawodnik pamiętał wszystko do momentu startu...

Jest to fragment z kolejnego wydania z serii „PÓŁKA KIBICA ŻUŻLOWEGO” pt. „Dekada radości i dramatów”. W publikacji tej przedstawiono dziesięcioletnią historię kariery sportowej czołowego polskiego żużlowca PIOTRA ŚWISTA. Na ponad sześćdziesięciu stronach przedstawiono znane, a także dotychczas niepublikowane fakty z życia sportowego tego wspaniałego zawodnika. Warto także zwrócić uwagę na bardzo bogaty serwis zdjęciowy. Niektóre fotografie nie były dotychczas publikowane.

„Dekada radości i dramatów” winna znaleźć się na półce każdego kibica sportu żużlowego. Można ją kupić w kioskach RUCH-u i sieci sprzedaży firm kolportażowych.

## DEKADA RADOŚCI I DRAMATÓW



— Opisywałem w „Tygodniku Żużlowym” przypadek Staszka — przed laty adepta sportu żużlowego w Tarnowie, który w 1982 roku w przededniu egzaminu licencyjnego miał poważny upadek podczas treningu i w efekcie zamiast mistrzem toru stał się rencistą. Skutki tamtego wypadku odczuwa obecnie, jest po operacji kręgosłupa i unieruchomiony w gipsie, nie może nawet siedzieć, o wstawaniu i chodzeniu nie wspominając. Pisałem, że być może dzięki ludziom, którym bliskie są idee Fundacji Pomocna Dłoń, Staszek otrzyma należne wsparcie,

## OPTYMIZM MIMO WSZYSTKO

Rozmowa z Prezesem  
BKS „WANDA” Kraków  
ANDRZEJEM  
ZIELIŃSKIM  
i trenerem  
krakowskiego zespołu  
STANISŁAWEM  
KĘPOWICZEM

— Jakie są pana refleksje teraz, bo przecież nie takiej postawy krakowskiego zespołu spodziewano się na początku sezonu?

TRENER: Szansa zajęcia szóstego miejsca jest nadal realna. Co najważniejsze dwóch adeptów zdobyło licencję: Tomasz Kortysz i Grzegorz Ziaja, dwóch kolejnych się przygotowuje. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby zbudować zespół z własnych wychowanków, oczywiście wymaga to czasu. Zawiodły finanse, dlatego nie można liczyć na dobre osiągnięcia sportowe. Reasumując, duże pieniądze — duży wynik, małe pieniądze — mały wynik.

— Jak przedstawia się sytuacja finansowa klubu?

PREZES: Początkowo liczyliśmy na znaczne wpływy z biletów, ale wobec nikłej frekwencji na zawodach ta nadzieja upadła. Właściwie nie jest źle, pomaga główna firma sponsorująca „Realbud” oraz inni sponsorzy.

— Dlaczego BKS „WANDA” nie przystąpił do Fundacji „Pomocna Dłoń”?

TRENER: To, że nie odpowiedziliśmy na apel Fundacji nie wynika z tego, że nie chcemy współpracować, wspomagać finansowo, po prostu nie mamy pieniędzy.

— Przecież milion złotych nie jest zbyt wygórowaną kwotą.

PREZES: Dla nas milion to dużo; pieniędzy mimo wszystko brakuje.

TRENER: Myślę, że lepszym rozwiązaniem byłoby wpłacanie pieniędzy zgodnie z możliwościami finansowymi danego klubu, przykładowo: gdy na stadion przychodzi 20 tysięcy kibiców, to organizatorzy wpłacają na konto Fundacji 20 mln zł. Analogicznie przy ośmiuset widzach 800 tys. zł.

— Dlaczego tak mało osób przychodzi na

stadion „WANDY”?

PREZES: Krakowskiemu żużlowi nie sprzyjała aura. Już kilkakrotnie w dniu organizowania atrakcyjnych imprez padał deszcz, ludzie odchodzili od kas...

TRENER: Powracając do sprawy pomocy uszkodzonym żużlowcom. Fundacja to szlachetne przedsięwzięcie. Ale sam osobiście jestem przekonany, że żaden klub nie pozostawi zawodnika samemu sobie w sytuacji, gdy jest on kontuzjowany. Po wypadku Łukaszeńskiego, klub zrobił wszystko, co było możliwe. Gdyby było konieczne, znalazłby się i helikopter. Dla chcącego nic trudnego.

— W kim pokłada pan największe nadzieje jako trener?

TRENER: W Tomaszu Krotyszu. Niemniej jednak uważam, że dużym, choć nie spełnionym talentem jest Mariusz Niemczura, który zrobił spore postępy.

— Czy jest pan zadowolony z jazdy obcokrajowców?

TRENER: Ogólnie rzecz biorąc jesteśmy zadowoleni z jazdy Michaila Starostina, chociaż zdarzały mu się wpadki, jak na przykład w meczu z Opolem. Natomiast Tihanyi zdecydowanie zawiódł. Nie narzekamy bo na takich nas było stać.

— Jakim sprzętem dysponuje klub?

TRENER: Można by mieć lepszy, ale dzięki dobremu mechanikowi nie ma powodów do narzekania. Nasi młodzieżowcy nie ustępują w niczym innym drugoligowym juniorom, jeśli chodzi o sprzęt. Ale oczywiście borykamy się z trudnościami jak każdy klub.

— Jakie są pańskie typowania? Kto zostanie mistrzem Polski?

PREZES: Unia Tarnów!

TRENER: Jest trzech kandydatów: Sparta-Polsat Wrocław, Apator-Elektrim Toruń i Unia Tarnów — jeśli będzie to poparte sukcesywną pracą całego tarnowskiego zespołu.

— Czego mogą życzyć w imieniu kibiców?

PREZES: Bezwygodnej, bezkolizyjnej i bezdefektowej jazdy, szczęścia w finansach i wielu sponsorów chcących NAPRAWDĘ pomóc. I chociaż raz w roku pełnego stadionu.

— Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała:

KATARZYNA DĄBROWSKA

Kluby niechętnie przystępują do Fundacji „Pomocna Dłoń” choć warunkiem jest jedynie wpłata 1 (jednego) miliona złotych z każdego meczu. Licząc inaczej to równowartość 20 sprzedanych biletów...

Wandy Kraków nie stać i na taki wydatek. Może. Trener Stanisław Kępowicz, proponuje inaczej: jeśli na trybunach zjawi się 20 tysięcy to klub wpłaca 20 milionów, jeśli 800 to 800 tysięcy, czyli po tysiąc złotych od każdej karty wstępu.

Uważam, że wprowadziłoby to tylko złą atmosferę, podejrzenia, posądzenia. Wia-

ZA 20 BILETÓW  
Z MECZU...

domo, że każdy ocenia liczbę publiczności wedle swego uznania i nawet kołowrotki nic tu nie pomogą.

Sam bywałem na meczach, co prawda piłkarskich, gdzie 15-tysięczne stadiony były przepelnione, a organizatorzy zmuszeni podzielić się wpływami z przyjeżdżną drużyną (wstępna faza Pucharu Polski) podawali, że mecz oglądało 1650 osób. Tak.

Lepszy więc pewny milion, niż obiecwane krocie.

Trener zgadza się, że Fundacja to szlachetna inicjatywa, ale twierdzi, iż żaden klub nie pozostawi zawodnika w przypadku kontuzji samemu sobie, podając jako przykład pomoc udzieloną Łukaszeńskiemu.

Oj, panie trenerze, wiara czyni cuda, lecz nie w żużlu. Długa jest lista „zapomnianych” i odtrąconych. Dużo mógłby powiedzieć na ten temat Bogusław Nowak.

Nadto Jurij Karaczow, masażysta z Instytutu Fizyki Ciała Żywego z Kijowa leczy bezpłatnie, a pracuje w Lesznie na rzecz Fundacji.

A jak poprawi samopoczucie samych zawodników świadomość, że w razie potrzeby jest do dyspozycji Pomocna Dłoń. Za 20 biletów z meczu...

(stan)

## JURA KARACZAROW W TARNOWIE

że być może odwiedzi go znany już w żużlowym światku Jura Karaczarow, któremu Piotr Pawlicki zawdzięcza powrót do normalnego życia po upadku na torze w Gorzowie.

Tak też się stało. Jura przebywał kilka dni u znajomych w Krakowie i na jeden dzień przyjechał do Tarnowa aby zobaczyć się ze Staszkiem. Po dokładnym zapoznaniu się z jego przypadkiem, obejrzeniu zdjęć rentgenowskich, Jura stwierdził, że jest szansa, aby ten trzydziestoletni dziś mężczyzna powrócił do zdrowia. Przyjaciele Staszka czynią obecnie starania, aby po zdjęciu gipsu, co nastąpić ma pod koniec września, pojechał do Leszna na cykl konsultacji z Karaczarowem oraz zabiegów rehabilitacyjnych na obiektach Akwawitu.

Przy okazji pobytu w Tarnowie, Jura spotkał się także z kontuzjowanym zawodnikiem Unii — Grzegorzem Mrozem. Uznał przypadek Grzegorza za skomplikowany i zalecił po zdjęciu gipsu dużo ćwiczeń rehabilitacyjnych, przede wszystkim na basenie.

Na torze zobaczymy tego zawodnika jednak przypuszczalnie dopiero w przyszłym sezonie.

RN



## TRZY POZIOMY

Chciałbym podzielić się moimi wrażeniami i spostrzeżeniami z rozegranego 31 lipca br. finału Mistrzostw Polski Par Klubowych. Wydaje mi się, że zawody można by określić jako rozgrywane na trzech poziomach. Poziom pierwszy to:

**Zawodnicy:** Wspaniała i ambitna postawa wszystkich zawodników finału, spośród których chciałbym szczególnie wyróżnić Adama Łabędzkiego za bardzo szybkie wyścigi i wygrane oraz doskonały czas w wyścigu trzecim (wyrównał rekord toru), Andrzeja Huszczy za pełną werwę i młodzieńczej fantazji jazdę, Piotra Świstę (potwierdził, że awans do FIMS nie był przypadkiem) oraz oczywiście Tomka Golloba za pełną dynamiki i rodzinną jazdę (myślał o bracie). Podobał się również Piotr Paluch, Roman Jankowski, Darek Śledź oraz Mirek Cierniak.

**Poziom drugi:**

**Kibice:** Większość nie potrafiła niestety, docenić klasy i umiejętności Tomka Golloba. Jego szybka i mądra jazda wzbudzała kontrowersje, ale niestety tylko z powodu, że był to Gollob. Przecież prowadzący dyktuje tor jazdy i nie można gwizdać i złorzeczyć na zawodnika, który nie jedzie optymalnie torem jazdy, a co za tym idzie powoduje, że atakujący go rywal jedzie również szeroko (nie ma mowy o jakimkolwiek wywożeniu w plot). Nietrudno sobie wyobrazić jaki entuzjazm wywołałaby tego typu jazda np. Jankesa. Obiektywna część widowni (niemal) potrafiła mimo wszystko docenić klasę i nagrodzić oklaskami braci Gollobów. Niesmak pozostawiła u mnie także wychwalana przez niektórych i wyświeczana grupa kibiców z Wrocławia (nie mam wątpliwości, że był to wrocławski Fan Club). Ordynarne przyśpiewki nic nie różniące się od tych, którymi raczyły nas grupy z Bydgoszczy i Leszna, załane typy w tejże grupie przypominały chamskie i prostackie obrazki z innych stadionów. Cóż zobaczymy czy był to złudny obraz spowodowany tropikalnym upałem czy też standardowy sposób kibicowania Fan Clubu z Wrocławia na meczu w Lesznie.

**Poziom trzeci:**

**Organizatorzy:** Myślę, że nie wy-

rażę tylko mojej subiektywnej opinii, ale na tego szczeblu imprezie nie powinny się pojawić żadne problemy z nagłośnieniem jak to miało miejsce w Lesznie (chodzi o „trzeszczące” połączenie z Krzysztofem Hołyńskim, który komentował zawody z murawy).

Poza tym potraktowanie kibiców i losowanie nagród po imprezie to delikatnie mówiąc nietakt i niedocenywanie zarówno największego sponsora-kibica jak i tych drobnych fundatorów nagród. Brzydko to wyglądało i można było usłyszeć co myśla o tym kibice, którzy w wierze wygrania m.in. bonu o wartości 200 tys. zł do wykorzystania w sklepie obuwniczym (szczęśliwiec pewnie może sobie pozwolić na kupno kompletu sznurowadeł dla rodziny) zostali do 20.30 na stadionie. Podsumowując nie była to najlepsza impreza przygotowana przez leszczyńskich działaczy.

Na koniec jeszcze o nietakcie ze strony obrońców mistrzowskiego tytułu. Po imprezie głównej odbywał się bieg o Puchar Prezydenta Miasta Leszna. W zamyśle organizatorów miał to być wyścig z udziałem najlepszych zawodników turnieju. Niestety, Gollobowie olali kibiców, także tych obiektywnych nie szczerzących im braw, i nie wyjechali do tego wyścigu. Rozumiem tytuł mistrzowski, rozluźnienie, ale leszczyńskie czy też Piotr Świst mogli czuć się zmęczeni również. Poza tym Dariusz Śledź przesympatyczny człowiek, który miał wiele szczęścia przy kolizji z Huszczą, niewątpliwie poobijany miał siłę, ochotę i ambicję do jeszcze jednego biegu, w którym nie było wielkich pieniędzy ani nagród.

Panowie Gollobowie w ten sposób nie zdobędziecie sympatii tych, którzy nią Was nie darzą.

Pozdrawiam wszystkich zawodników, życząc im bezpiecznej jazdy oraz kibiców ze wszystkich ośrodków żużlowych. Osobne gorące pozdrowienia dla największego kowboja, który niestety przedwcześnie musiał opuścić tor żużlowy, Piotra Pawlickiego oraz dla Pera Jonssona. Trzymajcie się. Good Luck Per.

Z.J.  
z Leszna

Dochodzenie do prawdy jest trudne, czasem niemożliwe. Stają bowiem naprzeciw siebie sprzeczne opinie, a każda z nich sama w sobie zdaje się być prawdziwa. Szukanie prawdy polega głównie na przedstawieniu tej samej sprawy, tego samego zdarzenia z różnych punktów widzenia. Trzeba więc wymieniać i publikować różne poglądy, by móc z nich wytuskać stan faktyczny.

Temu celowi służy polemika, tzn. publiczna, powszechna dyskusja.

Tak też traktujemy teksty zamieszczone na tej kolumnie, jednak nie z wszystkimi poglądami się zgadzamy.

Informujemy, że nie zamieszczamy listów nie podpisanych. Zapewniamy anonimowość osobom, które sobie tego zażyczą. Gwarantuje to ustawa — prawo prasowe.

REDAKCJA

## LEKCJA DLA KIBICÓW

Chciałbym powrócić do wydarzeń z leszczyńskiego finału mistrzostw Polski Par Klubowych. Dla mnie niemiłych, których głównymi bohaterami byli leszczyńscy pseudokibice i... team Gollobów. Otóż, jak wiadomo (choćby z relacji „TZ”) nasi najlepsi żużlowcy zostali skandalicznie przyjęci przez część fanów(?) speedwaya, zasiadających na stadionie Alfreda Smoczyka. Większość z tego „towarzystwa” została — niestety — wpuśczone na stadion w stanie nietrzeźwym. Jako punkt wątpliwego zresztą honoru, przyjęli oni gnębienie wyzwiskami czy różnego rodzaju czynami i gestami, braci Gollobów. Smutne to, ale niestety prawdziwe. Należy przewidzieć, że za te

wybryki i dziecięce fantazje, nie rzadko w wykonaniu dorosłych już ludzi, znajdą odbicie w nalożeniu ewentualnej sankcji na KS Unia Leszno, przez GKSŻ. Jest więc to kolejny dowód głupoty owych ludzi (nie zasługują na miano „kibiców”). Tuż po finale ukarał ich Władysław Gollob, zabraniając wyjazdu synów do wyścigu o Puchar Prezydenta Leszna. I tu również — w odpowiedzi na decyzję Golloba — posypały się gwizdy. Cóż, nie będę tego komentować. Szkoda, że ucierpieli tu też inni, prawdziwi sympatycy żużla.

Z pozdrowieniami:  
KRZYSZTOF RATNICYN  
z Góry

## KOPA CZY BETON?

Chciałbym skorzystać z rubryki „Listy, uwagi, propozycje czytelników”, a skłonił mnie do tego „TZ” 31/94 oraz relacje telewizyjne z meczy I ligi w POLSAT-cie i TVP.

Zaintrygowało mnie stwierdzenie Jana Osvalda Pedersena podane przez Magdalę Zimny-Louis w „TZ” nr 31/94, że prędkość i twarde tory są przyczyną poważnych kontuzji. Co do pierwszej przyczyny to się zgadzam, gdyż szczególnie na polskich długich i szerokich torach, żużlowcy rozwijają bardzo duże, jak na klasyczny żużel, prędkości i to zapewne ma swoje odbicie w skutkach upadków. Ale z drugiej strony nie na darmo w angielskiej nazwie tego sportu, jest słowo SPEED i w tym temacie przychyliam się do opinii Hansa Nielsena, że „Ci co chcą zwyciężać, chcą mieć szybkie maszyny”.

Dруга część wypowiedzi J.O. Pedersena, że to twarde tory są przyczyną groźnych kontuzji posłuży mi do napisania kilku słów o nasileniu się zjawiska pod nazwą **PREPAROWANIE TORÓW**. Zjawisko to kiedyś było mało widoczne tzn. część kibiców, która była na imprezie to widziała reszta, która się interesowała, znała to z opowieści lub gazet, w których sprawozdania jakie są, pisze Waldemar Bałda w „TZ” nr 31/94. Gdy drużyna jeździ na wyjeździe to trudno z relacji coś wynioskować bo w ogólnopolskich gazetach pisze z reguły korespondent miejscowy, a w lokalnej też „miejscowy” i nie obrażając ich, trudno im być w 100% obiektywnymi. A teraz gdy telewizja POLSAT pokazuje pojedynki I ligi na żużlu, a TVP daje migawki nawet ze wszystkich meczy pierwszoligowych (24.07) można zobaczyć na jakich torach zawodnicy się ścigają.

Ja rozumiem, że Apató-Elektrim Toruń (celowo piszę klub, a nie zawodnicy, bo ich zdań nie znam) lubi beton (twardy tor) to Sparta-Polsat Wrocław przygotowuje kopę (bardzo luźny tor), która pomoże im wygrać bardzo ważny mecz. Trzeba jednak zachować pewien umiar, gdyż tor po kilku biegach meczu Sparta-Apató we Wrocławiu wyglądał jak kartofisko i to przed wykopami tak, że nawet Baron miał kłopoty z jazdą (patrz relacja Bartka Czekańskiego w „TZ”).

Podobnie było w Lublinie, gdzie już przed zawodami leszczyńskie zakwestionowali przygotowanie toru, a to co ujrzałem w TVP to już skandal, gdyż nikt mi nie powie, że Greg Hancock nie umie wchodzić i jeździć na wirażu, o tak to wyglądało.

Idąc dalej: mecz Unia Tarnów — Polonia-Jutrzenka Bydgoszcz i komentarz Roberta Kuździała, że Zoltan Boeszermenyi startuje z namoczonego toru, co było oczywiście prawdą, gdyż pole startowe B i ścieżka na torze były dobrze namoczone w przeciwieństwie do reszty toru, gdzie się nawet kurzyło.

Można by tak dalej wyliczać, że ten temu kopę, ten temu beton itd. itd. Ja proszę centralę GKSŻ, a zwłaszcza sędziów, by przypomnieli sobie co zrobił Roman Cheladze 28.04.1988 r. w Gorzowie i nie bali się tego powtórzyć bo myślę, że wtedy będą się działacze klubowi trochę bali. Może nie tyle centrali i kar ale tego, że kibice nabici w butelkę zastanowią się czy przychodzić na następne zawody.

Kończąc chciałbym wrócić do wypowiedzi J.O. Pedersena i postawić pytanie: które tory są bardziej niebezpieczne, kopa czy beton? Moim zdaniem kopa, gdyż na takim torze, trzeba naprawdę umieć jeździć i nawet co poniektórzy stranieci, którzy raczej umieją jeździć odpuszczając, co może nie znaczy, że się boją, ale nie wiedzą co uczyni mniej doświadczony zawodnik, których w lidze polskiej nie brakuje. Co prawda beton sprzyja obracaniu o 180, ale jest z reguły równo i można to przewidzieć, w przeciwieństwie do skoków maszyny na dziurach i koleinach kopy.

Prosiłbym więc o próbę odpowiedzi na to pytanie, może poprzez sondaż wśród zawodników. Kończąc śle pozdrowienia dla wszystkich kibiców żużla i zapraszam do Rawicza.

ŚLAWOMIR WOJCIESZAK  
z Rawicza

P.S. Proszę o kontakt Jurka Glapę lub Irka Pawłowskiego z Ostrowa.

**LISTA UCZESTNIKÓW  
FINAŁU ŚWIATOWEGO  
VOJENS  
— WEDŁUG NUMERÓW  
STARTOWYCH —  
20.08.1994**

1. TOMMY KNUDSEN (Dania)
2. JOSH LARSEN (USA)
3. CHRIS LOUIS (Anglia)
4. STEFAN DANNO (Szwecja)
5. SAM ERMOLENKO (USA)
6. TONY RICKARDSSON (Szwecja)
7. JASON CRUMP (Australia)
8. MARK LORAM (Anglia)
9. TOMASZ GOLLOB (Polska)
10. HENRIK GUSTAFSSON (Szwecja)
11. HANS NIELSEN (Dania)
12. GREG HANCOCK (USA)
13. CRAIG BOYCE (Australia)
14. MARVYN COX (Niemcy)
15. JAN STAECHMANN (Dania)
16. PIOTR ŚWIST (Polska)
- R1. BILLY HAMILL (USA)
- R2. ROMAN JANKOWSKI (Polska)

## KTO TERAZ, A KTO POTEM?

W tegorocznym finale IMS na torze w Vojsens zaprezentuje się aż siedmiu debiutantów w tej konkurencji. Rok temu w Pocking było ich też sporo, bo sześciu. Teraz wspomnianą siódemkę stanowią: LORAM, LARSEN, BOYCE, ŚWIST, STAECHMAN, DANNOE i CRUMP.

Chciałbym tutaj zauważyć, że od roku 1990 co roku w finale IMS na podium staje przynajmniej jeden zawodnik, właśnie z grupy tych debiutantów! W 1990 był to Australijczyk TODD WILTSHIRE (brąz), w 1991 — Szwed TONY RICKARDSSON (srebro), w 1992 — GARY HAVELOCK (złoto) i Duńczyk GERT HANDBERG (brąz), zaś w 1993 w Pocking z brązowego medalu cieszył się CHRIS LOUIS. Na kogo kolej tym razem?

To dobra tendencja w żuźlu i w sporcie w ogóle. Niespodzianki dodają mu uroku i dodatkowych emocji, a za niespodzianki wypadłoby uznać osiągnięcia wymienionych zawodników.

Obawiam się jednak, że zaproponowane rozgrywki GRAND PRIX (GP) tę tendencję poważnie zakłóca. Dla zdecydowanej większości

zawodników GP będzie niemalże poza ich zasięgiem. Dlaczego?

Według zeszłorocznego scenariusza, dziesięciu najlepszych po sześciu turniejach GP automatycznie zapewniałoby sobie start w tych finałowych turniejach w następnym roku, a o pozostałe sześć miejsc reszta zawodników z całego świata walczyłaby w długich i ciężkich rozgrywkach na wzór bieżących eliminacji IMS. Finał byłby jedynie turniejem, który miałby wyłonić tych sześciu najlepszych. Dla wielu, jak już to zaznaczyłem, wywalczenie miejsca w tej szóstce będzie graniczyć z cudem (np. Polacy, Czesi, Węgrzy, Australijczycy) i te obawy wyrażają oni już dziś (np. J. Lyons, R. Nagy).

Temat rozgrywek GP powróci pod dyskusję na zbliżającym się finale IMS w Vojsens. Tam to okaże się zapewne, czy i w jakiej formie ten nowy i zarazem bardzo kontrowersyjny sposób na wyłanianie indywidualnego mistrza świata będzie zastosowany w sezonie 1995.

MAREK ŚLIPERSKI

## PRZED NIMI VOJENS

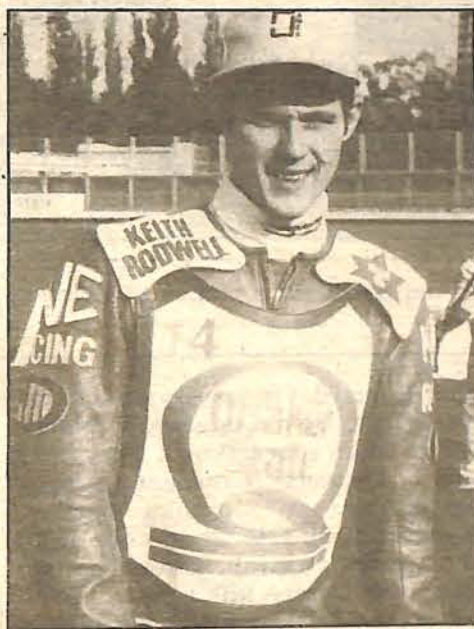
Prezentujemy uczestników finału IMS '94. Sylwetki kolejnych finalistów na stronie 28.



**HANS NIELSEN (Dania)**  
ur. 26.12.1959

13 startów w finałach — 159 pkt.  
1980 Goeteborg XI/7  
1981 Wembley — IX/6  
1982 Los Angeles — 7/8  
1983 Norden — VII/9  
1984 Goeteborg — II/13+3  
1985 Bradford — II/13+2  
1986 Chorzów — V/14  
1987 Amsterdam — V/27  
1988 Vojsens — II/14+2  
1989 Monachium — V/15  
1990 Bradford — IV/11  
1991 Goeteborg — III/11+3  
1993 Vojsens — II/11+3  
Final Skandynawski, Eskilstuna — I/13 pkt.  
1/2 IMS, Bradford — II/13 pkt.  
Duńczyk ma dorobku — 34 medale MS.  
W tym sezonie jeździ w czterech ligach: angielskiej (Coventry), duńskiej (Randers), niemieckiej (S.C. Neuenknieck) i polskiej (Polonia Piła). Główny faworyt do zwycięstwa w Vojsens.

Fot. Grzegorz Dziobak



**CHRIS LOUIS (Anglia)**  
ur. 09.07.1969

1 start w finale — 11 pkt.  
1993 Pocking — III/11+3  
Final Brytyjski, Coventry — X/7  
Final Wspólnoty Brytyjskiej, King's Lynn — V/10  
Final Zamorski, Coventry — VIII/8  
1/2 IMS, Bradford — VI/9  
Srebrny i złoty medalista IMS juniorów z lat 1989-90. W bieżącym sezonie startuje w Anglii (Ipswich), Szwecji (Bysarna Gotland) i Niemczech (M.S. Norden). Dwukrotny finalista DMS (1991 i 93). W ubiegłym roku sprawił miłą niespodziankę, wywalczając w swym debiucie brązowy medal IMS, idąc tym samym w ślady bardziej utytułowanego ojca — Johna. Czy stać go na poprawienie wyniku z Pocking? Wszystko jest możliwe, przy czym wydaje się, iż Chris znajduje się w nieco niższej formie niż przed rokiem...

Fot. Stanisław Szalok



**TOMMY KNUDSEN (Dania)**  
ur. 09.11.1961

5 startów w finale — 52 pkt.  
1981 Wembley — III/12+2  
1985 Bradford — VI/10  
1986 Chorzów — V/10  
1991 Goeteborg — IV/11+2  
1992 Wrocław — V/9  
Final Skandynawski, Eskilstuna — II/12+3  
1/2 IMS, Praga — VI/11+0  
Startuje w trzech drużynach: Fredericia (Dania), M.S.C. Diedenbergen (Niemcy) i Sparta. Karierę międzynarodową rozpoczął w 1980 roku zdobyciem złotego medalu w IMSJ w Pocking. Należy do światowej czołówki i nawet ciężka kontuzja kręgosłupa w 1986 roku, nie pozbawiła go szans dalszego uprawiania sportu żużlowego. Trzynastokrotny medalista mistrzostw świata w gronie seniorów: IMS — 6 złotych, 2 srebrne i 1 brązowy, MŚP — 2 złote i 1 brązowy oraz IMS — 1 brązowy. Ma duże szanse sięgnięcia w Vojsens po medal.

Fot. Krzysztof Szczupak



**JOSH LARSEN (USA)**  
ur. 12.05.1972 r.

Debiutant w finale.  
Final Amerykański, Ventura — III/13+2  
Final Zamorski, Coventry — V/9  
1/2 IMS, Bradford — IV/11  
W ubiegłym sezonie startował w lidze angielskiej w barwach Areny-Essex i ze średnią biegową 6,97 pkt. był piątym zawodnikiem tego zespołu. Uzyskał awans do finału IMS juniorów i choć w Pardubicach zajął szóstą pozycję, jego jazda przypadła do gustu licznie zebranym kibicom. Ale największe wrażenie pozostawił po sobie w finale DMS w Coventry, gdzie godnie zastąpił kontuzjowanego Ronnie Correy'a, zdobywając w trzech startach 7 pkt. I oto niespodziewanie, Amerykanin w bieżącym roku zrezygnował z występów w Europie, ograniczając się do jazdy w macierzystym Unattachedzie w USA. Nie przeszkodziło mu to jednak w wywalczeniu trochę niespodziewanego awansu do finału IMS.

Fot. Wacław Trzaska

Najlepsi młodzieżowcy walczyli o tytuł mistrza Polski na torze Unii Tarnów. Faworytów co najmniej kilku: Piotr Baron, Tomasz Bajerski, Tomasz Świątkiewicz, gospodarze liczyli na swoich. Jedni stawiali na Grzegorza Rempala, inni nadzieję ulokowali przy Mirosławie Cierniaku.

Część ekip przybyła do Tarnowa już w piątek. Około południa następnego dnia zjeżdżają następne. Na długo przed wyznaczonym, na godzinę czternastą, odbiorem technicznym, na stadionie są Robert Flis ze Stanisławem Chomskim i Stanisławem Maciejewiczem. Przyjechał Rafał Dobrucki z ojcem Zdzisławem, który w tej kategorii rozgrywek wywalczył trzy medale, w tym dwa złote. Wypełniony bus przywozi torunian. Stanowią w finale zdecydowaną większość, bowiem aż



Rewelacyjny i prawie nie zauważony na podium — Rafał Dobrucki.

Fot. Stanisław Szalak

czwórka zawodników Apatora wywalczyła awans do decydującej rozgrywki. Obok ubiegłorocznych medalistów są Wiesław Jaguś i Waldemar Walczak, tak bardzo różniący się wzrostem. Najlepiej widać to, gdy stoją tuż obok siebie.

Grzegorz Walasek ze zdziwieniem (ale i ze zrozumieniem) zauważa, że gospodarze nie umieścili jego zdjęcia w programie (podobny pozostałych finalistów przedstawiają barwne fotografie). Wszyscy uczestnicy przyjechali, młodemu zielonogórczaninowi pozostanie rola rezerwowego.

Godzina czternasta, żar leje się z nieba. Wazenie motocykli i przegląd osprzętu odbywa się pod zadaszeniem. Daje to nieco cienia, choć o ochłodzie trudno mówić. Komisarzowi technicznemu, którym jest Andrzej Kulesza, pomaga trener miejscowej drużyny, Marian Wardzała. Nie ma żadnych zastrzeżeń. Badanie głośności na płycie boiska. Zawodnicy, porozbierani do spodenek, prażą się w słońcu. Uważni obserwatorzy mogą u wielu z nich zauważyć ślady przebytych kontuzji...

Jeden z faworytów turnieju mówi: „Taki upał, a tu ktoś wymyślił jakiś żużel”. Czyżby brak chęci do walki... Zawodnicy wracają do parkingu zadowoleni — sprzęt jest w porządku, można się schować w cieniu. Zabrakło boksu dla Irka Kwiecińskiego, ustawił się z motocyklami u podstawy wieży oświetleniowej, obok krośnianina kręcą się Laszlo Bodi i Bogdan Ciupak. Pracują dziennikarze. Mirosław Cierniak nie chce mówić o kandydatach do medali. Uważa, że jest ich wielu, że bardzo trudno jeździć na własnym torze w takiej imprezie. Zbyt wielka odpowiedzialność. Zapowiada ciężki bój...

Po pierwszych wyścigach wiadomo,

## TROPIKALNY WEEKEND

że sympatyczny unista miał rację. Rewelacyjnie w tej fazie spisują się Sebastian Ułamek, Wiesław Jaguś i Adam Fajfer, dobrze radzi sobie Rafał Dobrucki, zwycięstwa kompletują gospodarze. Pechowo rozpoczynają Waldemar Szuba (taśma) i Tomasz Świątkiewicz, który wypchnięty na pierwszym wirażu upada pod bandą. Nadspodziewanie wolny jest Piotr Baron. Wrocławianin wygra trzy ostatnie wyścigi, jednak w dwóch pierwszych zdobywa zaledwie dwa punkty.

Przed ostatnim biegiem wiadomo, że medalistami będą Rempala, Dobrucki i najprawdopodobniej Cierniak. Ten ostatni nie może przyjechać na gorszej niż druga pozycji, ale

Tropikalnego weekendu ciąg dalszy. Siedem najlepszych par rywalizuje na Stadionie Alfreda Smoczyka o mistrzowskie tytuły. Mimo żaru lejącego się z bezchmurnego nieba, około dziesięć tysięcy widzów. Nie tylko z Leszna. Gdy siadają na trybunach, do akcji ruszają „najlepsi” kibice, czyli wrocławscy. Fruwają wyrwane ławki rzucając w kierunku miejscowych. Spóźniona jest i mało energiczna reakcja skromnej grupy policjantów. Dwóch fanów nie obejrzy pojedynków na torze. „Zaobraczkowani” odjeżdżają policyjnym radiowozem. Pozostali znajdują schronienie w sektorze zajmowanym przez najlepszy fan klub... Jego członkowie jeszcze raz pokazą swoją „wielkość”, gdy wypną się (w dosłownym znaczeniu tego słowa) na płynącą po trybunach falę. Brawo!

Zawody są ciekawe. Tym razem więcej dzieje się na drugim łuku, niż — jak to zwykle bywa — na pierwszym. Nawet rutyniarze, którzy są tu w zdecydowanej przewadze, mają kłopoty z prawidłowym wyjściem z tego wirażu. Tam spychany przez Tomasza Gol-



Dariusz Śledź z niepokojem patrzy w stronę Andrzeja Huszczy...

Fot. Edward Baldys

loba, Ryszard Franczyszyn musi zamknąć gaz, by nie uderzyć w bandę. Gorzowianin początkowo rezygnuje z jazdy, ostatecznie dociera do mety, gestykulując w kierunku sędziego i bydgoszczanina. W ten sposób, ale już przez innych rywali, zostaje potraktowany jeszcze kilku zawodników, jak choćby Dariusz Śledź. Wrocławianin jednak nie odpuszcza i dzielnie walczy o dwa punkty.

Rewelacyjnie spisuje się Andrzej Huszcza, który dopiero w czternastym wyścigu musi uznać wyższość przeciwników. Przyjeżdża na metę za braćmi Gollobami. Kapitan Morawskiego zachowuje się jak na prawdziwego sportowca przystało — jeszcze na torze składa gratulacje zwycięskiemu duetowi. Takich gestów ze strony zawodników obserwuje więcej. Gorzej z kibicami. Zawzięli się na Gollobów...

Widownia zamiera po karambolu na drugim wirażu siedemnastego wyścigu. W pojedynku Sparty z Morawskim Zielona Góra, po zamieszaniu, na wyjściu z pierwszego łuku na prowadzenie wychodzi Andrzej Huszcza. W drugim wirażu wchodzi szeroko, mając jeszcze po prawej ręce Dariusza Śledzia. Wrocławianin nie mając miejsca na złożenie motocykla upada. Leżąc, z przerażeniem patrzy w prawo,

gdzie... Andrzej Huszcza uderza w ogrodzenie, „szoruje” po nim przez kilka metrów, i wpada pomiędzy siatkę a ułożoną na dole deskę. Wygląda to makabrycznie. Kilka chwil trwa wydobywanie zielonogórczanina z opresji, pomagają kibice. Przy serdecznych brawach publiczności sympatyczny „Tomek”, podtrzymywany przez trenera Czernickiego, udaje się do parkingu. Wezwano jednak karetkę, bowiem okazało się, że Huszcza ma ranę ciętą ramienia. Konieczne jest założenie kilku szwów.

Do gwizdów na klan Gollobów zdążyliśmy się już przyzwyczaić, jednak nie ma żadnego usprawiedliwienia dla skandalicznego zachowania się części „kibiców”, którzy najpierw dopychającego do mety zdefektowany motocykl Jacka (po zero punktów!), a później wykonujących rundę honorową po zremisowaniu decydującego o złotym medalu wyścigu (z gospodarzami!) bydgoszczan obrzucili butelkami. Myślę, że słowo skandal jest w tym przypadku zbyt delikatne... Wrogię atmosferze w stosunku do nowokreowanych mistrzów nie potrafi zapobiec nawet Krzysztof Holyński. Trudno się dzi-

wić, że bracia nie mieli ochoty na występ w wyścigu o Puchar Prezydenta Leszna, miasta, w którym tak się ich przyjmuje.

Podziwiam kondycję dwóch panów „Ś”. Piotr Świst i Dariusz Śledź startowali w niedzielne popołudnie aż... ośmiokrotnie! Sześć razy w turnieju par, po raz siódmy w barażu o trzecie miejsce i wreszcie we wspomnianym już wyścigu o Puchar Prezydenta. Jeśli wziąć pod uwagę czterdziestopięcioletnią temperaturę, trudno nie docenić wysiłku obu żużlowców.

\*\*\*

Pracowity, upalny weekend mamy za sobą. Dwie imprezy, w oddalonych od siebie o prawie pięćset kilometrów miastach, wyłoniły kolejnych mistrzów Polski. Zarówno w Tarnowie, jak i w Lesznie, na najwyższych stopniach podium stanęli najlepsi uczestnicy turniejów. Porównując obie imprezy mogę stwierdzić, że w Tarnowie było więcej sportowej walki i emocji, w Lesznie więcej taktyki i trochę mniej radości. Działacze obu Unii dobrze wywiązały się z obowiązku organizatorów turniejów o charakterze mistrzowskim. Do wysokiego poziomu organizacyjnego dostosowali się żużlowcy. Szkoda, że nie wszyscy kibice...

A może chciałbym zbyt wiele?...

PIOTR MOTAŁA

# PLOCHA DRAHA \* PLOCHA DRAHA

Do najciekawszych spotkań kończących półmetek rozgrywek Extraligi należały mecze w Brezoluupach, Chabarovicach i Pardubicach. AMK Brezoluupy stawily zacięty opór zespołowi Milika i Jirouta, jednak minimalnie czteropunktowe zwycięstwo odnieśli goście obejmując na krótko prowadzenie w tabeli. Bardzo wyrównane spotkanie rozegrały Chabarovice z Brezoluupami zakończone ostatecznie wynikiem remisowym. W zespole gości dobry dzień miał jeden z weteranów Heinrich Schatzer zdobywając 10 pkt. Gdyby nie defekt Austriaka w pierwszym jego starcie być może Brezoluupy wyjechałyby bogatsze o 2 pkt.

O przodownictwie na półmetku zdecydował więc mecz w Pardubicach pomiędzy Złata

PRADUBICE — PSK PRAGA 37:53

ZP PARDUBICE: Pavel Kamas — 6 (2,1,2,0,d,1), Jan Schinagl — 8 (3,0,0,3,2), Marian Jirout — 13 (3,2,1,2,2,3), Lubomir Batelka — 0 (0,0), Vaclav Milik — 8 (2,1,2,1,1,1), Vladimir Kalina — 0 (d,0,d), Petr Pozdnik — 2 (1,1).

PSK OLIMP PRAGA: Bohumil Brhel — 10 (1,3,3,d,3), Tomas Topinka — 6 (0,2,2,2), Zdenek Schneiderwind — 10 (2,3,1,2,2), Lubomir Jedek — 9 (1,2,3,3,0), Petr Vandirek — 15 (3,3,3,3,3), David Suchan — 3 (1,1,1,0,0), Rochard Wolff — 0 (0).

PLZEN — BREZOLUPY 60:30

CSC PLZEN: Borivoj Hadek — 13

15. Vlastimil Cervenka 1.960  
16. Zdenek Schneiderwind 1.833  
17. Pavel Koten 1.680  
18. Lubomir Jedek 1.666  
19. Pavel Karnas 1.650  
20. Vladimir Visvader 1.600

## I LIGA

W czerwcu ruszyły rozgrywki I ligi. Szczupłość kadr pozwoliła tylko na skompletowanie czterech drużyn. Zgłoszona wcześniej drużyna Liberca ostatecznie nie wystartowała z powodu braku zawodników i środków finansowych. Rywalizacja przebiegać będzie w systemie czwórmezy. Na torach Pragi, Mseno, Koprivnicy i Svitavy odbyły się cztery pierwsze rundy.

## CZECH — PECH

Do tej pory trzydziestodwuletni Antonin Kasper wystąpił w czterech finałach IMS. Start w Vojens mógł być już piątym. Tony nie ma jednak szczęścia.

Przed rokiem nabawił się kontuzji na oficjalnym treningu półfinału światowego w Lonigo, a tym razem na czternaście dni przed półfinałem w Pradze uległ wypadkowi jadąc na rowerze.

Lider gnieźnieńskiego Startu, po powrocie z kolejnego ligowego meczu swojej drużyny, do rodzinnej Pragi, chcąc się trochę zrelaksować wsiadł na rower i stało się. Nazajutrz zawodnik zadzwonił do klubu i poinformował trenera o zaistniałej sytuacji. Mało kto, pamiętając zeszłoroczne kłopoty, wierzył w tę historyjkę. Wszyscy przypuszczali, że Kasper chce po prostu dobrze przygotować się do półfinału, który rozegrany zostanie w jego rodzinnej Pradze i nie ma czasu, by wystąpić w kolejnym meczu ligowym swojej drużyny. Tony jednak w półfinale wystąpił, ale w czterech startach wywalczył jeden punkt i zajął ostatnie miejsce. Mimo niesprawnej ręki i bólu, Czech chciał wykorzystać szansę awansu do finału. Wcześniej zawodnik obiecał, że gnieźnianie będą mieli swojego zawodnika w finale IMS. Przeciwności losu i ból sprawiły, że obietnicy nie mógł spełnić.

Z całą pewnością należał do grona faworytów półfinału. Podobnie jak Kasper, pecha miał także Australijczyk, Leigh Adams, który również nabawił się kontuzji ręki i startując w drugim z półfinałów, zdobył tylko dwa punkty.

Przypomnę dotychczasowy dorobek Antonina Kaspera w finałach IMS, w których zadebiutował już w wieku dwudziestu jeden lat. Na torze w Norden zdobył 3 pkt., dające mu czternaście miejsce. Po trzech latach wystąpił w Chorzowie, gdzie wywalczył o jeden punkt mniej. W dwudniowym finale rozegranym rok później, zgromadził 9 pkt. i zajął w ostatecznej klasyfikacji dwunaste miejsce. Po raz ostatni Kasper wystąpił w Bradford w roku 1990, gdzie podobnie jak w Chorzowie zdobył 2 pkt. W latach późniejszych zaczął go prześladować pech.

TOMASZ STRĘK

## NA PÓLME TKU NAJLEPSZA PRAGA

Prilbą i praskim Olimpem. Olimp nie mógł skorzystać tego dnia z usług kontuzjowanego Kaspera w związku z czym, wezwano z Anglii Brhela i Topinkę. Kiedy w pierwszym biegu Schinagl i Kamas pokonali dość łatwo liderów Pragi 5:1 wydawało się, że dwa punkty powinny pozostać w Pardubicach. Niestety, później do głosu doszli goście i oni dyktowali warunki na torze stopniowo zwiększając przewagę. Znakomity mecz rozegrał Petr Vandirek zdobywając komplet punktów. Również dobrze spisywała się para Schneiderwind — Jedek, co przy słabej postawie odczuwającego jeszcze skutki kontuzji Milika i kiepskiego w tym dniu Kaliny, dało Pradze wysokie zwycięstwo i pozycję lidera na półmetku. Wprawdzie drużyny Pragi i Pardubic zgromadziły po 8 punktów, lecz układ meczów drugiej części sezonu faworyzuje wyraźnie zespół trenera Milana Spinki. Na liście najskuteczniejszych zawodników prowadzi Simon Wigg, lecz zwraca uwagę doskonała postawa juniora Mariana Jirouta. Ten młody żuźlowiec robi systematyczne postępy i już w tej chwili z powodzeniem radzi sobie z bardziej doświadczonymi rywalami.



Vaclav Milik — po kontuzji, powoli odzyskuje dawną formę.

Fot. Marek Smyla

### EXTRALIGA — III RUNDA

BRAZELUPY — PARDUBICE 43:47

AMK BRAZELUPY: Vladimir Visvader — 9 (2,2,1,2,2), Petr Popelka — 0 (0,0,0) Jaroslav Gavenda — 16 (3,1,3,3,3,3), Martin Sery — 4 (0,1,0,3), Vlastimil Cervenka — 8 (1,3,0,2,2), Miroslav Skubal — 2 (2,0,0,0,0), Milan Zurek — 0 (0), Heinrich Schatzer — 4 (2,2,0).

ZLATA PRILBA PARDUBICE: Pavel Karnas — 9 (3,2,2,2), Lubos Batelka — 2 (1,1,0), Vaclav Milik — 10 (2,3,1,3,1), Jiri Stovicek — 3 (1,1,1,0), Vladimir Kalina — 5 (0,3,1,1), Jan Schinagl — 6 (3,0,2,1,0), Marian Jirout — 9 (3,3,3), Jaroslav Petrak — 3 (2,1).

### EXTRALIGA — IV RUNDA

CHABAROVICE — BREZOLUPY 45:45

SC CHABAROVICE: Pavel Koten — 10 (3,u,3,3,1), Zdenek Holub — 6 (2,2,1,0,1), Radomir Semela — 10 (2,1,2,2,3), Petr Sach — 1 (1,0,0,u), Karel Prusa — 13 (2,3,2,3,3), Milan Vondracek — 5 (1,1,1,1,1), Milos Muller — 0(0).

AMK BREZOLUPY: Vlastimil Cervenka — 10 (u,2,3,3,2), Milan Zurek — 3 (1,0,1,1,0), Jaroslav Gavenda — 12 (3,3,3,1,2), Martin Sery — 0 (d), Vladimir Visvader — 9 (3,2,u,2,2), Heinrich Schatzer — 10 (d,3,2,2,3), Miroslav Skubal — 1 (1,u,d,d).

### EXTRALIGA — V RUNDA

(2,3,3,2,3), Jan Hadek — 3 (1,1,0,d,1), Jiri Stancl — 14 (3,3,2,3,3), Jan Holub — 11 (2,2,3,3,1), Simon Wigg — 14 (3,3,3,2,3), Jiri Boucek — 5 (1,1,1,1,1).

AMK BREZOLUPY: Vlastimil Cervenka — 10 (3,2,1,2,2), Milan Zurek — 0 (u,0,0,0), Jaroslav Gavenda — 10 (1,2,2,3,2), Martin Sery — 0 (u,0,d), Vladimir Visvader — 8 (2,1,2,1,2), Heinrich Schatzer — 2 (0,0,1,1,0), Miroslav Skubal — 0 (0,0,0).

### TABELA PO V RUNDZIE

1. PRAGA	5	8	262:188
2. PARDUBICE	5	8	236:211
3. PLZEN	5	6	241:208
4. CHABAROVICE	5	3	197:252
5. BREZOLUPY	5	3	194:256
6. SLANY	5	2	215:230

### TOP 20

1. Simon Wigg	2.700
2. Antonin Kasper	2.687
3. Jiri Jirout	2.608
4. Roman Matousek	2.500
Karel Prusa	2.500
6. Zdenek Tesar	2.437
7. Borivoj Hadek	2.400
Bohumil Brhel	2.400
9. Jaroslav Gavenda	2.269
10. Petr Vandirek	2.208
11. Jiri Stancl	2.160
12. Vaclav Milik	2.040
13. Antonin Svab	2.000
Tomas Topinka	2.000

Praga: 1. OLIBA MSENSO — 48: Martin Kubes — 11, Pavel Ondrasik — 10, Richard Wolff — 11, Michal Snajberk — 10, Roman Kubes — 6.

2. VTJ RACEK SVITAVY — 37: Jaroslav Petrak — 7, Lubos Batelka — 13, Radomir Semela — 3, Adrian Rymel — 11, Jan Pospisil — 1, Miroslav Stens — 2.

3. AK MARKETA PRAGA — 36: Alan Zubr — 10, Jiri Safar — 12, Josef Repisky — 4, Tomas Hejtik — 8, Radek Marz — 2.

4. KOCIASPOL KOPRIVNICE — 8: Jaromir Lach — 5, Petr Macek — 1, Milan Zurek — 2, Miroslav Krenek — 0.

Mseno: 1. OLIBA MSENSO — 58: Martin Kubes — 13, Richard Wolff — 13, Michal Snajberk — 13, Pavel Ondrasik — 13, Roman Kubes — 6.

2. VTJ RACEK SVITAVY — 34: Lubos Batelka — 9, Adrian Rymel — 7, Jaroslav Petrak — 8, Michal Makovsky — 6, Miroslav Stens — 4.

3. AK MARKETA PRAGA — 26: Jiri Safar — 0, Alan Zubr — 13, Tomas Hejtik — 4, Josef Repisky — 3, Milan Skarda — 4, Radek Marz — 2.

4. KOCIASPOL KOPRIVNICE — 13: Jaromir Lach — 5, Petr Macek — 4, Milan Zurek — 4, Miroslav Krenek — 0.

Koprivnice: 1. VTJ RACEK SVITAVY — 50: Radomir Semela — 14, Jaroslav Petrak — 9, Lubomir Batelka — 12, Adrian Rymel — 10, Michal Makovsky — 5.

2. OLIBA MSENSO — 46: Martin Kubes — 11, Richard Wolff — 9, Michal Snajberk — 9, Pavel Ondrasik — 12, Roman Kubes — 5.

3. KOCIASPOL KOPRIVNICE — 22: Jaromir Lach — 12, Petr Macek — 2, Miroslav Krenek — 3, Jiri Onderka — 5.

4. AK MARKETA PRAGA — 11: Radek Marz — 2, Josef Repisky — 2, Tomas Hejtik — 7, Jiri Rafaj — 0.

Svitavy: 1. OLIBA MSENSO — 55: Martin Kubes — 12, Richard Wolff — 13, Michal Snajberk — 12, Pavel Ondrasik — 13, Roman Kubes — 5.

2. VTJ RACEK SVITAVY — 49: Marian Jirout — 15, Radomir Semela — 11, Lubomir Batelka — 10, Drahomir Sauer — 8, Adrian Rymel — 0, Jan Marek — 5.

3. AK MARKETA PRAGA — 13: Radek Marz — 4, Tomas Hejtik — 5, Jiri Rafaj — 0, Josef Repisky — 4.

4. KOCIASPOL KOPRIVNICE — 8: Petr Macek — 1, Richard Dufek — 0, Miroslav Krenek — 1, Jaromir Lach — 6.

### TABELA PO IV RUNDZACH:

1. OLIBA MSENSO	4	11	207
2. RACEK SVITAVY	4	9	170
3. MARKETA PRAGA	4	3	86
4. KOPRIVNICE	4	1	51

ms



Pechowy Czech, Antonin Kasper myślamy był już chyba w Vojens...

Fot. Tomasz Stręk

Po przeczytaniu kolejnego obrazu oglądanego przez Krzysztofa Holyńskiego „przez sitko”, doszedłem do wniosku, że w naszych realiach coraz trudniej żyć w zgodzie z własnymi przekonaniem. Wszak głoszone przez siebie opinie nie muszą być od razu przyjmowane jako „prawdy objawione” i nie znoszące sprzeciwu dogmaty. Stwierdzenie, że coś jest nie tak, lub wyłożenie przyczyn zaistniałego stanu rzeczy powinno być raczej brane za dobrą monetę. Z dwóch przynajmniej przyczyn.

1. Prawdziwa cnota krytyk się nie boi

2. Zabranie głosu w przedmiotowej kwestii prowadzi żywego zainteresowania się nurtującymi problemami.

Po modnym na początku naszej dekady „przewietrzeniu” i wynikającym z niego „przyspieszeniu”, mamy nareszcie wolne państwo, prawdziwą demokrację i absolutne prawo do swobodnego wyboru światopoglądu i konstruowania poglądów. Ostatnio nasz kraj wyzwolił się do tego nawet stopnia, że „niektórzy mają czelność być niewierzącymi”.

W końcu to wolny kraj. Wynika więc z tego jasno, że każdy ma prawo opowiadać się za demokracją. Nawet za swoją. Wszak uszanowanie czyjegoś rozumienia demokracji jest przejawem demokracji w ogóle.

Zabieram głos w tej sprawie nie dlatego, że mam napisać kolejne teksty do „TZ”, ale dlatego, że we wrześniu 1992 roku w jednym z „Tygodników” ukazał się mój tekst pod tytułem „Proponuję K.K.S.”. Nie jest najważniejsze o jakie merytoryczne kwestie w nim chodziło. Podzielię się z Czytelnikami wrażeniami z aury, jaka wytworzyła się w Gnieźnie po ukazaniu się tego materiału.

Numer „Tygodnika Żużlowego” z tym tekstem rozszedł się w Gnieźnie jak ciepłe bułeczki. Gdy zabrakło gazet w kioskach, ludzie odbijali sobie mój tekst na ksero, byle tylko przeczytać, jak Stupecki przyłożył władzom.

Chociaż nikt się teraz do tego nie przyzna, to jednak w „kręgach” zastanawiano się, co z tym fantem (tzn. z „Proponuję K.K.S.”) zrobić. Zająć odpowiednie stanowisko, zaprotestować, wyciągnąć wnioski, a może przykładowo ukarać krnąbrnego gryziopiórka, co to ośmielił się ponad miarę?

Wisi mi to i powiewa. W każdym bądź razie w Gnieźnie powstał klub sportowy przy jednej z parafii i nazywa się K.S. „Fara”. Ostrzegalem, że pomysł jest mój i będę domagał się tantiemów za wprowadzenie patentu w życie. Nie jestem jednak drobiazgowy i sportowcom z „Fary” życzę samych sukcesów.

\*\*\*

Konkludując zatem, żale Krzysztofa Holyńskiego budzą we mnie obrzydzenie do tych, którzy zarzucają mu cokolwiek. Facet daje z siebie

## ŚWIĘTA PRAWDA PANIE KRZYSIU

W parę dni po ukazaniu się tego tekstu przed jednym z meczy w parkingu gnieźnieńskiego stadionu nie brakowało gratulujących mi odwagi, trafnego spojrzenia i przyłożenia dyletantom.

Tak się jednak złożyło, że w tym samym mniej więcej czasie w skrzynce na listy znalazłem kopertę, a w niej nie podpisaną przez nikogo następującą treść: „pamiętaj, że masz jeszcze żonę i dziecko i chyba nie chcesz żeby coś im się stało”. Błędy interpunkcyjne zwałam na karb zdenerwowania piszącego. Do czego jednak zdenerwowanie przywiodło mnie, to już moja sprawa. I nie chodzi wcale o to, że zacząłem się bać.

Gdy w „kręgach” usłyszano, że otrzymałem anonim, to sprawa ucichła. Może liczone na przeprosiny z mojej strony, a może palający żądzą wymierzenia kary spuścili z tonu, gdy anonim przestał być tajny.

wszystko, stara się ratować żużel, a tu się mu wjeżdża na garba. Pytam więc tych wszystkich oburzonych — kto z was miał odwagę wypruć prywatne żale na służbowym gruncie? Kto, nie szepcząc po kątach, powiedział coś wprost i bez owijania w bawełnę? Płakać w poduchy potrafi nawet baba i byle smarkacz.

I na koniec jeszcze jedno. Przypomniało mi się bardzo mądre pytanie: „jaki odgłos wydaje upadające w lesie drzewo, jeżeli nie ma nikogo, kto mógłby o tym opowiedzieć? Jeśli więc w ważnych kwestiach coś się wie, to trzeba o tym powiedzieć. Zwłaszcza, jeśli jest się dziennikarzem. Czyli kimś, kto z racji zawodu zobowiązał się do rzetelnego (czyli całościowego) informowania opinii publicznej.

KAMIL STUPECKI

## PRZED NIMI VOJENS



**PIOTR ŚWIST (Polska)**  
ur. 20.06.1968

Debiutant w finale.  
Elim. polska, Rawicz, Warszawa — I/22  
1/4 kont., Pila — I/14  
1/2 kont., Miskolc — IV/11+2  
1/2 IMS, Bradford — VII/8

Wicemistrz Europy juniorów z 1987 roku, startujący na co dzień w lidze szwedzkiej (Smederna Eskilstuna) oraz polskiej (Stal Gorzów). Czterokrotny finalista MŚP (1988-89, 1991, 1993). Osiemnastokrotny medalista mistrzostw Polski. Aktualny brązowy medalista IMP. Zawodnik, który dopiero w dziesiątym roku startów na żużlowych torach zdołał spełnić swe najskrytsze marzenie i awansować do finału IMS. W Vojens ma szansę sprawić, niespodziankę, a za taką uznamy każde miejsce powyżej ostatniego.

Fot. Mirosław Wiczorkiewicz



**HENRIK GUSTAFSSON (Szwecja)**  
ur. 14.08.1970

3 starty w finałach — 28 pkt.  
1990 Bradford — VI/9  
1992 Wrocław — IV/9  
1993 Pocking — IV/10  
Elim. szwedzka, Kumla — IV/13  
Final Skandynawski, Eskilstuna — IV/10  
1/2 IMS, Bradford — 3/12

Startuje w trzech ligach: szwedzkiej (Indianerna Kumla), duńskiej (Randers) i polskiej (Morawski Zielona Góra). Wspaniały wojownik, nie mający jednak szczęścia do finałów IMS. Zawsze melduje się tuż obok podium. Wicemistrz świata juniorów sprzed sześciu lat. Zdobywca siedmiu medali w mistrzostwach świata seniorów: DMS — 2 srebrne i 2 brązowe oraz MŚP — 1 złoty, 1 srebrny i 1 brązowy. Aktualny mistrz kraju w jeździe parami.

Fot. Krzysztof Szczupal

## Tegorocznych finalistów IMS w Vojens przedstawił: ROBERT BOROWY



**BILLY HAMILL (USA)**  
ur. 23.05.1970

2 starty w finale — 13 pkt.  
1991 Goeteborg — XII/6  
1993 Pocking X/7  
Final Amerykański, Ventura — II/13+3  
Final Zamorski, Coventry — IX/8  
1/2 IMS, Praga — IX/9+2

Startuje w czterech ligach: angielskiej (Cradley Heath), szwedzkiej (Smederna Eskilstuna), duńskiej (Fjelsted) i polskiej (Stal Gorzów). Czterokrotny medalista DMS (3 medale złote i 1 brązowy). Zawodnik jeżdzący bardzo widowiskowo, ofensywnie, choć czasami mało skutecznie. Jest znakomicie wyszkolony technicznie, lecz w dalszym ciągu znajduje się w cieniu Ermolenki i Hancocka. Niemniej, w każdej chwili może zostać niekwestionowanym liderem amerykańskiego teamu. W finale będzie rezerwowym.

Fot. Krzysztof Szczupal



**ROMAN JANKOWSKI (Polska)**  
ur. 05.10.1957

2 starty w finale — 10 pkt.  
1987 Amsterdam — XIV/8  
1988 Vojens — XVI/2  
Elim. polska, Rawicz, Warszawa — II/21  
1/4 kont., Diedenbergen — I/13+3  
1/2 kont., Miskolc — III/11+3  
1/2 IMS, Bradford — IX/7

Jeżdżący trener lesczyńskiej Unii sprawił ogromną niespodziankę w swoim dwudziestym sezonie startów. W wieku 37 lat pokazał „łwi pazur”. Był bardzo blisko awansu do grona szesnastu najlepszych, ale i tak miejsce rezerwowego jest znaczącym rezultatem. Do tej pory „Jankes” wystąpił w siedmiu finałach MS seniorów, zdobywając w 1980 roku „brąz” w DMS. Jest posiadaczem 26 medali mistrzostw Polski i czterech „kasków” (3 złote oraz 1 Srebrny).

Fot. Stanisław Szalok

## BUNDESLIGA

### Grupa I — Pocking

Czwórmecz w Pocking — nie mający żadnego znaczenia dla końcowej tabeli — przyniósł kolejne zwycięstwo drużynie M.S.C. Olching. Triumfatorzy jedynie w pojedynku z sąsiadami zza miedzy — A.C. Landshut — musieli się nieco natrudzić, jednak obecność w zespole takiej indywidualności jak Marian Jirout sprawiła, że udało im się wyjść z tej walki obroną ręką. **Młody Czech był najlepszym zawodnikiem czwórmeczu. Jedyne defekt maszyny w pierwszym starcie pozbawił go kompletu punktów.** Wydaje się, że bawarczycy będą głównymi faworytami finału Bundesligi. Drugie miejsce zajął team z Lipska, gładko pokonując ekipę z Lipska. W szeregach saksończyków — tradycyjnie nieomal — „pierwsze skrzypce” grał Fred Opitz, ale nie miał należytego wsparcia kolegów.

### WYNIKI:

Pocking — Olching 8:15, Landshut — Lipsk 16:8, Pocking — Landshut 5:19, Olching — Lipsk 17:7, Pocking — Lipsk 9:14, Olching — Landshut 14:10.

1. **OLCHING** — 6 pkt.: Schapfl — 10, Jirout — 15, M. Schwaiger — 0, Kugelmann — 16, N. Schwaiger — 5.

2. **LANDSHUT** — 4 pkt.: Meggle — 13, Bachhuber — 6, Ferstl — 14, Niedermeier — 8, Rieder — 4.

3. **„POST” LIPSK** — 2 pkt.: Opitz — 15, Nather — 2, Lumpitzsch — 10, Bartmuss — 1, Ball — 1.

4. **POCKING** — 0.: Traunspurger — 10, Plettl — 0, S. Muller — 6, Forstl — 6.

### TABELA KOŃCOWA

1. Olching	24	193:93
2. Lipsk	14	162:125

3. Landshut	14	157:130
4. Meissen	5	118:169
5. Pocking	3	86:199

### Grupa II — Diedenbergen

Po blisko dwuletniej przerwie powrócił na tor jeden z największych talentów lat osiemdziesiątych, Tommy Dunker. Mistrz Niemiec z 1986 roku wystąpił w rezerwach gospodarzy i walenie przyczynił się do ich zwycięstwa, zdobywając 8 punktów w trzech startach. Ekipa Diedenbergen rozgromiła wprost swoich rywali, jednak strata trzech punktów meczowych do Ludwigslustu okazała się nie do odrobienia. Zespół z Meklenburgii pokonał drużyny z Neubrandenburga i Stralsundu i zapewnił sobie awans do finału. Najlepszymi zawodnikami zawodów byli dwaj „stranierni”, Jan Holub i Robert Kral.

### WYNIKI:

Diedenbergen II — Stralsund II 20:4, Ludwigslust — Neubrandenburg II 16:8, Diedenbergen II — Ludwigslust 18:6, Stralsund II — Neubrandenburg II 8:16, Diedenbergen II — Neubrandenburg II 18:6, Stralsund II — Ludwigslust 5:19.

1. **DIEDENBERGEN II** — 6 pkt.: Winter — 11, Kral — 14, Theobald — 13, Diener — 10, Dunker — 8.

2. **LUDWIGSLUST** — 4 pkt.: Holub — 16, Meyer — 5, Pusch — 5, Sanchez — 13, J-P. Schmidt — 1.

3. **NEUBRANDENBURG II** — 2 pkt.: Dragor — 10, Hopp — 5, Borst — 10, Mewes — 5, Diehn — 0.

4. **STRALSUND II** — 0.: Rath — 5, Busch — 9, Borhert — 3, Dorfer — 0, Teetz — 0.

### TABELA KOŃCOWA

1. Ludwigslust	18	158:129
2. Diedenbergen II	17	175:11

3. Neubrandenburg II	13	145:143
4. Stralsund II	0	96:191

### Grupa IV — Diedenbergen

Rezerwy z Gustrow zapewniły sobie awans do finału Bundesligi już w poprzednim czwórmeczu. Nic więc dziwnego, że ostatnie zawody toczyły się o przysłowiową „pietruszkę”. Lider grupy jeszcze raz udowodnił, że jest najlepszym zespołem i wygrał wszystkie swoje pojedynki. Drugie miejsce zajęli Holendrzy, mający w swoich szeregach najlepszego zawodnika meczu — Maika Groena. Niezłe pojechał również Rene Elzinga, Holender z licencją O.M.K., ale jego klubowi partnerzy ustępowali mu o klasę.

### WYNIKI:

Diedenbergen III — Neuenknick II 7:16, Gustrow II — K.N.M.V. 15:9, Diedenbergen III — Gustrow II 8:16, Neuenknick II — K.N.M.V. 9:14, Diedenbergen III — K.N.M.V. 8:16, Neuenknick II — Gustrow II 5:19.

1. **GUSTROW II** — 6 pkt.: Lonnie — 9, Janoschka — 14, H. Muller — 9, Sass — 11, Holst — 7.

2. **K.N.M.V.** — 4 pkt.: J. Groen — 9, M. Groen — 17, van Dijk — 4, Verbrugge — 8, E. Groen — 1.

3. **NEUENKNICK II** — 2 pkt.: Elzinga — 14, Konig — 10, Glaser — 6, Northover — 0, Volcker — 0.

4. **DIEDENBERGEN III** — 0 pkt.: Wernig — 10, Nieser — 6, Daum — 3, Schumacher — 3, Konieczny — 1.

### TABELA KOŃCOWA

1. Gustrow II	22	186:99
2. K.N.M.V.	18	162:124
3. Teterow II	9	138:149
4. Neuenknick II	8	129:157
5. Diedenbergen III	3	101:185

MIROSLAW G. DOBES

## GUSTROW

Dwudziestą edycją Pucharu Bałtyku — jednego z najbardziej prestiżowych turniejów we wschodniej części Niemiec — zgrupowała na starcie silną stawkę zawodników. Obecni byli m.in. bracia Ivarssonowie ze Szwecji, Fin Tyrvainen, Kokin i Woronkow z Lotwy, Staechmann i Jacobsen z Danii, Boessner z Austrii oraz dwaj zawodnicy bydgoskiej Polonii — Waldemar Cieślęwicz i Leszek Sokółowski. Nie można również pominąć Petra Vandirka, który zwyciężył już w 1992 roku, ale jego akcje nie stały zbyt wysoko, ponieważ w dwudziestosekstoletniej historii pucharu żadnemu zawodnikowi nie udało się wygrać dwukrotnie. Barwy gospodarzy reprezentowali m.in. świetnie w tym sezonie jeżdżący Andre Pollehn i Sebastian Maag, nie udało się natomiast namówić do startu ubiegłorocznego triumfatora, Marvyna Coxa.

Zawody, które rozpoczęły się dopiero o 20-tej, były interesujące i dostarczyły kibicom dużych emocji. Niestety, reprezentanci Polski spisali się słabiej. Cieślęwicz zaliczył m.in. „taśmę” i tylko w XVI wyścigu pojechał na przyzwoitym poziomie, zajmując II miejsce, za Boessnerem. Sokółowski natomiast wykonał m.in. „świecę”. Jedyne udane jego występy były XIII wyścig, w którym pokonał Tyrvainena. W sumie obaj Polacy zgromadzili po dwa punkty i zajęli odległe pozycje.

Walkę o zwycięstwo stoczyli Vandirek, Staechmann — po czterech kolejkach mieli po 12 punktów — i Pollehn (11). Cała trójka, uzupełniona przez Cieślęwicza, spotkała się w XX wyścigu. Świetnym startem popisał się Vandirek i wygrał, wyprzedzając — po zaciętym pojedynku — Duńczyka i Niemca. W XV wyścigu doszło do groźnie wyglądającego upadku. Claus Jacobsen przez cztery okrążenia zaciekle atakował prowadzącego Kokina, na ostatnim wirażu zahaczył o tylne koło Lotysza i całym impetem uderzył w bandę. Duńczyk długo nie podnosił się z toru, jednak na szczęście tylko się potłukł. Jacobsen nie

pojawiał się więcej na starcie, zarówno w Gustrow, jak i pozostałych turniejach. Kokin z najwyższym trudem uchronił się od upadku, ale został wyprzedzony przez Staechmanna i Maga. W dodatkowym wyścigu z udziałem najlepszej czwórki, zwyciężył ponownie Vandirek, udowadniając, że był najlepszym zawodnikiem wieczoru. Zawody obejrzało zaledwie ok. 2000 widzów.

1. **Vandirek** — 15, 2. **Staechmann** — 14, 3. **Pollehn** — 12, 4. **Co. Ivarsson** — 11, 5. **Tyrvainen** — 8, 6. **Maag** — 8, 7. **Cl. Ivarsson** — 8, 8. **Boessner** — 7, 9. **Jacobsen** — 6, 10. **Mussehl** — 5, 11. **Woronkow** — 5, 12. **Kokin** — 5, 13. **Goertz** — 3, 14. **Cieślęwicz** — 2, 15. **Koch** — 2, 16. **Sokółowski** — 2, Rez. **Rzumann** — 6, Rez. **Sass** — 1.

trzech punktów. Andre Pollehn nie mógł sobie zupełnie poradzić z torem w Neubrandenburgu i zdobył pięć punktów, grzebiąc tym samym szansę na dobre miejsce w klasyfikacji końcowej. Widzów ok. 1000.

1. **Cl. Ivarsson** — 13, 2. **Vandirek** — 12, 3. **Kokin** — 12, 4. **Co. Ivarsson** — 12, 5. **Staechmann** — 10, 6. **Tyrvainen** — 10, 7. **Cieślęwicz** — 10, 8. **Woronkow** — 8, **Boessner** — 7, 10. **Maag** — 7, 11. **Mussehl** — 5, 12. **Pollehn** — 5, 13. **Goertz** — 4, 14. **Koch** — 4, 15. **Sokółowski** — 1, 16. **Hopp** — 0.

Wyścig dodatkowy: **Cl. Ivarsson**, **Co. Ivarsson**, **Kokin**, **Vandirek**.

## STRALSUND

Conny Ivarsson wziął przykład ze swoje-

końcowych pozycji.

Waldemar Cieślęwicz pojechał tym razem w „normie” i uzyskał sześć punktów. W bezpośrednich pojedynkach pokonał m.in. Woronkova i Tyrvainena. Leszek Sokółowski upadł w swoim trzecim starcie i zrezygnował z dalszej jazdy.

Ostatnie zawody obejrzało ok. 1000 widzów.

1. **Co. Ivarsson** — 14, 2. **Staechmann** — 13, 3. **Vandirek** — 12, 4. **Pollehn** — 12, 5. **Maag** — 12, 6. **Woronkow** — 9, 7. **Kokin** — 8, 8. **Boessner** — 8, 9. **Cl. Ivarsson** — 7, 10. **Cieślęwicz** — 6, 11. **Mussehl** — 6, 12. **Goertz** — 6, 13. **Tyrvainen** — 4, 14. **Koch** — 2, 15. **Berger** — 1, 16. **Sokółowski** — 0.

# PUCHAR BAŁTYKU DLA VANDIRKA

Bieg dodatkowy: **Vandirek**, **Staechmann**, **Pollehn**, **Co. Ivarsson**.

## NEUBRANDENBURG

Niczym odmieniony zaprezentował się Waldemar Cieślęwicz w Neubrandenburgu. Zdobył aż 10 punktów i pokonał m.in. Tyrvainena, Maaga, Boessnera i Pollehna. Rewelacyjny był zwłaszcza XIII wyścig, w którym polonista nie dał szans — niepokonanemu do tej pory — Staechmannowi (Duńczyk w końcowej fazie wyścigu miał defekt i nie dojechał do mety). Drugi z reprezentantów Polski, **Leszek Sokółowski** zdobył tylko jedno „oczko” i zajął XV miejsce.

Triumfotorem zawodów został Claus Ivarsson, który jednym punktem wyprzedził Vandirka, Kokina i swojego brata, Conny’ego. Młodszy z Ivarssonów również w dodatkowym wyścigu nie dał rywalom żadnych szans i zwyciężył. Po dwóch turniejach przewaga Vandirka nad Staechmannem wzrosła do

go brata i zwyciężył w ostatnim turnieju, zdobywając 14 punktów. Jedynej porażki doznał w XIV wyścigu z Petrem Vandirkim, który przełamał wreszcie fatum ciążyące nad dotychczasowymi zdobywcami pucharu i zdołał po raz drugi odnieść zwycięstwo w punktacji łącznej. Czech w Stralsundzie wywalczył 12 „oczek” i tylko jednym punktem uległ najgroźniejszemu konkurentowi, Staechmannowi. Swoją wyższość nad rywalami udowodnił raz jeszcze w XXI wyścigu (z udziałem najlepszych jeźdźców dnia), pokonując Conny Ivarssona i Staechmanna. Po obliczeniu punktów okazało się, że Jan Staechmann i Conny Ivarsson zgromadzili po 37 punktów i muszą stoczyć baraż o II miejsce. Duńczyk lepiej rozegrał pierwszy wiraż i gładko pokonał Szweda, zajmując ostatecznie II lokatę. Świetny występ zanotowali reprezentanci gospodarzy, Sebastian Maag i Andre Pollehn, którzy zdobyli, podobnie jak Vandirek, po 12 „oczek”. Skuteczny finisz Niemców pozwolił im na polepszenie

Wyścig dodatkowy: **Vandirek**, **Co. Ivarsson**, **Staechmann**, **Pollehn** (d).

## KLASYFIKACJA KOŃCOWA

1. **Petr Vandirek** (Czechy) — 39, 2. **Jan Staechmann** (Dania) — 37+3, 3. **Conny Ivarsson** (Szwecja) — 37+2, 4. **Andre Pollehn** (Niemcy) — 29, 5. **Claes Ivarsson** (Szwecja) — 28, 6. **Sebastian Maag** (Niemcy) — 27, 7. **Nikołaj Kokin** (Lotwa) — 25, 8. **Olli Tyrvainen** (Finlandia) — 22, **Andy Boessner** (Austria) — 22, **Wladimir Woronkow** (Lotwa) — 22, 11. **Waldemar Cieślęwicz** (Polska) — 18, 12. **Herbert Mussehl** (Niemcy) — 16, 13. **Christian Goertz** (Niemcy) — 13, 14. **Thomas Koch** (Niemcy) — 8, 15. **Claus Jacobsen** (Dania) — 6, 16. **Leszek Sokółowski** (Polska) — 3, 17. **Torsten Berger** (Niemcy) — 1, 18. **Thomas Hopp** (Niemcy) — 0.

MIROSLAW G. DOBES

Z przedstawionymi przez redaktora Krzysztofa Błażejewskiego propozycjami dziesięciu najciekawszych meczów zgadzam się całkowicie z dwóch powodów: po pierwsze widziałem dziewięć z tej dziesiątki i też mi się podobały, a po drugie czas zacierania pamięci. Nie zawsze są programy, z powiedzmy połowy lat pięćdziesiątych, a i żużel był wtedy jednak inny.

Nieco przewrotnie chciałbym dodać swoje trzy propozycje meczów, bez szczegółowej tabeli biegów itp. z prostego powodu: od ponad dwudziestu lat nie kupuję progra-

nktem Polonię, która przegrała ostatni mecz. GKSŻ uwzględniła protest Polonii, przyznając Sparcie i Unii Tarnów obustronny walkower i tym sposobem doszło do baraży między Bydgoszczą a Leszmem. Mecz w Bydgoszczy Polonia wygrała, ale nie wysoko, bo tylko 43:35, w ogóle defektów, upadków, pchania motocykli było chyba więcej niż w całym dziesięcioleciu. W jednym z biegów, o ile pamiętam „o mocy silnika” do mety dojechał... jeden zawodnik, uzyskując rewelacyjny czas, ponad 96 sek.! Był to najżałośniejszy mecz, jaki widzia-

odrobienie strat oddało mecz jakby walkowerem! Była to kompromitacja zarządu Unii.

#### MECZ II

WYBRZEŻE — WŁÓKNIARZ 17.10.1971  
(w ramach baraży)

W pierwszym meczu w Częstochowie gdańszczanie przegrali wysoko 28:47 i aby myśleć o utrzymaniu się w lidze musieli wygrać dwudziestoma punktami. Taktyka Włókniarza była prosta — przegrać najwyżej 17 punktami i to się udało. Mecz

z małą grupą wiernych kibiców z Częstochowy, byli pijani nie tylko ze szczęścia, ale bardzo serdeczni. Niektórych do dzisiaj rozpoznaję na żużlowych stadionach, chociaż minęło już tyle lat. Ciągłe są z Włókniarzem.

#### MECZ III

ŚLĄSK — ROW 2.05.1971

Odwołany niestety, z powodu przewlekłego deszczu mecz sezonu, dwóch drużyn, które były typowane na czołowe miejsca w I lidze. Na to spotkanie przyjechaliśmy prosto z Wrocławia z pewną fanką Tonią K. Pierwszego maja we Wrocławiu „moja” Polonia dostała w skórę od „jej” Sparty, podług lat, bo 54:24, ale mimo to w pełnej zgodzie pojechaliśmy do Świętochłowic na „hitowy” mecz. Obejrzelśmy sobie ówczesną „Skalkę” (gdzie jej do dzisiejszej), a że mecz się nie odbył, koleżanka zaprowadziła mnie do domu państwa NAWROCKICH, gdzie miałem okazję poznać nie tylko ich uroczą, młodą córeczkę (dzisiejszą panią Huszczową), ale również zapoznać się z niespotykanym, ani wcześniej ani później zbiorem znaczków, plaketek, medali, odznak i innych insygniów międzynarodowego sportu motorowego. A ile się wtedy nagadaliśmy o żużlu, o startach Pana Roberta, o zawodnikach, których znał i przeciwko którym jeździł. Dla mnie wizyta u Pana Roberta Nawrockiego była bodaj większym hitem, niż mecz, który zapowiadał się szlagierowo, a się nie odbył. Ani trochę nie żałowałem „pustego przebiegu” na trasie Wrocław — Świętochłowice — Grudziądz.

I takie są moje trzy hitowe mecze, może niepoważne ale prawdziwe, głęboko mi zapadły w pamięci.

JERZY WÓJCIK

## TRZY DODATKOWE HITY

mów meczów ligowych, bo są to dla mnie zwykle świstki zadrutowanego papieru, za które organizatorzy zdzierają pieniądze. To powinien być po prostu automatycznie dodatek do biletu, bez łaski! Posłużyć się więc pamięcią i odręcznymi notatkami.

#### MECZ I

UNIA L. — POLONIA B. 20.10.1968

(w ramach baraży)

Na początek nieco wprowadzenia. Przed ostatnią kolejką I ligi (rozgrywano ją wtedy systemem dwuletnim) Polonia i Unia Tarnów miały odpowiednio 19 i 18 punktów meczowych. Unia Tarnów miała jeździć swój ostatni mecz we Wrocławiu z wysoko usytuowaną w tabeli Spartą. Mecz został rozegrany, ale oczywiście w Tarnowie i oczywiście Unia wyprzedziła jednym pu-

lem.

W meczu leszczyńskim oczywiście faworytem byli gospodarze, jednak zmobilizowani poloniści prowadzili właściwie od początku, po dziesiątym wyścigu wynik brzmiał 33:26 dla Polonii. I po tym wyścigu mecz się zakończył. W XI wyścigu Witkowski spowodował niebezpieczny upadek Walińskiego, został z powtórzonego wyścigu wykluczony, ale do powtórki już leszczynianie nie wyjechali na znak protestu przeciwko zbyt niebezpiecznej jeździe bydgoszczan. Zaważyły raczej inne względy, świetnie w tym meczu prezentowali się Gluecklich i Koselski, zdobywając w biegach „odjechanych” do tej chwili komplety punktów — niewiele ustępował im Kasa. Po prostu kierownictwo Unii, nie widząc szans na

nerwowo, dużo defektów, upadków i wykluczeń z obydwu stron. Włókniarz, szczególnie w końcówce, zaimponował taktyką. Moim zdaniem bohaterem tego zespołu był stary lis Stanisław Rurarz, który zdobył wprawdzie tylko jeden punkt, ale na miarę awansu. W przeciwieństwie do meczu w Częstochowie wyraźnie nie szło Gołębowskiemu (u siebie 9 pkt., w Gdańsku 3) oraz Jurczyńskiemu (odpowiednio 9 i 1). Mecz dlatego tak mi utkwił w pamięci, że było prawie grudniowe zimnisko, wszyscy stali, kibice z Gdańska, Częstochowy i neutralni wymieszani razem, pełna kultura, bez awantur. Dodatkowo scenarii dodawało elektryczne oświetlenie i ogniska palone przez kibiców na trybunach dla rozgrzania. Po meczu wracałem pociągiem

## KALENDARIUM HISTORYCZNE „TŻ”

Mijają lata, szybko upływa czas. Wiele wydarzeń związanych ze sportem żużlowym umyka z naszej pamięci, zastępują je inne, też z czasem zapomniane. W telegraficznym skrócie pragniemy przypomnieć niektóre imprezy sprzed czterdziestu, trzydziestu, dwudziestu i dziesięciu lat. Dziś o imprezach sierpniowych.

1954 — Andrzej Krzesiński z leszczyńskiej Unii został zwycięzcą rozegranego 8 sierpnia kolejnego Memoriału Alfreda Smoczyka. Impreza była jednocześnie trzecią eliminacją IMP, których w sezonie 1954 rozegrano aż pięć. Triumfator turnieju uzyskał 11 punktów, a na kolejnych pozycjach uplasowali się: Janusz Suchecki (Budowlani Warszawa) — 10, Włodzimierz Szwendrowski (Ogniwo Łódź) — 10, Eugeniusz Nazimek (Gwardia Bydgoszcz) — 8, Edward Kupczyński (Spójnia Wrocław) — 9, Józef Olejniczak (Unia Leszno) — 6, Zbigniew Raniszewski (Gwardia Bydgoszcz) — 6, Marian Kaznowski (Włókniarz Częstochowa) — 4, Alojzy Frach (Spójnia Wrocław) — 4, Stanisław Głapiak (Unia Leszno) — 4, Mieczysław Połukard (Spójnia Wrocław) — 2, Tadeusz Fijałkowski (Budowlani Warszawa) — 2, Florian Kapała (Stal Rzeszów) — 1, Bernard Kacperak (Włókniarz Częstochowa) — 0.

1964 — Reprezentacja Szwecji zwyciężyła w rozegranym w Abensbergu (23 sierpnia) finale Drużynowych Mistrzostw Świata. Zespół „Trzech Koron” uzyskał 34 punkty, a na ten dorobek złożyły się punkty Bjorna Knutssona (11), Goete Nordina (10), Rune Sormandera (7), Ove Fundina (6) i Sorena Sjoestena (0). Tytuł wicemistrzowski wywalczyli zawodnicy Związku Radzieckiego — 25 pkt., brązowy medal przypadł Wielkiej Brytanii — 21 pkt. Andrzej Wyglenda (8), Andrzej Pogorzelski (3), Zbigniew Podlecki (3), Marian Rose (2) i Marian Kaiser (0) powrócili z Niemiec bez medalu, zajmując czwartą

## OCALIĆ OD ZAPOMNIENIA



Ryszard Dołomisiewicz w sierpniu 1984 roku został właścicielem Srebrnego i Brązowego Kasku.

Fot. Edward Baldys

lokata.

1974 — W dniu 31 sierpnia stadion Wembley przyjął uczestników finału europejskiego IMS. Wystąpiła

w nich dwójka Polaków — Zenon Plech wywalczył awans do światowego finału w Goeteborgu, Edwardowi Jancarzowi przypadła rola rezerwowego. Kolejność na Wembley była następująca: Peter Collins (Anglia) — 13+3, Ole Olsen (Dania) — 13+2, Ivan Mauger — 13+1, John Louis (Anglia) — 10, Zenon Plech (Polska) — 10, Dave Jessup (Anglia) — 8, Władimir Gordiejew (ZSRR) — 8, Dag Lovaas (Norwegia) — 7, Grigorij Chłynowski (ZSRR) — 7, Terry Betts (Anglia) — 6, Michaił Krasnow (ZSRR) — 6, Edward Jancarz (Polska) — 5, Scott Autrey (USA) — 3, John Bougler (Australia) — 3, Michaił Starostin (ZSRR) — 2, Jim McMillan (Szkocja) — 2, Anatolij Kuźmin (ZSRR) — 1.

1984 — W sierpniu rozegrano finały Srebrnego i Brązowego Kasku. W obu zwyciężył zawodnik bydgoskiej Polonii — Ryszard Dołomisiewicz. Na torze Motoru w Lublinie, bydgoszczanin zdobył Srebrny Kask z dorobkiem 14 punktów, wyprzedzając Wojciecha Załuskiego z Kolejarza Opole (12) i innego zawodnika Polonii, Ryszarda Gabrycha (11). To było 23 sierpnia. Tydzień później w Bydgoszczy, Dołomisiewicz, aby stanąć na najwyższym podium Brązowego Kasku, musiał wygrać dwa dodatkowe wyścigi, bo aż pięciu zawodników zgromadziło po 12 punktów i konieczne okazało się rozegranie małego turnieju dodatkowego, by wyłonić triumfatorów. Ostatecznie drugie miejsce przypadło Mirosławowi Daniszewskiemu (Stal Gorzów), trzecie Dariuszowi Rachwałikowi (Włókniarz Częstochowa). W barażach mniej szczęścia mieli Stefan Tietz (Aparator Toruń) i Krzysztof Ziarnik (Polonia Bydgoszcz), którym przypadły odpowiednio czwarta i piąta lokata.

(wie)

# SPEŁNIONE MARZENIA

Poszukuję programów z 1993 r.: Stal G. — Sparta DMP, Polonia B. — Sparta DMP, Polonia B. — Sparta DPP, Motor — Sparta DMP, Sparta — KKŻ DPP, Unia L. — Sparta DPP. Mogę je kupić. Również pilnie poszukuję korespondenta z Warszawy.

**SZYMON OLBRYT**  
ul. Obornicka 6/13  
51-113 Wrocław

x x x

Chętnie nawiążę korespondencję z kibicami z całego kraju, w celu wymiany programów z imprez żużlowych. Ponadto proszę wszystkich moich byłych i obecnych korespondentów o niezwłoczny kontakt ze mną.

**ŚLAWOMIR JAMRÓZ**  
ul. Mikołajczaka 12/255  
35-208 Rzeszów

CHCA KORESPONDOWAĆ  
WYMIENIĆ PAMIĄTKI

x x x

Odkupię następujące numery „Tygodnika Żużlowego” 1,2,4,5 — 1990 r., 3(8), 21(26), 52(57) — 1991 r., 8(169) — 1994 r. Wydania specjalne: 1(1), 3(3), 5(5), — 1992 r.

**MICHAŁ RZEPČAK**  
ul. Jesienna 1/18  
20-337 Lublin

x x x

Nawiążę korespondencję z kibicami nie tylko z całego kraju w celu wymiany programów z lat 1985-1994 oraz poglądów na temat czarnego sportu.

**EDYTA SIKORA**  
ul. Obrońców Poczty Gd. 24/19  
35-509 Rzeszów

x x x

Sprzedam kasety video z finałów IMŚ 76-93, Finałów DMŚ, Finałów MSP, liga polska, liga angielska 88-93, finały australijskie '93, finały Brytyjskie i wielu innych imprez żużlowych.

**KRZYSZTOF KWIECIŃSKI**  
ul. Modra 26/20  
54-151 Wrocław

x x x

Posiadam do sprzedania naklejki ze znanymi żużlowcami i drużynami I ligi. Po przesłaniu znaczka zwrotnego wysyłam szczegółowy informator.

**SPEEDWAY CLUB**  
ul. Br. Wieniawskich 1/246  
20-844 Lublin

x x x

Poszukuję korespondentów z Torunia, Bydgoszczy, Leszna, Tamowa, Gdańska, Ostrowa. Poszukuję nalepek żużlowych. Kupię programy z całej Polski z lat 1983-1993.

**SYLWESTER BECZYŃSKI**  
ul. Kościuszki 175 B/4  
50-432 Wrocław

x x x

Pilnie poszukuję wiadomości o straniu gorzowskiej Stali-Brunat, Billy'm Hamillu. Jeśli ktoś z czytelników „TZ” posiada w swoich zbiorach jego zdjęcia, plakaty, wywiady, lub jakiegokolwiek informacje na jego temat — bardzo proszę o kontakt. Odpiszę na każdy list, a za okazaną pomoc będę dozwonnie wdzięczna. Korzystając z okazji serdecznie pozdrawiam wszystkich kibiców żużla w całej Polsce.

**JOANNA NARUSIEWICZ**  
ul. Kazimierza Wielkiego 22  
66-400 Gorzów Wlkp.

x x x

Jestem kolekcjonerem programów żużlowych (pustych i zapisanych) i chciałbym nawiązać z kibicami żużla korespondencję listową w celu wymiany programów żużlowych, wycinków z gazet.

**EMIL BURCHARDT**  
ul. Niemiecka 4/1  
64-100 Leszno

SPRZEDAM  
KAMERĘ WIDEO  
HITACHI VHS pal

Informacja pod numerem telefonu:  
LESZNO  
0-65 20-06-54

Mieszkam w Gdańsku i jestem wiernym kibicem żużla. Moim marzeniem było zrobienie sobie zdjęcia z najwspanialszym polskim żużlowcem Tomaszem Gollobem oraz jego ojcem Władysławem i bratem Jackiem. Moje marzenia się spełniły. Udało mi się to podczas „Balu Żużlowców” w Lesznie.

Pragnę by moje zdjęcie z Tomkiem wydrukowano w „Tygodniku Żużlowym”. Przy okazji gorąco pozdrawiam rodzinę Gollobów.

**KARINA POŚPIECH**  
z Gdańska-Chelma



Moc najserdeczniejszych życzeń dla wspaniałych chłopców Wybrzeża-Rafinerii, dla przystojnego JARECZKA OLSZEWSKIEGO i MARVYNA COXA (aby przez cały czas bronił barw Wybrzeża). Życzę Wam, abyście zawsze wierzyli w to co robicie, nie rezygnowali w dniach mniej dla Was pomyślnych, nie ulegali wpływom innych, oraz uśmiechu, spełnienia marzeń, bezkolizyjnej jazdy i samych „trójceczek” na torze — życzy wielbicielka żużla Anka z Gdańska.

Gratulacje i serdeczne pozdrowienia dla ROMANA JANKOWSKIEGO, znakomitego i najbardziej utytułowanego (spośród aktualnie startujących) polskiego zawodnika przesyła wierny, od kilkunastu lat, entuzjasta talentu i wysokiej klasy sportowej „Jankesa” — Ryszard Kajzer z Leszna.

Najserdeczniejsze życzenia z okazji urodzin dla MARKA HUČKI i PIOTRA REMBASA — przesyła fanka z Gorzowa Monika.

Rybnik — chłopaki kocham was! Jesteście świetni!

Najgorętsze, najserdeczniejsze życzenia, spełnienia wszystkich marzeń, największych sukcesów na torze oraz powodów do uśmiechu na codzień. Najwspanialszemu żużlowcowi na świecie — TOMKOWI GOLLOBOWI — przesyła wierna na zawsze fanka Katia z Bydgoszczy.

Wszystko się w życiu kończy  
Sny piękne i marzenia  
Lecz nie kończą się nigdy  
Z pilskiego toru wspomnienia.

Serdeczne pozdrowienia dla RAFAŁA DOBRUCKIEGO, bezwypadkowej jazdy, samych „trójek” oraz awansu do I ligi dla zespołu POLONII PIŁA — śle Karolina z Piły.

Najserdeczniejsze życzenia, szczęścia, pomyślności oraz sukcesów na torze dla przystojnego i wspaniałego zawodnika Stali Rzeszów RAFAŁA WILKA — przesyłają Twoje



P.S. Pozdrowienia dla wszystkich kibiców GKS-u. Jesteście wspaniali! Tak trzymać.

Pozdrowienia dla najlepszego, najszybszego i najwspanialszego żużlowca TOMMY KNUDSENA — przesyła Marta R. z Trzebnicy.

Dwóm najwspanialszym żużlowcom ekstraklasy — GRZEGORZOWI REMPLAŁE i MIROSLAWOWI CIERNIAKOWI w podziękowaniu za tytuł mistrza i wicemistrza, życzenia samych sukcesów na torze i poza nim — przesyła Aneta z Tamowa.

Gdy cię pierwszy raz ujrzałam, mokre pachniały kasztany.

Siedziałeś wtedy na motorze, w kombinezon żużlowy ubrany.

Od tej chwili zapomnieć o tobie nie mogę. I oglądając wieczorem gwiazdy na niebie Wciąż myślę o tym jak bardzo chciałabym poznać ciebie.

Ten skromny wierszyk wspaniałemu DAMIANOWI BALIŃSKIEMU — dedykuje jego cicha wielbicielka D...a.

P.S. Damian! Życzę ci wszystkiego najlepszego z okazji urodzin.

Przypominamy, że do publikacji przeznaczają będziemy tylko te życzenia, które będą przesyłane na kartkach pocztowych z naklejonym kuponem.

Dzisiaj drukujemy kolejny kupon, a następne w każdym odcinku „Życzeń”.

Jednocześnie informujemy, że z powodu ogromnych ilości napływających do Redakcji listów i kartek, życzenia od fanów drukowane są „z poślizgiem”.

Prosimy więc o cierpliwość i wyrozumiałość.

P.S. Osobne pozdrowienia dla Roberta Flisa.

Serdeczne pozdrowienia dla całej drużyny GKM Grudziądz, dużo zdrowia, samych „trójek” i bezkolizyjnej jazdy — życzą Joasia, Wiesia i Marek z Grudziądza.

P.S. Osobne pozdrowienia dla trenera JANA ZABIKA.

Obiektywnemu, sprawiedliwemu panu KRZYSZTOFOWI HOŁYŃSKIEMU, długich, długich lat z mikrofonem wraz z najlepszymi życzeniami i pozdrowieniami — składają emeryci-kibice.

Najserdeczniejsze życzenia dla EUGENIUSZA TUDZIEŻA bezwypadkowej jazdy i samych „trójek” na czarnym torze — przesyła wierna fanka Kaśka z Rybnika.

P.S. Pozdrowienia dla całej drużyny RKM

dwie najwierniejsze fanki z Lublina (B i M)  
P.S. Rafał częściej odwiedź Lublin!!!

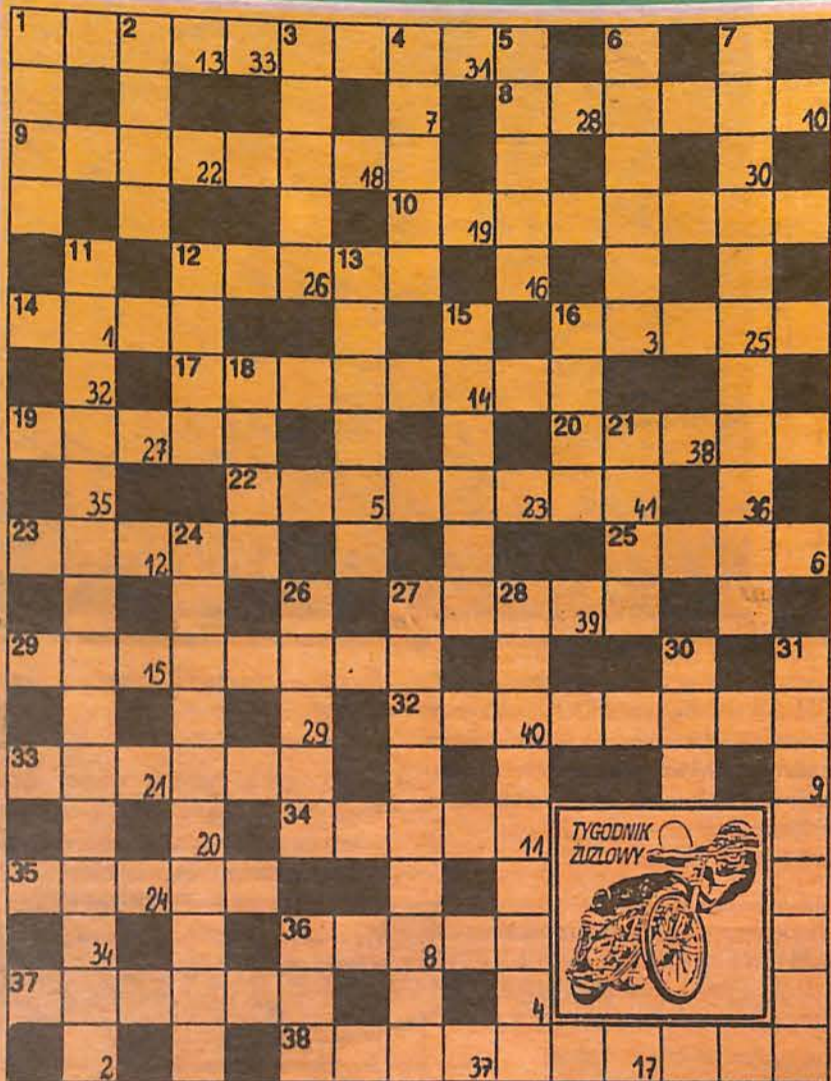
Serdeczne pozdrowienia dla wspaniałego MARKA KEPY, życzenia bezkolizyjnej jazdy, jak najwięcej „trójek” i dużo szczęścia — przesyła Cindy.

P.S. Mam nadzieję, że mnie nie zapomniesz. Pozdrowienia dla MOTORU LUBLIN.

Dla najlepszego żużlowca APATORA-E. LEKTRIM Toruń PERA JONSSONA, moc gorących życzeń oraz szybkiego powrotu do zdrowia — życzą fani z Torunia.



# KRZYŻÓWKA DLA FANÓW NR 28



**POZIOMO:** 1. ostatnia drużyna w DMP w 1948 r., 8. przydomek zespołu Exeter, 9. sędzia żużlowy z Torunia, 10. ogląda program telewizyjny, 12. silny opad atmosferyczny, 14. Joe — srebrny medalista IME juniorów w 1977 r., 16. mistrz IME na długim torze w 1962 r., 17. Henryk — ostatni zawodnik w finale IMP 1952, 19. imię Stangelanda — byłego żużlowca reprezentacji Norwegii, 20. pseudonim niedawno zmarłego kolarza Joachima Halupczoka, 22. miasto w Anglii koło Norwich, 23. kupujesz go w kasie, 25. pogoda, 27. wolne miejsce pracy, 29. Bolesław — II trener i kierownik Unii L. w 1990 r., 32. Dariusz — zawodnik Falubazu w latach 1985-90, 33. rozległa wyżyna na Ukrainie, 34. Jerzy — mistrz MIMP 1971, 35. drużyna I ligi żużlowej z Gdańska w '60 r., 36. pierwiastek chemiczny o liczbie atomowej 1, 37. ogrodzenie toru żużlowego, 38. wieś w woj. bielskim z ośrodkiem wypoczynkowym koło Kalwarii Zebrzydowskiej.

**PIONOWO:** 1. płaskie naczynie do zbierania datków, 2. imię I wicemistrza IMS '89 na długim torze, 3. imię Niemca Pollehna, 4. solenizantka z 16 czerwca, 5. imię Węgra Kovacsa, 6. psie zawołanie, 7. imię mistrza IMP 1951, 11. jubileusz obchodzony w br. przez Andrzeja Huszcę, 12. DMP '87, 13. kubał, 15. Krzysztof

— zawodnik Śląska Świętochłowice w latach 1979-91, 16. śląska gra w karty, 18. Jerzy — I wicemistrz IMP '73, 21. Sławomir — zawodnik Kolejarza Opole w latach 1988-92, 24. specjalista w zakresie zagadnień gospodarki narodowej, 26. przyrząd do suszenia siana, 27. angielski klub, w którym występował Edward Jancaz, 28. sędzia żużlowy z Poznania, 30. imię Buska, mistrza IME juniorów w 1977 r., 31. ...biegów w samochodzie, 36. imię Phillipsa — finalisty IMS '36.

Hasło utworzą litery z pól oznaczonych liczbami od 1 do 41 w prawym dolnym rogu.

**RoM**  
Rozwiązania krzyżówki (samo hasło) prosimy nadsyłać na adres redakcji (Aleje Krasińskiego 38, 64-100 Leszno) w terminie 14 dni od daty ukazania się tygodnika.

Wśród prawidłowych odpowiedzi rozlosujemy dwie nagrody pieniężne po 100 tysięcy złotych każda.

**ROZWIĄZANIE UKOŚNIKA Z NR 24 (185) brzmi: „KULTURALNY DOPING TO DOMENA SPEEDWAY FAN CLUBU Z WROCŁAWIA”.**

W wyniku losowania nagrody pieniężne otrzymują: **1. Piotr LIEBNER** z Kępna, **2. Karol WARDYŃSKI** z Gniezna, **3. Marian MAŚLANKA** z Częstochowy.

**GRATULUJEMY!**



Gościliśmy już na polskich torach białych Afrykanerów z RPA, a czy teraz pojawiła się ekipa Arabów z Bliskiego Wschodu? Jeszcze nie; takimi okryciami głowy chronili się przed tropikalnym słońcem uczestnicy finału MPPK w Lesznie. Od lewej: Jacek Gollob, trener Ryszard Nieścieruk i Jarosław Szymkowiak.

Fot. Edward Baldys

**„TYGODNIK ŻUŻLOWY”.** Adres redakcji: 64-100 Leszno, Aleje Krasińskiego 38. Telefony: 20-69-98 - łącz. redaktor naczelny, z-ca redaktora naczelnego, sekretarz redakcji; 20-34-94. Numery faxów: 20-69-98, 20-34-94. Redaguje kolegium: Wiesław DOBRUSZEK (sekretarz redakcji), Marian GORZELNIAK (z-ca redaktora naczelnego), Jolanta KALISKA (z-ca redaktora naczelnego), Marek OLEJNICZAK (redaktor techniczny), Adam ZAŁĄC (redaktor naczelny). Współpracownicy: Waldemar BALDA - Kralów, Krzysztof BLAZEJEWSKI - Bydgoszcz, Robert BOROWY - Gorzów, Grażyna BUDYNEK - Bydgoszcz, Bartłomiej CZERKAŃSKI - Wrocław, Piotr DZIUBA - Zielona Góra, Krzysztof HOŁYŃSKI - Gorzów, Bogdan HUĆKO - Krosno, Maciej JAŻWIECKI - Katowice, Andrzej KWIEK - Lublin, Robert NOGA - Tarnów, Maciej POLNY - Gdańsk, Jacek PORTALA - Poznań, Tomasz ROSOCHACKI - Gdańsk, Przemysław SIERAKOWSKI - Grudziądz, Roman SIUDA - Zielona Góra, Marek SMYLA - Wrocław, Romuald STANIEWICZ - Poznań, Marek STANISZEWSKI - Zielona Góra, Kamil STUPECKI - Gniezno, Wiesław SZMAGAJ - Piła, Tadeusz SZYLAR - Rzeszów, Marek ŚLIPERSKI - Gniezno, Wacław TROSZKA - Rybnik, Henryk TURBAKIEWICZ (grafik) - Leszno, Jan WOJTYŚIAK - Ostrów, Tadeusz WYSPIAŃSKI - Opole, Jerzy WÓJCIK - Grudziądz, Marek ZABORSKI - Toruń, Andrzej ZAGUŁA - Częstochowa, Andrzej ZWIERCZOWSKI - Lublin. Korespondenci zagraniczni: Mirosław G. DOBES - Niemcy, Magdalena ZIMNY-LOUIS - Anglia, David LOWES - Anglia, Jan NIEDZIELSKI - Dania, Mariusz PIERZYŃSKI - Słowacja. Fotoreporterzy: Edward BALDYS - Leszno, Mieczysław BIELAK - Lublin, Grzegorz DZIOBAK - Rzeszów, Stanisław MALAS - Zielona Góra, Stanisław SZALAK - Lublin. Wydawca: Spółka Cywilna „AWA-PRESS”, 64-100 Leszno, Aleje Krasińskiego 38, tel. 20-34-94. Druk: Drukarnia Poznańska, Spółka z o.o., Poznań, ul. Ziębicza 16. Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych i zastrzega sobie prawo ich skracania oraz nie odpowiada za treść i skutki ogłoszeń. Prenumeratę przyjmują oddziały RUCH-u i urzędy pocztowe na terenie całego kraju. UWAGA! KORESPONDENCJĘ PROSIMY KIEROWAĆ NA ADRES: REDAKCJA „TYGODNIKA ŻUŻLOWEGO”, 64-100 LESZNO, ALEJE KRASIŃSKIEGO 38. Nr indeksu 378968